

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. — — — — — Cena 35 groszy — — — — — Telefony: Redakcja Nr. 144-44 Administracji i Ekspedycji Nr. 177-77 Nr. konta P. K. O. 66.155. —

**Klijenci zapomnieli o twojej firmie!**

Przypomnij im się zapomocą niezawodnego ogłoszenia

**W „GŁOSIE PORANNYM”**

Piotrkowska 101  
Telefon 177-77.

**Pos. Żuławski podtrzymuje zarzuty**

W ostatnich dniach otrzymuję od ludzi, których działalność i kwalifikacje moralne poruszyłem w dyskusji nad budżetem ministerstwa pracy, szereg listów z pogrozkami noszących często charakter zwykłych paszkwili.

Na listy te nie myślę reagować. Ani p. Nadziej, ani p. Bogusławskiego, ani p. Schmalę, ani p. Zielińskiego nie znam, nie znam i nie mam ochoty poznawać.

Jeżeli zażalem się ich osobami, to tylko z obowiązku posła w stosunku do ludzi, zajmujących publiczne stanowiska.

Wszystkie podniesione przeciwko nim zarzuty w całości podtrzymuję.

**Śniegi w Szwajcarii**

BERLIN, 1, 2. (PAT). W całej Szwajcarii nastąpił gwałtowny spadek temperatury. Spadł obfity śnieg.

Pracownia Okryć Damskich

**M. GURT**

Piotrkowska 59  
przeniesiona została na ul. PIOTRKOWSKĄ nr. 109.

## HISZPANJA ODETCHEŁA!

**Likwidacja systemu, który zbankrutował, postępuje naprzód**  
**Nowy gabinet cieszy się zaufaniem całego narodu**

**Prasa o rządzie gen. Berenguera**

MADRYT, 1 II. (PAT). Cała prasa bez różnicy przynależności politycznej stwierdza, że gabinet gen. Berenguera zadawania pragnienie całego narodu. Demokratyczny „El Liberal” pisze: „General Berenguer oświadczył, że jest żołnierzem, lecz będzie postępował, jak obywatel. Rzeczywiście dał dowód tego przy tworzeniu rządu, otaczając się osobistościami godnymi szacunku i nie związanymi niczym z dawnym systemem dyktatury”.



**Książę Alba**  
objął w nowym gabinecie hiszpańskim tekę ministra oświaty

Dziennik katolicki „Debate” pisze, że general Berenguer potrafił uformować rząd, złożony z ludzi wielkiego prestige'u, których cechą charakterystyczną jest rozsądek, zdrowy rozum i mądrość.

„Są to najcenniejsze cechy chwili obecnej”.

Zbliżony do liberalów „Imparcial” pisze, że utworzenie gabinetu Berenguera jest pierwszym krokiem w kierunku do pełnienia dzieła, którego oczekuje cały kraj, t. j. przywrócenie spokoju umy, słom.

**Wolność prasy**

MADRYT, 1 II. (PAT). Stowarzyszenia dziennikarzy mają zwrócić się do Berenguera z prośbą o przywrócenie wolności prasy.

Dziennik stwierdza, że nowy rząd został powitany z najlepszymi uczuciami we wszystkich środowiskach Hiszpanji.

Prasa prowincjonalna ocenia nowy gabinet w ten sam sposób, co madrycka. Szczególnie dzienniki barcelońskie witają z uznaniem nowy rząd, stwierdzając, że wybór nowych ministrów jest bardzo szczęśliwy i że wszyscy oni odznaczają się dobrą wolą i pragnieniem zlikwidowania wszelkich trudności, obciążających moment obecny. Błędy, popełnione w przeszłości, stwarzają pewne trudności, jednakże opinia publiczna potrafi ocenić dobrą wolę rządu i będzie oczekiwać spokojnie na rezultaty jego prac. Należy się to zresztą słuszenie tym, którzy podjęli się ciężkiego zadania rządzenia krajem w warunkach obecnych.

### Gdzie jest gen. Kutiepow?



**Aleksander Kutiepow**

PARYŻ, 1, 2. (ATU). Paryska opinia publiczna poważnie jest zaniepokojona tajemniczym zniknięciem generała Kutiepowa. Cała prasa paryska sądzi, nie mając na ten żadnych dowodów, że Kutiepo-

**Profesorowie wracają**

MADRYT, 1 II. (PAT). Szereg byłych profesorów, m. in. Unamuno, ma objąć z powrotem swe katedry.

**Nastroje republikańskie**

MADRYT, 1 II. W związku z ustąpieniem Primo de Rivery odbywają się nadal w większych miastach hiszpańskich demonstracje studentów, na których na stosach palone są portrety i fotografie dyktatora.

W jednym z uniwersytetów studenci pozrywali ze ścian wszystkie rozporządzenia i okólniki zaopatrzone w podpisy Primo de Rivery.

Wśród studentów nurtują się nie nastroje republikańskie.

**Żydzi w Hiszpanji są absolutnie równouprawnieni**

MADRYT, 1 II. (PAT). Ukazało się półurzędowe oświadczenie w związku z wiadomościami, podanymi przez prasę zagraniczną, według której gen. Primo de Rivera zwrócił się do

żydów, potomków żydów hiszpańskich, wzywając ich do osiedlenia się w Hiszpanji.

Wiadomości powyższe są nieścisłe, bowiem gen. Primo de Rivera w związku z powyższą kwestją ograniczył się do oświadczenia, że wzbudza ona jego wielkie zainteresowanie. Należy zaznaczyć, że prawodawstwo, obejmujące przepisy, związane z osiedleniem się na terytorjum hiszpańskim, nie czyni żadnych różnic na podstawie wyznania, wobec czego żydzi są w tym względzie zrównani z wszystkimi innymi narodowościami.

### Bez idei i bez młodzieży

RZYM, 1 II. Wielką sensację wywołał artykuł pół-oficjalnego organu faszystowskiego „Lavoro Fascista” o upadku Primo de Rivery.

Obowiązkiem naszym jest — pisze to pismo — oświadczyć zaprzyjaźnionemu narodowi hiszpańskiemu, że dyktatura upadła dlatego, gdyż była systemem władzy bez idei, bez partji kierującej i bez istotnego oparcia o naród. W przeciwstawieniu do Włoch Hiszpanja stała się najlepszym przykładem, jak dalece system rewolucyjny bez udziału młodzieży trwać może tylko bardzo krótko.

wa w biały dzień porwali z ulicy agenci czerezwycząski i uprowadzi li go w niewiadomym kierunku. Jak to uprowadzenie się mogło odbyć, o tem każde pismo podaje inną hipotezę, a wszystkie razem zgadzają się, że należy poczynić jaknajstrzeższe zarządzenia przeciwko rosyjskiej działalności we Francji.

Uwagi godnym jest doniesienie „Matina”, że agenci sowieccy już przed trzema tygodniami urządzili sobie w pewnej kawiarni w pobliżu mieszkania generała coś w rodzaju posterunku wywiadowczego, który został zniszczony po zniknięciu generała. Również agenci sowieccy wynajęli o kilka domów dalej pewien sklep, który od niedzieli jest zamknięty. Emigranci rosyjscy sami stawiają hipotezę, że Kutiepow, który codziennie zmieniał swych szoferów, wyłącznie dawniejszych oficerów carskich, którzy go wozili darmo, na trafił przypadkowo na agenta sowieckiego, który go uprowadził.

### Imieniny prezydenta Rzplitej

WARSZAWA, 1, 2. (PAT). — P. prezes rady ministrów prof. K. Bartel wysłał do pana prezydenta Rzeczypospolitej polskiej w Spale następującą depeşe:

„W imieniu rządu i swoim imieniem zaszczyt prosić pana prezydenta o przyjęcie serdecznych i pełnych oddania życzeń w dniu imienin”.

Z okazji imienin prezydenta Rzplitej we wszystkich miastach odbyły się uroczyste nabożeństwa i okolicznościowe obchody.

### Rada naczelna P.P.S.

Warsz. kor. „Głosu Poran.” tel. W dniu wczorajszym rozpoczęły się w stołce obrady rady naczelnej PPS. Rezolucję, które zakończą obrady, poda „Głos Poranny” w numerze jutrzejszym.

# KRYZYS

Specjalny wywiad „Głosu Porannego” z postem dr. H. Diamandem

W związku z zaostrzającym się coraz bardziej kryzysem gospodarczym, postanowiliśmy przeprowadzić na ten temat ankietę z szeregiem wybitnych ekonomistów oraz znawców naszego życia gospodarczego.

Warszawski współpracownik „Głosu Porannego” (R. W.) zwrócił się przedewszystkiem do posła d-ra Hermana Diamanda, którego głos — jako jednego z największych autorytetów ekonomicznych parlamentu polskiego — zasługuje na szczególną uwagę.

— Jak p. poseł zapatruje się na obecną sytuację gospodarczą? — pytamy. Co powinien — zdaniem pana — uczynić rząd, w celu złagodzenia szalejącego kryzysu?

Poseł Diamand odpowiedział: — Rząd od długiego czasu ma faktykę uspakajania ludności malowaniem wkrótce mającego nastąpić nagłego polepszenia naszej sytuacji gospodarczej. Wszystkie publikacje rządowe są skierowane na wytworzenie w ludności optymizmu, nie dającego się pogodzić z rzeczywistym stanem rzeczy. Oglądaliśmy w sejmie i poza sejmem grafiki statystyczne, których linia szła stale i wszędzie w górę i dowodziła, że w Polsce jest coraz lepiej...

Ministrowie, jakby poeci, podając się swej podnieconej fantazji, opowiadali cuda, jak to w Polsce jest dobrze. Mówiono o „powszechnej radości życia” jakby zsięli się ideaty króla francuskiego, który marzył, że by w niedzielę każdy obywatel Francji gotował sobie kurczaka w garnku...

Optymizm miał smutny koniec. Kurczaka w garnku obywateli nie mieli, ale też kawałka suchego chleba zdobyć nie mogli, i w miejsce sielanki z kurą co niedzielę powstała krwawa rewolucja francuska, jeden z największych dramatów w życiu społecznym Europy.

Ci, którzy dzierżą władzę w Polsce, nie mogą się zastaniać nieświadomością. W sejmie — w krótkim czasie, gdy sejm dla posłów był otwarty — ostrzegano i wołano, że zbliża się kryzys w skutkach swych potworny. W pismach demokratycznych ostrzegano — o ile nie uległy konfiskacie — przed zbliżającym się niebezpieczeństwem ale jedyną odpowiedzią był czerwony ołówek prokuratora.

Rząd zapowiedział pomoc gospodarstwu, gdy już nikomu nie było tajem, że zsuwamy się po równi pochyłej; gospodarstwu, w swoim rozumieniu, to znaczy, że korzystał z środków państwowych, ażeby pomóc przemysłowcom, ale przemysł i przemysłowcy — to nie jest to samo. Pomagano przemysłowcom wysokimi cłami, podnoszeniem cen towarów, ale szkodziło import towarów zagranicznych, jednocześnie podnoszono ceny produktów krajowych, do

prowadzono bilans handlowy do równowagi, ale jednocześnie uniemożliwiono ludności kupowanie tych krajowych i drogiej towarów. Zrównoważony bilans handlowy i zastój w handlu krajowym mają to samo źródło: zanik zdolności nabywczej we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego.

Nie widzieliśmy — ciągnie p. Diamand — ani jednego pościągacza rządu, czy też kapitałów przemysłu lub rolnictwa ażeby podnieść zdolność konsumcji w narodzie. W niezrozumieniu nowoczesnych warunków gospodarczych szły te możliwe czynniki całą forszą w obniżeniu plac, nie wiedząc, że przez to wtrącają w nęczę najliczniejszą część narodu, ale i SAMYCH SIEBIE. Teraz zawoźdzą, załamują ręce i oddają się rozpacz.

— A co pan sądzi o ciężkiej sytuacji Łodzi?

— Najśmieszniejsze objawy klęski gospodarczej okazują się w

**LOS** do 4-ej klasy są już do nabycia.  
Ciągnie się d. 6 i 7 lutego  
**Samuel Weinberg**  
**58 PIOTRKOWSKA 58**  
4-tą klasę również wydaje zalegającym z wykupieniem klas poprzednich

Łodzi. Panowie z pod hasłem „rzeczywista rzeczywistość” i „powszechna radość życia” doszli do przeświadczenia, że należy Łodzi pomóc i... obniżają taryfy przewozu mialu węglowego i dają pewne środki do dyspozycji, by ludności, której grozi śmierć głodowa, dać trochę strawy. Czy tak trudno zrozumieć, że nie brak mialu węglowego jest powodem kryzysu Łodzi, ale niemożność uruchomienia składów i stworzenia nowych zamówień. Zbyt produktów łódzkich — to jest kwestja, o którą się rozchodzi, a wtedy ceny przewozu mialu żadnego znaczenia mieć nie będą.

Umieliśmy kapitał obrotowy fabrykantów i kupców przetworzyć na nadwyżkę budżetu państwowego; nadwyżkę wydaliśmy z wielkim pośpiechem, — p. Moraczewski był zdania, że gdyby ten pośpiech był mniejszy, to by zasłużył na największą karę — a teraz niema nadwyżek, a przemysł i handel pozabawione są środków obrotowych.

Przy niskiej bardzo płacy roboczej koszt produkcji w Polsce są bardzo wysokie, utrudniają nam wywóz naszych produktów, a o wywóz produktów się rozchodzi, nie zaś o wysprze

daż surowców zagranicznemu przemysłowi po śmiesznie niskich cenach...

Mamy monopol banków państwowych — mówi dalej dr D'amand, — które tak są zorganizowane, że korzystać mogą z kredytu na dogodnej stopie procentowej przedsiębiorstwa państwowe, podczas gdy przemysł, skazany na konkurencję (państwowy przemysł jest przeważnie monopolowy), z kredytu banków państwowych bardzo niedostatecznie korzystać może i płaci 30 procent rocznie.

Podatek obrotowy, nakładający na towary opłatę 10 i więcej procent wartości, mimo gestów rządowych trwa dalej i rywalizuje z cłami, ażeby podnieść ceny naszych towarów.

Czy może istnieć gospodarstwo ze stale rosnącą liczbą bezrobotnych, niską płacą roboczą robotników i pracowników, wysoką stopą procentową, brakiem środków obrotowych przy zamknięciu dla ruchu gospodarczego wszystkich niemal granic?...

Zmianę naszych warunków gospodarczych musi poprzedzić zmiana naszej polityki gospodarczej. Uznanie ważności wyższych płac roboczych — ważność dla wszystkich warstw organizacji gospodarczej — musi wyprzedzić ustalenie warunków politycznych, musi poprzedzić zaprzestanie szafowania groźbą zamachu stanu i zapowiedź rządów uzgodnionych z wolą ludności i jej przedstawicielstwa sejm i senatu.

Temi słowami kończy pos. D'amand swe zajmujące wywody. Żegnamy go i dziękujemy za cenne jego wypowiedzenia

R. W.

## Jak rozpoznać fałszywe banknoty dolarowe

Ukazały się w obieg bardzo udane podrobione banknoty 100 dolarowe z podobną Franklina w środku, serji 1914, z podaniem miejscami emisji: Federal Reserve Bank, Philadelphia (3 C). Federal Reserve Bank, New York (2 B). Federal Reserve Bank, San Francisco (12 L).

Są one wyjątkowo niebezpieczne i drukowane są z subtelnie trawionej fotomechanicznej płyty.

Bilety są drukowane na podraźnianym papierze, podobnym do autentycznego, jednak jedwabne włókno na fałszywkach wydaje się nieco cięższe, niż na banknocie prawdziwym, i na prawdziwym bilecie nie jest tak skręcone, jak na przedniej stronie fałszykatu.

W górnej części medaljonu, którego tło jest wykonane z krzyżujących się linii poziomych i pionowych, zewnętrzny brzeg, który tworzą zakończenia owych linii nie jest zupełnie równy, lecz z lekka ząbkowany w miejscu, gdzie linie te się kończą, wobec czego owalne tło fałszykatu nie posiada w tej części równolotnej wioskowatej orbity tła.

Do druku strony przedniej fałszykatu użyto farby nie czarnej, a raczej szaropopielastej. Również stempel granatowy jest jaśniejszy. Wykonanie głowy nie jest tak subtelne, jak na biletach autentycznych, różnicę tę jednak można rozpoznać tylko przy pomocy lupy.

portret, opuszcza się tak nisko, że zachodzą na prawą część litery R w słowie „hundred”, podczas gdy w autentycznym banknocie dolna część szarfy, nie styka się z żadną częścią litery.

W górnej części fałszykatu, w dolnej części końcowej litery A, słowa AMERICA, sacionowanie ma formę prawie okrągłą, podczas gdy w autentycznym bilecie ma formę owalu ściętego od góry. Nu marażja banknotów fałszywych nie jest widoczna z odwrotnej strony, jeżeli banknot nie jest trzymany pod światło.

Strona odwrotna drukowana

jest w kolorze zielonym, jaśniejszym od autentycznego. Ostatnie K w małym tekście na dole różni się od ostatniej litery K na biletach autentycznych: K zamiast K, które jednak nawet na fotografii jest trudne do rozpoznania. Na fałszywkach na końcu bujającego w powietrzu sukasa prawej figury kropka jest łatwo widoczna, zaś na autentycznym trudno ją zauważyć. Ogólne wykonanie strony odwrotnej fałszykatu jest nieco gorsze, niżeli biletów autentycznych, lecz różnica ta przy porównaniu z biletami autentycznymi jest widoczna tylko przez lupę.



## PANIE

dbające o swoją cerę i pragnące zachować świeżość i urok młodości stosują:

### Krem Abarid

Najodpowiedniejszy do twarzy, przygotowany na miodzie i wyciągu z lilij białej. Krem Abarid usuwa zmarszczki, zapobiega tworzeniu się nowych i nadaje twarzy świeży młodzieńczy wygląd.

### Puder Abarid

Higieniczny, o subtelnym zapachu, niewidoczny, nie zawiera metali, nie psuje cery i nadaje jej matową białosć.

### Mydło Abarid

Neutralne, przygotowane z najdelikatniejszych tłuszczach, nadaje się nawet do bardzo wrażliwej cery.

### Otrąbki Abarid

Niezastąpione do mycia twarzy, szyl i biustu, oczyszczają pory skóry, pobudzają transpirację, zapobiegają tworzeniu się pryszczki i plam.

SKŁAD GŁÓWNY:

Pertomerja „Perfection”  
Warszawa, Szpitalna 10,  
Marszałkowska 85.

## Jeszcze

czas krótki trwać będzie nasza wielka **wyprzedaż** poinwentarzowa

podczas której ceny zostały mocno zredukowane: **PALTA** od zł. 40. — **FUTRA** od zł. 427.50, **UBRANIA** od zł. 80. — koszule, krawaty, kapelusze oraz inne artykuły. Jest to okazja, która się nie powtórzy. Zwiedzanie naszego sklepu

## nie jest

obowiązkiem kupna, ale przekonacie się, że podczas naszej wyprzedaży kupuje się naprawdę tanio i dobrze. Prosimy więc nie zwlekać bo będzie

## za późno

**HENRYK PFEFFER**

1102 Piotrkowska 111

## Uniwersytet w Madrycie

gdzie studenci wywieśli czerwony sztandar, jako protest przeciwko dyktaturze Primo de Rivero.

# Moratorium dla rolnictwa?

Minister Janta-Polczyński analizuje przyczyny kryzysu

Warsz. kor. „Głosu Poran.“ tel. Dzień wczorajszy nie przyniósł na terenie sejmku niczego, co by się stało na specjalną uwagę.

Komisja budżetowa ukończyła swe prace, przygotowując się do posiedzeń parlamentarnych, które rozpoczną się w poniedziałek. Posłowie, nie zasiadający w komisjach, już się rozjechali, aby nabrać sił do oczekującej ich 2-tygodniowej ciężkiej pracy na plenum.

Obradował jedynie senat, przyjmując kilka ustaw w brzmieniu sejmowym, m. in. ustawę o zniesieniu podatku od kapitałów.

\*

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji rolnej pod przewodnictwem pos. Łuckiego minister rolnictwa p. Janta-Polczyński wypowiedział uwagi, dotyczące obecnego kryzysu w rolnictwie, o raz przedstawił na wstępie, że przesilenie obecne niewątpliwie częściowo jest wynikiem faktu, że dotychczas jeszcze nie zdołano

wypracować jednego programu rolnego,

któryby pozostawał niezmiennie w polityce gospodarczej państwa.

Stan zaostrzył się w roku obecnym przez to, że przesilenie zbożowe ma charakter wybitnie międzynarodowy.

Istotnie na całym świecie zaznacza się wzrost produkcji zboża przy kurczeniu się konsumpcji, zwłaszcza w państwach samodzielnym.

Specjalnie w zakresie żyta zaznaczyła się wyjątkowo silna zniżka cen z powodu walki konkurencyjnej polsko-niemieckiej.

Pozatem szereg przyczyn sprawił, że rolnictwo pozbawione jest odpowiednich środków obrotowych i obciążone olbrzymim długiem wekslowym, często lichwiarskim, który zmusza rolników do przedwczesnego likwidowania zapasów, oraz do sztucznego powiększania podaży.

Plan uzdrowienia stosunków w rolnictwie, rozłożony przez ministra, da się ująć w 3 zasadnicze postulaty:

- 1) Pozbycie się nadmiaru żyta.
- 2) Skonwertowanie zobowiązań krótkoterminowych dla rolnictwa na średnioterminowe.
- 3) Ustanowienie pewnego rodzaju moratorium dla rolnictwa.

## Sprawozdawcy parlamentarni na herbatce w prezydium rady ministrów

Warsz. kor. „Głosu Poran.“ tel. Szef biura prasowego prezydium rady ministrów p. Zygmunt Hładki zaprosił na dziesiątą popołudniu do gmachu prezydium wszystkich członków klubu sprawozdawców parlamentarnych. W herbatce wziął nie prawdopodobnie udział również premier Bartel.

## Samobójstwo bezrobocznego Śmiertelny skok z czwartego piętra

Zamieszkały przy ul. Sosnowej 6 Adonid Owczarek pozostał bez środków do życia wskutek utraty pracy. Wczoraj późnym wieczorem Owczarek powróciwszy do domu, wyszedł na klatkę schodową i wyskoczył z czwartego piętra, ponosząc śmierć na miejscu.

## Socjaldemokrata Grimme



jest najpoważniejszym kandydatem na stanowisko pruskiego ministra oświaty.

## PROFESOR Stanisław NIRSTEIN

wznowił lekcje gry fortepianowej.

Zapisy od 4-6.

Traugutta 12, front III p.



## Dostawy rządowe

mogą złagodzić kryzys w niektórych gałęziach przemysłu

Warsz. koresp. „Głosu Poranego“ (Fr.) telefonuje:

W prezydium rady ministrów odbyła się w dniu wczorajszym o godz. 17 konferencja gospodarcza z udziałem premiera Bartla, ministrów Matuszewskiego, Kwiatkowskiego, Józefskiego, Kühna i Matakiewicza. W konferencji tej brał również udział dyrektor elektrowni łódzkiej, inż. Ludwik Tollbecko, z czego wnioskować można, że tematem obrad była m. in. sprawa koncesji Harrimana.

\*\*\*

Na wspomnianej naradzie omawiano należytości dostawców za zamówienia dla insty-

tucji państwowych, sprawy wcześniejszego załatwiania przetargów i racjonalniejszego rozkładania zamówień w okresie roku budżetowego w zależności od konjunktury, sprawy technicznych i finansowych możliwości przesunięcia części zamówień rządowych z kwartałów dalszych na bliższe, ustalenia kolejności tych zamówień, sprawę ewentualnego przyspieszenia zamówień, nie wymagających finansowania w roku 1930 — 31, wreszcie sprawę sortowania zamówień rządowych w tych dziedzinach produkcji, w których obserwowane jest najsilniejsze napięcie bezrobocia.

## Biedni ubezpieczeni!

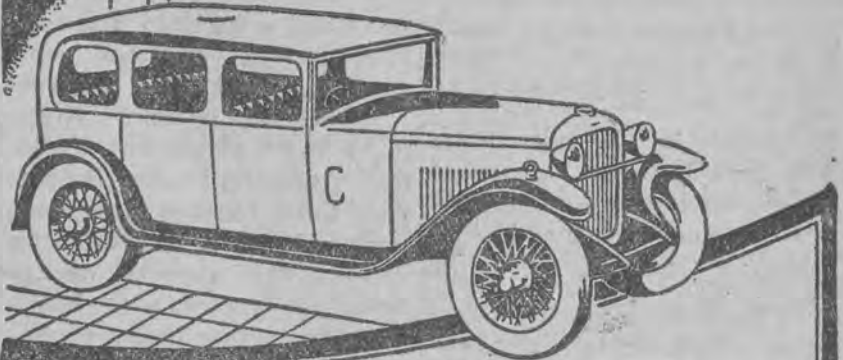
## Walka pułkownika z generałem na terenie kasy chorych

Niedawno został mianowany komisarzem kasy chorych w Wilnie pułkownik Hertel. Pułk. Hertel, objawszy urzędowanie, polecił lekarzowi naczelnemu kasy chorych dr. Kłotowi sporządzenie planu reorganizacji lecznictwa w kasie w ciągu 24 godzin. Dr. Kłot oświadczył na to z uśmiechem, że nad tym problemem pracuje już od dwóch lat i do ostatecznych rezultatów jeszcze nie doszedł, wobec czego w przeciągu 24 godzin nie będzie w stanie przedłożyć żadnego planu. Pułk. Hertel oznaczył więc termin na 48 godzin, ale oczywiście i w tym terminie lekarz planu nie przedłożył. Powstał więc spór między komisarzem a lekarzem pracującym w kasie od lat kilkunastu. Spór ten przybierał coraz o-

strzejsze formy, zwłaszcza, że pułkownik Hertel odgrywał rolę szefa wobec naczelnego lekarza. Dr. Kłot jest atoli emerytowanym generałem i jako taki ma prawo w czasie uroczystości nosić mundur generalski. Pułkownik Hertel nie wiedział, że dr. Kłot jest generałem. Razu pewnego w czasie uroczystości państwowych zjawił się dr. Kłot w mundurze generała. Bezpośrednio po tem przybył pułk. Hertel, który musiał salutować swojego podwładnego. Generał dr. Kłot przez dłuższy czas pozwolił salutować się ze strony pułk. Hertla, a kiedy wszyscy już to zauważyli, salutował pułkownika Hertla. Pozatem dr. Kłot często przybywał do kasy chorych w mundurze generała, zmuszając w ten sposób pułk. Hertla do salutowania. Oczywiście te incydenty nie przyczyniły się do powstania pokojowych stosunków między komisarzem a lekarzem. Dr. Kłot po dał się do dymisji.

# HILLMAN

ANGIELSKI SAMOCHÓD  
8-MIO  
CYLINDROWY



JENERALNA REPREZENTACJA NA POLSKĘ  
ERNEST GILBERT, ŁÓDŹ.  
PRZEDSTAWICIELSTWO NA WOJ. ŁÓDZKIE  
ALFRED KEILICH i S-KA  
ŁÓDŹ, WÓLCZAŃSKA 188.  
AJENTURY: WARSZAWA, POZNAŃ, KATOWICE, LWÓW.

Wszelkie części zamienne na składzie

## Wyzwolenie Chin

Zniesienie kontroli i sądów mieszanych

LONDYN, 1, 2. (ATU). Pomiedzy rządem nankińskim i przedstawieli mocarstw gwarancyjnych w Chinach doszła do skutku umowa o przyszłej administracji Szanghaju. Jeden z przepisów mówi o rozmaite dotychczasowe przywileje cudzoziemców w Szanghaju, a sądy mieszane zamienia na sądy czyste chińskie, których wyro-

kom cudzoziemcy poddawają się. Między innymi żądają się mocarstwa prawa kontroli przez swych przedstawicieli konsularnych postępowania sądowego między Europejczykami i chińczykami. Oficerowie polski Szanghaju w przyszłości mają być mianowani przez władze chińskie.

## Ciężkie kary więzienia

dla wyrotowców w zachodniej Białorusi

Warsz. koresp. „Głosu Poranego“ (Fr.) telefonuje: Sąd apelacyjny w Warszawie wydał wyrok w olbrzymim procesie 28 oskarżonych o akcje

wyrotową na terenie zachodniej Białorusi. Wszyscy oskarżeni otrzymali bardzo surowe kary w granicach od 4 do 15 lat więzienia.

## Falszerstwo banknotów

— nowy środek walki politycznej

BERLIN, 2, 3. (PAT). Działające rozprawy w procesie przeciwko fałszerzom czerwociców obfitowały w niezwykle sensacyjne momenty. Wiadomość, że na rozprawach zeznawać będzie przywódca pucz Kappa kpt. Erubardt ścigała tłumy publiczności. Erubardt, który miał wedle twierdzenia obrony oskarżonych, pozostać w ścisłym kontakcie z Karumidzem, zaprzeczył temu kategorycznie.

Przyznał tylko, że w ogólnych zarysach rozmawiał z Kappem o fałszerstwie banknotów, jako o jednym ze środków walki politycznej. W sam plan fałszerstwa nie był w tajemniczości. W rozmowach z Karumidzem omawiano także plan powstania w Gruzji, przy czym Kapp usiłował pozyskać Erubarda, wskazując, iż obalenie rządu sowieckiego musi zadać cios akcji komunistycznej w Niemczech.

## Odczyt dyr. Michniewskiego

Staraniem rodziny wojskowej odbędzie się dziesiątą o godz. 12 w południe w ośniaku oficerskim odczyt dyrektora Michniewskiego na temat „Najnowsze metody z dziedziny prac kobiecych, gospodarstwa domowego oraz szycia i kroju“. Wykład ilustrowany pokazami. Wstęp bezpłatny.

## Biali ludożercy

OCILLA, 1, 2. (PAT). — (Stan Georgja). Młody murzyn, oskarżony o zabicie 14-letniej białej dziewczyny został rozszarpany przez tłum, złożony z setek ludzi, którzy zwiłki po morderstwie pokrajali nożami, obiali naftą i spalki. Po dokonaniu samosądu tłum rozszedł się spokojnie.

Czytajcie „Głos Poranny“

**S. p. Gustaw Kamiński (Gamaston)**

Zmarł nagle w Warszawie jeden z nestorów naszej literatury beletrystycznej, Gustaw Kamiński - Gamaston.

W ostatnich latach XIX wieku jego powieści i nowele, jak „Fata Morgana”, „Lamparcie życie”, „Wiara, nadzieja i miłość”, „Fotografie bez retuszu”, „Pierścionek Maryli”, „Bożyszczka” i inne cieszyły się wielkim powodzeniem.

S. p. Gustaw Kamiński, urodzony w roku 1848 w Siedlcach studiował początkowo w Warszawie, uczęszczając do szkoły Głównej poczem w Petersburgu ukończył Instytut technologiczny.

Jako wybitny inżynier, pracował przez kilka lat w dyrekcji kolei południowo-zachodniej w Kijowie, ale już w roku 1886 zostaje dyrektorem fabryki Demy Litpop, Rau i Loewenstein. Od roku 1895 prowadzi własne biuro techniczne w Warszawie. Natychmiast w listopadzie 1918 roku wstępuje w szeregi armii i otrzymuje misję zorganizowania wydziału technicznego w departamencie gosp. M. S. Wojsk. Pracując jako inżynier wojskowy, wykłada na kursach intendentckich, z czasem obejmuje także kadre i na Wolnej Wszechnicy nie zaniedbuje literatury pięknej.

Równocześnie staje się jednym z inicjatorów i założycieli Stow. techników, Koła inżynierów techników, Tow. przyjaciół politechniki warszawskiej, Tow. filomatów im. Szkoły Głównej i inn.

Pracował prawie do ostatniej chwili życia, zostawiając bogaty dorobek: piękne, czczone zasłużenie imię dobrego obywatela.

**Dyplom honorowy doktora**

**dla prezydenta Estonii**

Jak się dowiadujemy, w czasie pobytu w Warszawie prezydenta republiki estońskiej, p. Strandman na, odbędzie się w uniwersytecie warszawskim specjalna uroczystość, w czasie której nadany zostanie prezydentowi Strandmannowi dyplom doktora praw honoris causa.

W ceremonii wręczenia dyplomu wezmą udział członkowie rządu, senat akademicki, korpus dyplomatyczny i t. d.

Aula uniwersytecka, w której odbędzie się powyższa uroczystość, jest obecnie remontowana.

**Grand Hotel SALA MALINOWA**

W CZWARTEK, dn. 6 bm. o godz. 10 w. odbędzie się dla **stałych bywalców** WIELKI

**KONKURS TANECZNY**

połączony z koncertem ulubionego Jazz-bandu pod dyr. S. WEINROTHA i występami nowozaangażowanych sił artystycznych. Szereg atrakcji i niespodzianek

**6 nagród**

Najlepsze tancerki, ew. tancerze odznaczeni będą cennymi nagrodami, które są już do obejrzenia w oknach sklepu jubl. A. Kantora (gm. Gr. Hotelu) Wesoła bezpłatna. Strajk wieszorowy. Upraszają o wcześniejsze zamawianie stolików. 1191

**Wystawa włókiennictwa polskiego w Sztokholmie**

**Prasa szwedzka życzliwie przyjęła pokaz naszych wyrobów**

Donosiliśmy już o otwarciu w Sztokholmie wystawy polskiego przemysłu włókienniczego. Wystawa ta została nader życzliwie przyjęta przez tamtejszą opinię, czego najlepszym dowodem mogą służyć poniższe głosy prasy szwedzkiej.

„STOCKHOLMS TIDNINGEN“ z dnia 16 stycznia r. b. pisze:

W Sztokholmie odbywa się obecnie wystawa polskiego przemysłu włókienniczego, urządzona przez szwedzko-polską izbę handlową.

Na otwarcie wystawy przyjechał z Polski delegat Izby handlowo-przemysłowej oraz związku eksporterów wyrobów włókienniczych w Łodzi, p. dyrektor Artur Geisler. Współpracownik naszego piśmnia miał rozmowę z p. Geislerem, który między innymi opowiadał, że polski przemysł włókienniczy prawie zupełnie zniszczony podczas wojny światowej, odzyskał znowu swą żywotność.

Łódź, zwana polskim Manchesterem, która przed wojną należała do najważniejszych ośrodków tekstylnych w Europie, zajmuje na nowo swoje potężne stanowisko, a wyroby jej są obecnie eksportowane do wszystkich krajów Europy i transatlantycznych. Maszyny, które zostały podczas wojny zniszczone, obecnie zastąpiono nowymi, zmodernizowanymi, a przemysł zastosowuje się do nowoczesnych potrzeb wszystkich rynków. Zdaje mi sobie sprawę — mówi dyr. Geisler, — że Szwecja jest krajem importującym znaczną ilość wyrobów tekstylnych, to też zależy nam, abyśmy zajęli należne nam miejsce w szwedzkim imporcie. Skłania nas do tego również fakt, że kupcy szwedzcy są mianem ze swej solidności, jak również dlatego, że Szwecja cieszy się dużym uznaniem w Polsce.

„SVENSKA DAGBLADET“ z dnia 16 stycznia b. r. pisze:

W związku z wystawą polskiego przemysłu włókienniczego, która została otwarta z inicjatywy szwedzko-polskiej izby handlowej, współpracownik naszego piśmnia miał wywiad z komisarzem

wystawy, p. dyrektorem Arturem Geislerem. Wystawa obecna jest ogniwem zbliżenia polsko-szwedzkiego na polu handlowym, a celem jej jest żywsza i bogatsza wymiana towarowa. Rezultat na razie jest dobry, ale pozostaje jeszcze dużo do zrobienia.

Wielki i bogaty polski przemysł tekstylny mało jest jeszcze znany w Szwecji, natomiast dużo naszych wyrobów tekstylnych eksportujemy do innych krajów, jak na przykład Finlandji, na Bałkany, Indji, Dalekiego i Bliskiego Wschodu, a nawet do Południowej Ameryki. Przemysł tekstylny w Polsce nie jest młody, gdyż liczy już z górą sto lat, a przed wojną pracował przeważnie na potrzeby rynku rosyjskiego. Wojna światowa dała się przemysłowi temu bardzo we znaki, większość maszyn została zniszczona, duże ilości metalu zabrali rosjanie i Niemcy. Stare rynki zostały zamknięte i należało zacząć pracę na nowo. Konieczność odbudowania fabryk spowodowała fakt, że dziś przemysł tekstylny w Polsce ma najnowsze i najwydajniejsze maszyny. Robotnicy są bardzo zdolni i chętni do pracy i w ostatnich czasach przeprowadzony został szereg ustaw socjalnych. Koszta utrzymania są w Polsce niskie, co przyczynia się do taniości wyrobów. Fabrykacja sztucznego jedwabiu bardzo się w ostatnich czasach ożywiła, a fabryka sztucznego jedwabiu w Tomaszowie należy do najważniejszych przedsiębiorstw tego rodzaju w Europie. Surowca dla tego przemysłu, a mianowicie białochowany sulfit importowany jest w wielkich ilościach ze Szwecji.

Jesteśmy pewni, że nasze wyroby włókiennicze znajdą dobry zbytek w Szwecji, która jest dobrym rynkiem dla wyrobów polskich.

„STOCKHOLMS DEGBLADET“ z 16 stycznia pisze

W środę otwarta została przez szwedzko-polską izbę handlową wystawa polskiego przemysłu włókienniczego. Ściany i okna wielkie

go salonu udekorowane były pięknie w polskie barwy narodowe. Przy wejściu powiewała wielka chorągiew polska. Wystawa jest wzorowo zorganizowana przez dyrektora Izby p. Isberga. Na kilkunastu stołach rozłożone zostały próby około 20 polskich wyrobów i można tam było zobaczyć wiele ciekawych rzeczy, zaczynając od przędzy jutowej, a kończąc na jedwabiu.

O godz. 3 wystawa została otwarta. Dyr. Kl'mming prezes rady zarządu, wygłosił mowę, witając przybyłego na otwarcie wystawy p. ministra Rozwadowskiego, jak również dziękując wszystkim tym; którzy współpracą swoją przyczynili się do organizacji wystawy. Wśród obecnych znajdowali się: radca handlowy Söhlman, dr. Brillioth z małżonką, dyr. Rönström, radca Fellenius i polski delegat p. dyr. Geisler z Łodzi. Przemysł włókienniczy zajmuje w Polsce bardzo poważne miejsce wśród

produkcji krajowej — opowiada p. Geisler. — Eksportujemy dużo; przede wszystkim do Rosji, na Bałkany, do Indji i Chin. Głównymi ośrodkami przemysłu włókienniczego w Polsce są: Łódź, Białystok i Bielsko, jednakże — Łódź jest najważniejszym ośrodkiem tego przemysłu.

Oto obrus z przędzy macco, pochodzący z znanej na całym świecie fabryki Widzewskiej Manufaktury w Łodzi — mówi p. Geisler, pokazując próbę śnieżno-białego obrusa. Firma Herman Schlee przysłała nam kolekcję kapeluszy pierwszorzędnej jakości, utrzymany w dyskretnej kolorach z małego miasta Tomaszowa niedaleko Łodzi pochodzi ten oto śliczny sztuczny jedwab, który resztą produkowany jest ze szwedzkiego surowca. A obok widzicie panowie przędę z fabryki „La Czenstochowienne“, mieszczącej się w Czenstochowie, obleganej ongiś przez waszego króla Karola XII.

**Ofiara zawodu**

**Straszna śmierć wiedeńskiego lekarza**

Z Wiednia donoszą o strasznym wypadku, którego ofiarą padł tamtejszy lekarz i uczoney dr. Paul Keppich v. Telpecz.

O godz. 9 wiecz., gdy służąca dr. Keppicha weszła do jego gabinetu, zastała go nachylonego nad aparatem elektrycznym t. zw. „Diatermiaaparatem“, ustawionym na stole; doktor widocznie zajęty był włączaniem prądu do aparatu.

Nagle wybuchła z aparatu olbrzymiej wielkości iskra elektryczna. Dr. Keppich krzyknął przeraźliwie i padł na podłogę. Służąca wyrwała mu z ręki wąż elektryczny, lecz Keppich nie dawał miano to żadnych oznak życia.

Na miejsce tego strasznego wypadku, który ze względu na ogólną sympatię i szacunek, jakim cieszył się zmarły, wywołał w całym Wiedniu wstrząsające wrażenie, przybyła specjalna komisja na czele z profesorem uniwersytetu wiedeńskiego dr. Jellinkiem, specjalistą od elektroterapii.

O głównej przyczynie wypadku komisja ta narazie nie zdołała orzec nic zdecydowanego stwierdzono w każdym razie, iż dr. Keppich miał na sobie podczas pracy kamizelkę o gumowych podeszwach oraz gumowe rękawiczki.

Ze słów dr. Stefana Jellinka wynika, iż specjalny ten aparat przy którym pracował zmarły stał się po raz pierwszy przyczyną nieszczęścia. Aparat ten posiłkujący się prądem świetlnym i zamieniający go na prąd o silnym napięciu, jest wynalazkiem francuskiego uczonego Arsonval'a, obecnego przewodniczącego francuskiej Akademji Umiejętności, i używa go się przy wielu wypadkach stosowania elektroterapii.

Aparat ten (i jego działanie) jest po dziś dzień ogromnie ceniony przez lekarzy i uważany był dotychczas za gwarantujący zupełne bezpieczeństwo jak dla pacjenta, tak i dla lekarza który posługuje się tym wynalazkiem.

**Wkrótce w kinie dźwiękowym „SPLENDID“ „FOX“**



**NEW YORK W NOCY**

Największa rewja świata! Najwspanialsze tańce! Imponujący przepych wystawy! Najbardziej harmonijne melodje!

**UZDROWISKO EUGENJA**

OTWOCK, ul. Matejki (ul. 4-115 Kasyna) Tel. 7 w nowym komfortowo urządzonej gmachu w najpiękniejszej dzielnicy Otwocka otwarte cały rok bez przerwy.

W sobotę, d. 8 lutego o g. 11.30 w. urządza „Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Teatralne“ w salach teatru „Ararat“ Al. 1-go Maja 2

**WIELKI RAUT REPREZENTACYJNY** połączony z obfitym programem artystycznym. — Program wykona zespół teatru „Ararat“ wraz z zaproszonymi artystami. — Moc niespodzianek. Masa atrakcji. — Nadobne Łódzianki, śpieszcie do wyborów! Wybrany będzie „Mister“ Łodzi. Prawo wyborcze przysługuje wyłącznie kobietom. — Bilety nabywać można w kasie teatru „Ararat“.

Codzienny do-  
datek powie-  
ściowy „Głosu  
Porannego“ z  
dn. 2 lutego  
1930 roku.

# ŚMIERĆ WŚRÓD SWOICH

Sensacyjna po-  
wieść krymi-  
nalno-eroty-  
czna M. L.  
SEVERYEGO.  
Nr. 28.

(Ciąg dalszy).

Mon Dieu! Strasznie potrzebo-  
wałem pieniędzy. Miałem ko-  
chanek, która polykała szalone  
sumy. Kochałem ją i musiałem  
dla niej mieć pieniądze. Gdy  
ja jej pieniędzy nie dostarcza-  
łem, brała je od innych, a to  
doprowadzało mnie do szaleń-  
stwa. Postanowiłem więc zdo-  
być nagrodę, obiecaną przez  
Darrowa. Robota warta była  
trudu.

Ale sprawa nie przedstawia-  
ła się łatwo. Mogłem coprawda  
wynać mordercę, ale potem  
nie pozwolił się on za mnie po-  
wiesić, a o to przecież chodzi-  
ło.

W owym czasie spotkałem  
po raz pierwszy pana Latoura  
na ulicy Decatur. Odrazu wpa-  
dło mi na myśl, że to jest czło-  
wiek, jakiego potrzebuję, i za-  
cząłem pracować nad usidleni-  
em jego woli. Był on biedny;  
córka coś nie coś zarabiała, ale  
niewiele. Przytem cierpiał on  
na raka i kilku lekarzy orze-  
kło, że roku nawet nie przeży-  
je. Gniebiła go szalona trwoga  
że po jego śmierci, córka bę-  
dzie cierpiała nędzę, i sądził, że  
to był powód, dla którego grał  
w karty; miał bowiem nadzie-  
ję, że w ten sposób się zho-  
gaci. Naturalnie skutek był akurat od-  
wrotny.

Początkowo chciałem, aby  
on sam spełnił ten czyn, ale  
potem zastanowiłem się, że ten  
sposób najłatwiej doprowadzi  
do wykrycia całej sprawy, bo-  
wiem medjum po spełnieniu  
sugerowanego czynu, może się  
wydostać z pod mego wpływu.

Postąpiłem więc inaczej. Gdy  
nadszedł moment wykonania  
morderstwa, dałem mu środek  
oszałamiający, zabrałem go do  
siebie i w stanie nieprzytom-  
nym trzymałem pod kluczem,  
do czasu, gdy pan Darrow już  
nie żył. Jak to uczyniłem, opi-  
szę w innym miejscu.

Po spełnieniu tego czynu i  
zapewnieniu sobie alibi przez  
mą obecność przy śledztwie, za-  
woziłem potajemnie pana La-  
toura do jego mieszkania i cze-  
kałem, aż wróci do przytomno-  
ści. Gdy się to stało, zapytałem  
go, co uczynił w Dorchester. Na-  
turalnie, nie wiedział o niczem.  
Powoli wmówiłem mu, że po-  
pełnił mord na osobie Jana  
Darrowa.

Jego zainteresowanie dla cho-  
rób raka wykorzystałem w ce-  
lu sprowadzenia go do biblioteki.  
Ponieważ zawsze staram się  
unikać niebezpieczeństwa, pole-  
ciłem mu brać książki, które  
chciałem mieć, a że pisał on  
oboma rękami, kazałem mu,  
aby prawą ręką podpisywał się  
jako Wertz, a lewą, jako Rizzi.  
Kierowały mną dwa względy:  
przedewszystkiem podpisy te  
mogły się stać dobrym materia-  
łem dowodowym przeciw ni-  
mu, podczas gdy moja osoba  
pozostawała w cieniu, a poza-  
tem wprowadzałem go w atmo-  
sferę, podatną dla wpływów  
hypnotycznych. O tem wszyst-  
kiem Latour nie wspomniał ani  
słowem córce, którą ubóstwiał.  
Ta jego miłość ułatwiła mi wy-  
pełnienie dalszej części mego  
planu. Gdy wpołem w niego  
przekonanie, że jest on morder-  
cą, pokazałem mu dziwaczne

ogłoszenie Jana Darrowa, w  
którym obiecuje on wynagrodze-  
nie temu, kto wykryje jego mor-  
dercę.

— W ciągu roku, — rzekłem  
do niego, — umrze pan na ra-  
ka, o ile czyn pański przedtem  
nie zostanie wykryty i ukarany.  
Wówczas córka pańska pozosta-  
nie bez środków do życia. Sądzę  
więc, że będzie to dla pana ko-  
rzystniejsza, gdy za kilka tygo-  
dni wniosę przeciw panu oskar-  
żenie o mord. Pan się przyzna  
do spełnionego czynu; ja zażą-  
dam wynagrodzenia i tajemnie  
podzielię się z nim z panem Pan  
zostanie skazany, ale ponieważ  
do wykonania wyroku przejdzie  
dużo czasu, pan napewno  
umrze przedtem na raka, a Je-  
anetta zostanie zabezpieczona!

Zdaje mi się, że mój wpływ  
na niego był tak wielki, że zmu-  
siłbym go do wszystkiego, na-  
wet do tego, z czego nie miałby  
korzyści dla siebie, a raczej dla  
swej córki, ale wskutek pomyśl-  
nych okoliczności zadanie moje  
było zupełnie łatwe. Wszycy  
wiedzą, co było dalej. Maitland  
znajdował się w sąsiednim pu-  
koju, podsłuchiwał nasze roz-  
mowy, utrwał je na fonogra-  
fie i fotografował nas.

Uznaję się obecnie za zwycię-  
żonego, sądzę, że jest to dosta-  
teczne uznanie dla człowieka  
który oddał mnie w ręce spra-  
wiedliwości.

Obecnie zaś chcę opisać spo-  
sób, w jaki wyprawiłem pana  
Darrowa na tamten świat. —  
Strzykawka nie miała z tem nic  
wspólnego. Cały plan powzię-  
łem, czytając tę stronę, na któ-  
rej nieostrożnie zostawiłem od-  
cisk mego palca. Szczegółów  
nie podaję, ponieważ wiem, że  
Maitland zna je doskonale. Da-  
boia Russellii jest jedną z naj-  
jadowitszych żmij Indji. Spro-  
wadziłem jeden egzemplarz ta-  
kiej żmii. Wieczorem tego dnia  
którego został popełniony mord  
wsadziłem żmiję do pudełka i  
udałem się z nią nad wodę, znaj-  
dującą się w pobliżu posiadło-  
ści Darrowa. Tam ulamałem so-  
bie laseczkę z olszyny, nacią-  
łem ją w jednym końcu, i w o-

twór wsadziłem żmiję, która  
próbowała się wydostać i gry-  
zła wszystko, co stało jej na  
przeszkodzie. Następnie wróci-  
łem pod okno i przez szparę  
wsunąłem laskę do ciemnego po-  
koju, w pobliżu osoby pana  
Darrowa. Uczyniłem to, nie  
zasłaniając sobą okna. Gdy u-  
słyszałem okrzyk mej ofiary  
cofnąłem laskę, razem ze żmiją  
i szczęśliwie uciekłem. To, że  
żmija ugryzła pana Darrowa w  
przednią część szyi, mimoto, że  
siedział tyłem do okna, było  
dziełem przypadku, który wy-  
dawał mi się bardzo szczęśliwy  
bowiem podsuszał myśl samo-  
bójstwa.

Obawiałem się, że obecni sły-  
szeli syk żmii i dlatego podczas  
badania ośmieliłem się postawić  
tego rodzaju pytanie, — lecz  
odpowiedź zupełnie mnie uspo-  
koła. Podczas badania trzyma-  
łem się na uboczu, ponieważ  
chciałem, aby nikt nie zwrócił  
uwagi na moją zniekształconą  
nogę i kulejący chód. Wchodząc  
do pokoju ukryłem się za Alle-  
nem i Osbornem. Maitland nie  
podołał mi się od pierwszej  
chwili; patrzył na mnie zbyt  
przenikliwie. Usiadłem dlatego  
w najciemniejszym kącie poko-

ju i pozostałem tam przez cały  
czas badania. Zdawało mi się  
zupełnie nieprawdopodobne, że  
sprobują odnaleźć mordercę  
przy pomocy psów; lecz ponie-  
waż z doświadczenia wiedzia-  
łem, że należy być na wszystko  
przygotowanym, postanowiłem  
stawić czoło i temu niebezpie-  
czeństwu. Ściągnąłem więc łód-  
kę z brzegu na wodę, jakgdy-  
bym jej używał, poczem wszed-  
łem do wody i wrzuciłem kij  
i deseczki. Ponieważ tam, gdzie  
wrzuciłem deseczki, głębokość  
wody wynosiła 7 cali, wiedzia-  
łem, że żaden pies nie wykryje  
moich śladów. Gdy wyszedłem  
z wody, usiadłem na skale, wcią-  
gnąłem skarpetki i buty i obla-  
łem je terpentyną, którą rów-  
nież pokropiłem miejsce, na  
którym siedziałem. Jest to wesz-  
tą jedyny sposób zatarcia śla-  
dów swych przed psem. Po u-  
kończeniu tych przygotowań  
udałem się na badanie.

Teraz stoje nad grobem. Nika-  
ktoś przeczyła to, co piszę, nie  
będę już żył. Umrę ze świadom-  
ością, że jestem mistrzem na  
polu przestępczości. Za chwilę  
zejdę w wieczne ciemności.

(Dok. nastąpi).

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi

„SPLENDID“

Narutowicza 20.

Narutowicza 20.

Dziś i dni następnych!

I. Znakomita, światowej sławy

Iza Kremer

śpiewa szereg najlepszych piosenek po  
FRANCUSKU, hiszpańsku i po angielsku

II. Najnowszy dźwiękowy film

p. t. ROMANS WSPÓŁCZESNEJ PANNY z

COLLEEN MOORE

w roli tytu-  
lowej oraz NEIL HAMILTONEM jako  
partnerem

Publiczności „Splendidu“ reprezentuje  
swą wspaniałą urodę

Miss Polonia na rok 1930 p. Zofia Batorycka

Filmy wyświetlane na aparatach Western Electric Company

Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10-ej w. 1061

Ceny miejsc do g. 7, zł. 1, 2 i 3.

Wielki przebój 1930 r.

Djablica z Trypolisu

Wielki przebój 1930 r.

Arcydzieło, o którym mówi cały świat.

W roli głównej:  
sława zagranicy

Liana Haid  
ALFONS FRYLAND  
GINA MANES  
ANRÉ NOX

4 ASY  
Europejskie

Wkrótce „PALACE“

Audiatur et altera pars

# W odpowiedzi na zarzuty

## Co mówi komisarz kasy chorych m. Łodzi p. Łopuszański

W związku z opublikowanym przez nas listem otwartym grupy członków b. zarządu kasy chorych m. Łodzi, komisarz łódzkiej kasy chorych, p. Łopuszański, udzielił nam wyjaśnień na postawione w tym liście zarzuty: P. Łopuszański oświadczył co następuje:

„Na zaczepki i zarzuty, skierowane pod adresem łódzkiej kasy chorych nie miałem zamiaru po szczególności odpowiadać. Sądzę bowiem, że najlepszą odpowiedzią, jaką dać mogę, będzie bilans mej pracy za dłuższy okres czasu. Ostatnio jednak wystąpienie 9-ciu osób, stanowiących grupę socjalistyczną b. zarządów łódzkiej kasy chorych i okr. zw. kas chor. w Łodzi z listem otwartym do pana ministra pracy i opieki społecznej, wykracza poza zwykłe ramy dotychczasowej walki i zaradza wyrażnie cele, nie mające nie wspólnego ze sprawą leczenia.

„List otwarty do pana Aleksandra Prystora, ministra pracy i opieki społecznej, usiłuje wzmocnić opinię publiczną, że pan minister w przemówieniu swem na komisji budżetowej sejmu posługiwał się w odniesieniu do łódzkiej kasy chorych, nieprawdziwymi danymi, że jak „wierzą“ autorzy listu pan minister został „celowo w błąd wprowadzony“. Polemizując z panem ministrem przytaczają autorzy cały szereg cyfr i faktów rzekomo prawdziwych, a zaczępnętych z okresu autonomicznych władz kasy, aby dowiedzieć, że b. zarząd kasy stworzył z mej instytucji doskonałą. Wreszcie postawili łódzkiej kasie cały szereg zarzutów bezpośrednich, całkowicie mijających się z prawdą.

W taki sposób prowadzona walka niewątpliwie staje niepokoj w opinii, to też nie wdając się absolutnie w polemikę z autorami listu, postaram się przejść kolejno poszczególne jego punkty i oświetlić faktycznymi danymi ich twierdzenia. A wierzę, że opinia sama potrafi wyciągnąć należyte wnioski.

Stan kasy w chwili przejęcia jej od b. komisarza p. Giebartowskiego przez b. zarząd autonomiczny, do którego należeli w charakterze członków podpisani pod listem, tak autorzy charakteryzują: „Kasa chorych znajdowała się dopiero w stadium organizacji — lecznicze znajdowały się w małych ciasnych lokalach, nie posiadały niezbędnych urzędów, nie było odpowiednich aptek kasowych, laboratorjów, karetok pogotowia, aparatów leczniczych — słowem trzeba było wszystko budować, tworzyć“.

Otóż jest to nieprawda, bowiem już za komisarza p. Giebartowskiego były to same lecznice, co i obecnie i w tych samych lokalach, z wyjątkiem Zgierza, gdzie b. zarząd przedstawił lecznicę z 2-ech obcych lokali do własnego gmachu, zakupionego przez komisarza, a przez b. zarząd tylko przebudowanego na lecznicę. Za komisarza było 5 aptek w tych samych co i dziś lokalach. Były też zarząd rozszerzył tylko aptekę drugą przy ul. Piotrkowskiej nr. 17 i otworzył jedną aptekę w Zgierzu. Również już za czasów komisarza był Rosci-

gen, zakład bakteriologiczny a nawet laboratorjum farmaceutyczne oraz 2 karetki pogotowia. Rzecz na fatalna, że zarząd odziedziczając te instytucje i urzędników, rozszerzał je, remontował i porządkował, lecz to jeszcze nie wystarcza do twierdzenia, jakoby przed b. autonomicznym zarządem kasa znajdowała się dopiero w stanie organizacji. Zarząd więc nie tyle budował i tworzył, co ograniczał się do prowadzenia i rozszerzania dzieła już zorganizowanego i uruchomionego. A jeszcze bardziej niewypuklić ową legendę o tworzeniu twierdzą autorzy: „że to ogromne dzieło rozbudowy kasy chorych przeprowadziły autonomiczne władze w ciągu lat 5-ciu, pomimo piętrzących się trudności finansowych, załamania się waluty w roku 1925, kryzysu gospodarczego, pomimo, że łódzka kasa chorych posiadała niezwykle niski przypis przeciętnej stawki z powodu wyjątkowo niskiego poziomu płac w przemyśle włókienniczym“.

Mówić o niezwykle niskim przypisie możnaby dopiero w odniesieniu do ostatnich 3-ech miesięcy mojego zarządu, gdy skutkiem pogorszenia się sytuacji w przemyśle, przypis rzeczywiście ogromnie się zmniejszył. Zaś w okresie b. zarządu łódzka kasa chorych, choćby np. w r. 1926 — (wcale nie najlepszym) — pod względem wysokości przeciętnej składki na ubezpieczonego zajmowała 4-te miejsce (Warszawa 152,14, Drohobycz 147,77, Włocławek 115,95, Łódź 110,72).

I dalej mówi się w liście: „W ciągu tych 5-ciu lat w ambulatorjach kasy udzielono przeszło 8 milionów porad, liczba wizyt lekarzy do obłożnie chorych przekraczała 1 milion, pomocy akuszeryjnej udzielono ok. 50 tysiącom położnic, w szpitalach leczono na koszt kasy chorych około 50 tysięcy chorych w ciągu 1 miliona dni. Majątek kasy w tym okresie wzrósł z 2 milionów zł. do 11 milionów zł.“

Tak, ale w ciągu 5-ciu lat autonomicznych rządów kasy chorych zarząd miał do dyspozycji dochodów kasy przeszło 91 milionów zł. Z tej sumy ustawowo musiało być odpisane na fundusz zapasowy około 10 milionów zł. Nic więc dziwnego, że fundusz ten osiągnął wysokość 11 milionów. Pozostało zarządowi na świadczenia i administrację 81 zgórą mil. zł. Przy tak kolosalnych środkach statystyka świadczeń, wykazana przez autorów listu, nie przedstawia się tak imponująco, lecz co do wspomnianych 11 milionów zł. funduszu zapasowego, to tylko 4 i pół mil. zł. są ulokowane w nieruchomościach i nieruchomościach i 500 tysięcy zł. w gotówce, papierach

procentowych i wekslach, zaś większa część, czyli 7 przeszło milionów w nieruchomościach — lokata niewłaściwa i nie posiadająca pewnej gwarancji.

Szczególnie autorzy listu podkreślają swe zadowolenie z tytułu prowadzonych przez b. zarząd budowli dla kasy chorych i mówią: „w ciągu tych 5-ciu lat wybudowano kosztem około 4 milionów zł. gmachy lecznicze w Łodzi przy ul. Lagiewnickiej i Zimnej, w Zgierzu i Aleksandrowie“.

Mojem zdaniem w jednoczesnym rozpoczęciu budowy 2-ech ogromnych gmachów przy ul. Lagiewnickiej i Zimnej, Ilgo pawilonu sanatorium w Tuszyńku, zakładu fizykalnej terapii, nie licząc rozbudowy centrali dla celów gospodarczych — przejawy się nieopatrność i gospodarza nieprzeorność b. zarządu, gdyż rozpoczęcie a niewykończone — dla braku środków — budowle, uwięziły i uruchomiły znaczne fundusze zupełnie nieprodukcyjne. Budowle te nieprędko będą mogły być oddane do użytku. Przy mnie dopiero został całkowicie uruchomiony zakład fizykalnej terapii oraz z wielkim wysiłkiem finansowym będzie w tym roku ukończona budowa lecznicy przy ul. Lagiewnickiej i to dzięki temu, że udało się otrzymać długoterminowy kredyt na ten cel, zaś lecznica przy ul. Zimnej i sanatorium w Tuszyńku tylko przy pomyślnym zbiegu okoliczności mogą być ukończone całkowicie nie wcześniej jak w przyszłym roku, a tymczasem od zalegniętej na ten cel pożyczki 2 i pół mil. zł. płaci się procenty. Co zaś do twierdzenia, że w Tuszyńku wybudowano sanatorium dla dzieci i dorosłych persłowa chorych, to muszę to sprostować, gdyż b. zarząd zbudował i uruchomił tylko pawilon dla dzieci.

Oburzają się podpisani pod listem jakoby pan minister wytknął, że dzieci b. członków zarządu były wysyłane na koszt kasy chorych do miejscowości leczniczych. Lecz przecież nie o to chodzi, że dzieci były wysyłane, ale że dzieci członków zarządu były wysyłane na koszt kasy chorych bez tych kwalifikacji, jakich wymagano od dzieci innych ubezpieczonych, przyczem wysyłano te uprzywilejowane dzieci niejednokrotnie do 2-ech miejscowości w jednym roku, gdy dzieci innych ubezpieczonych mogły być wysyłane tylko raz na 2 lata. A ponadto drobiazg, lecz skoro autorzy to podkreślają, trzeba i ten drobiazg skorygować: dzieci b. członków zarządu wysyłano nie 8, ale 15 — jak to mówi wykaz za okres 2 lat tylko.

Jest w liście i taki, zupełnie odrębny zwrot do pana ministra: „Czy może przekroczeniem prze-

pisów nazywa pan fakt, iż zarząd kasy chorych zdecydował leczyć wszystkich chorych na gruźlicę we wszelkich jej formach, aż do wyleczenia; że tak samo leczył chorych na syfilis, cukrzyce i t. p. przewlekłe choroby, czy może „lekceważeniem praw ubezpieczonego“ nazywa pan fakt przedłużenia ambulatoryjnego, szpitalnego i sanatoryjnego w r. 1928 — 5,629 osobom“.

Brzmie to jak prowokacja. Może nieświadczyć, bądź to bądź zostały tu przekroczone granice nawet elementarnej przyzwoitości. I znów dalej chwając samych siebie powiadają: „koszty administracyjne w łódzkiej kasie chorych były jedne z najwyższych w Polsce i wynosiły 7 — 8 proc., podczas gdy w Warszawie nie były w żadnym roku niższe niż 9 proc., a w szeregu innych większych miast dosięgły od 10 — 14 proc.“.

Przeciętny stosunek kosztów administracyjnych do dochodu za 5-letnie wynosił tylko pozornie 7,9 proc.. Biorąc pod uwagę, że przy autonomicznym zarządzie kas chorych część kosztów administracyjnych przeznaczona była na świadczenia, a mianowicie: połowę plac personelu wydziału ewidencji ubezpieczonych, co wynosiło np. za maj 1925 r. kwotę 25,792 zł. 95 gr., okaże się, że jeżeli odpowiednio zwiększymy koszty administracji na 5-letnie, to wysokość tych kosztów przekroczy 9,5 proc. A więc koszty wcale nie tak niskie.

Zarzut jakoby redukowaliśmy prace wykwalifikowanych urzędników i przyjmowali na ich miejsce natychmiast swych „mężów zaulanta“ najzupełniej mijają się z prawdą, gdyż zredukowano 126 pracowników, a przyjęto tylko 13. Muszę dodać, że wśród zredukowanych była pewna ilość prawie analfabetów, inni zaś albo zgoliła się nie nadawali, albo byli zbiegani.

Polemizując z panem ministrem co do kosztów szpitala związku, twierdzą autorzy listu, że kasa chorych m. Łodzi wyasygnowała w ciągu lat 1927 i 1928 przeszło 1 milion złotych tytułem składek okręgowemu związkowi kas chorych na budowę szpitala związku. I mówią: „Pan stwierdził, panie ministrze, że koszty budowy tego szpitala przekroczone zostały o 2 miliony zł.“ a dalej: „faktem jest niezbytym, że na budowę szpitala wydano 1,900,000 zł. nie zaś 4 miliony zł. jakby wynikało z twierdzenia pana (ministra). Stwierdzam przytem, że przekroczenie kosztów wynosi zaledwie 33,000 zł., spowodowanych kosztem robocizny“.

Otóż w okresie 1927 — 1928 b. zarząd asygnował na budowę szpitala związku nie przeszło miliona zaledwie 454,438 zł. 87 gr. Również nieprawdą jest, że na tę budowę wydano 1,900,000 zł., a zgodnie z dotychczasowymi obliczeniami, wydano do dnia 15 stycznia r. b., 2,407,200 zł. 70 gr. Pozostałe jeszcze do uregulowania za roboty dokonane i umówione 1,436,638 zł. 28 gr., czyli razem 3,843,838 zł. 98 gr., a więc do 4 milionów niestety brakuje. Jeżeli jeszcze powyższą sumę (3,843,838 zł. 98

gr.) porównamy w pierwotnym kosztorysem, wynoszącym 1528279 zł. 88 gr., to okaże się, że różnica wynosi zgórą 2 miliony (oczywiście nie mogą być brane pod uwagę dodatkowe kosztorysy wykonawcze, sporządzone w trakcie wykonywania robót).

Niedość tego, zaprzeczają również podpisani pod listem, aby ktokolwiek z b. członków zarządu wyjeżdżał na kurację zagranicą na koszt kasy chorych. Otóż na taką kurację wyjeżdżał p. Miłman. Prawda, że koszty leczenia policzono mu wg. cennika, obowiązującego w Krynicy, jednakże Krynica — jako miejscowość kuracyjna — jest dość droga nawet w stosunku do zagranicznych. Co się tyczy kosztów podróży członków zarządu w kraju i zagranicą do różnych miejscowości jak: Berlin, Hamburg, Wiedeń, Drezno, Zakopane, Szczawinca, Krynica, Anin, Smukała i t. d., to stanowią one dość poważną pozycję w wydatkach kasy chorych. Warto zaznaczyć, że przy podróży w kraju członkowie zarządu liczyli sobie bilety kolejowe i kl. oraz dżety w wysokości 60 zł. dziennie, zagranicą zaś 50 mk. niem. lub 50 fr. szw. Niezrozumiałą też jest rzecz, dlaczego na zjazd przeciwgruźliczy w Poznaniu nie wydelegowano ani jednego lekarza, a tylko 2-ech członków zarządu. Ciężki jest zarzut wymierzony w komisarza i naczelnego lekarza łódzkiej kasy chorych. Powiedziiano o nich: „Ci dwaj panowie w troczie o „dobra ubezpieczonych“ mieli całkowite sanatoria kasowe w miejscowościach kuracyjnych, ograniczyli lekopa, zwężyli świadczenia i skomunizali się przedłużając okres leczenia. Oszczędność swoją posunęli dla „dobra ubezpieczonych“ do ograniczenia rachy waty przy porodach, do pozabawienia akuszerki sublimatami i jedyny do zabiegów poleźniczych“.

Otóż zarzut co do zniesienia sanatoriów mijają się z prawdą. Wysyłanie chorych do uzdrowisk nie zostało przerwane. Była tylko przerwa w wynajęciu stałego pensjonatu w Zakopanem, a to z powodu zerwania umowy wobec nieodpowiedniego lokalu, przyczem umowa była zerwana 10 listopada 1929 r., a już 25 grudnia 1929 r. została zawarta nowa umowa i od 1 lutego 1930 r. kasa chorych wysyła kuracjuszy do nowego sanatorium. Jednak i w czasie tej przerwy chorych wysyłano do Bystrej i do Zakopanego. Wysyłanie chorych do Wodzisławia, Smukały, Rakki, Buska, Inowrocławia i Krynicy odbywało się tak samo, jak i przedtem. Umowa ta na wynajem sanatorium w Bystrej była zerwana przez b. zarząd. Tak więc przerwę w wynajmie sanatorium w Zakopanem na niespełna 3 miesiące, autorzy listu nazywają całkowitem zniesieniem sanatorium, zaś zapomnieli zakwalifikować przerwę od grudnia 1925 r. do maja 1928 r. Nikomu się też nie śniło zmieniać lokalis, wydany przez b. zarząd w 1927 r. Obowiązują one do dnia dzisiejszego.

(Dokończenie na str. następnej)

**Na 100 ludzi — 99<sup>ciu</sup> pali**  
 PATENTOWANE GILZY  
**Dwuwatki i Preparowatki**  
 FABR. GILZ W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk  
**SOKOŁ** Warszawa, Leszno 108. Tel. 266-42.

**Wiadomości bieżące**

**Osobiste**

Łódzianin, p. dr. Armand Akersberg, zdał egzamin z wynikiem „dobrym“ na notariusza przed komisją egzaminacyjną przy sądzie kręgowym w Radomiu.

**Powszechny spis ludności przeprowadzony zostanie w roku bież.**

Główny urząd statystyczny przystąpił już do prac przygotowawczych nad ogólnym spisem ludności w Polsce, który odbędzie się do dnia 31 grudnia r. b. W związku z powyższym w Łodzi, jak i w innych miastach, już w najbliższym czasie zostaną wyznaczeni komisarze spisowi. (T)

**W odpowiedzi na zarzuty (Dokończenie)**

Przedłużenia leczenia obecnie udzielane są znacznie łatwiej, niż przy autonomicznym zarządzie, np. w okresie od 15-go marca do 10-go czerwca 1929 r. (a więc za b. zarządu) wpłynęło 226 podań o dalsze świadczenia, zatwierdzone przychylnie 133 podania, odmowne — 93. W tym też okresie podań o przedłużenie leczenia szpitalnego 67, zatwierdzonych przychylnie 43, odmowne — 24. Podań o przedłużenie w sanatoriach 19, zatwierdzonych przychylnie 17, odmowne — 2.

A w okresie od 1 października do 31 grudnia 1929 r. wpłynęło 319 podań o dalsze świadczenia, zatwierdzone przychylnie 297, odmowne — 22. Podań o przedłużenie leczenia szpitalnego 39, zatwierdzone przychylnie 33, odmowne — 6. Podań o przedłużenie leczenia sanatoryjnego 20, wszystkie zatwierdzone przychylnie.

Co do środków przy zabiegach pologowych, to sublimat został zastąpiony lysoforem, jako nietrującym, a równie dobrym środkiem dezynfekcyjnym. Inne środki są wydawane w ilościach mniej dowolnych, lecz dostatecznych, według uznania lekarzy specjalistów.

Jeszcze jeden zarzut jakoby nie widział na oczy większych instytucji kasowych byłby słuszny, gdyby opiewał, że nie widział wszystkich kasowych domów kuracyjnych poza Łodzią. Przecież tylko te mają autorzy na myśli, bo małowności byłoby przypuścić nawet, że instytucje kasowe chorych nie znam. Zasadniczo uważając, że zwiedzenie miejscowości kuracyjnych należy do obowiązków naczelnego lekarza, który w ocenie ich sprawności jest kompetentniejszy ode mnie to jednak parę z tych miejscowości odwiedziłem, ale panowie widocznie dlatego o tem nic nie wiedzą, że za wyjazdy te nie liczyłem sobie ani djet, ani kosztów podróży.

Wreszcie całkowicie jest zmyślenie na historja, jakoby odmawiał przyjmowania interesantów, autorzy listu gdyby chcieli mogliby się łatwo przekonać, nie tylko w które dni tygodnia, ale o której godzinie i ilu interesantów przyjmuję.

Sądząc, że powyższe wypiszenia dostatecznie wświetlają słabość argumentów i bezpodstawność zarzutów, wytoczonych przez autorów listu otwieram.

**Łódzki „rewizor z Petersburga“**

**Dowcipny oszust przeprowadzał inspekcję więzień, naciągając ich naczelników**

Z już od dłuższego czasu łódzkie władze policyjne ścigały energicznie 26-letniego Józefa Ferstera, karanego już w naszym mieście trzyletnim więzieniem za szereg pomysłów oszustw, dokonanych w Łodzi, Tomaszowie Mazowieckim i Piotrkowie. Ferster lubił się otaczać niezwykłym zbytkiem i luksusem. W Łodzi przedstawiał się on jako przedstawiciel jednej z firm automobilowych oraz jako fabrykant maszyn do szycia i w tym charakterze zdołał naciągnąć wiele osób na różne poważniejsze sumy. Gdy przekonał się, że policja jest już na jego tropie, znikł wreszcie z terenu województwa łódzkiego.

Od tego czasu rozpoczął on swą karierę jako „delegat ministerstwa sprawiedliwości“. Pierwszy z kolei zakład karny zlustrował w Katowicach. Badał

on stan higieny w tem więzieniu i wytknął niektóre „wady“. Z Katowic w charakterze delegata ministerstwa wyjechał on do Stryja, Wiśnicza, Drohobycza, Tarnopola, Złoczowa, a następnie i Lwowa, badając wszędzie najskrupulatniej urządzenie więzienne. Naczelnikowi więzienia we Lwowie p. Majewskiemu oświadczył Ferster, że jest jednym z członków komisji ministerjalnej, która zjeżdża do tego miasta. Opowiadał on również, że jest bratem jednego z lwowskich prokuratorów i kuzynem znanego w całej Polsce generała.

Po obejrzeniu więzienia lwowskiego oszust zaproponował naczelnikowi sprzedaż aparatów inhalacyjnych, lecz ten nie skorzystał z jego oferty. Gdy naczelnik lwowskiego więzienia, mając pewne podejrzenia, co do osoby Ferstera, zwrócił się do swych władz przełożonych, ca-

ła afera wreszcie wyszła na jaw.

Oszusta aresztowano w Podzamczu, gdzie również lustrował w więzieniu. W toku dochodzenia okazało się, że Fersterowi w czasie „inspekcji“ w wielu miastach udało się naciągnąć naczelników więziennych, którzy zadatkowali mu po 100 złotych na poczet aparatów inhalacyjnych i dezynfekcyjnych, które rzekomo miał im dostarczyć. W wypadkach, gdy naczelnicy odmawiali kupna, Ferster groził im, że zrobi z tego „użytek“ w Warszawie i wpłynie na pozbawienie ich zajmowanego stanowiska. Niezwykły oszust przewieziony obecnie do Lwowa, przyznał się do wszystkich tych afer. Jak nam komunikują, będzie on również odpowiadał przed łódzkim sądem okręgowym za machinacje oszukiwaczy, skutkiem których był poszukiwany listami gończemi.

**Nauczyciele łódzcy otrzymają prawa urzędników etatowych**

Dnia 25 stycznia r. b. odbył się w Warszawie konferencja delegatów zarządu głównego związku zawodowego nauczycielstwa polskich szkół średnich p.p. senatora dr. Kocińskiego i posła dr. Próchnika z prezydentem m. Łodzi p. Ziemięckim. Przedmiotem narady była sprawa stanowiska służbowego nauczycielstwa miejskich szkół średnich w Łodzi. W wyniku konferencji pan prezydent Ziemięcki zapewnił przedstawicieli związku, że przyznanie nauczycielstwu wszystkich praw urzędników etatowych nastąpi w najbliższych tygodniach.

**Krwawy napad na piekarza łódzkiego**

W dniu wczorajszym we wsi Wozoraj pod Łodzią napadli jacyś osobnicy na 36-letniego Eugenjusza Gołębiowskiego z zawodu piekarza, zamieszkałego przy ul. Jęseniowej 4. Napastnicy zadali swej ofierze kilka poważnych ran nożami.

W stanie bardzo poważnym przewieziono Gołębiowskiego do szpitala w Łodzi. Policja wdrożyła energiczne dochodzenie, celem ustalenia sprawców napadu.



**Najpiękniejsza łódzianka**

**Ostatni akt konkursu „Głosu Porannego“**

Nasz konkurs na najpiękniejszą łódziankę zbliża się ku końcowi. Zamknęliśmy ostatecznie listę przyjmowania zdjęć do konkursu i obecnie jury przystąpiło do kwalifikowania kandydatów.

Ostatni akt konkursu rozegra się w ten sposób, iż jury wybierze z pośród wszystkich kandydatów 12 najpiękniejszych, których podobizny będą podane przez nas jeszcze raz w dodatku ilustrowanym, aby czytelnicy nasi mogli głosami swemi wybrać z pośród tego grona najpiękniejszą, która godna będzie zaszczytnego tytułu najpiękniejszej łódzianki.

Jury konkursowe składa się z wybitnych artystów, ludzi pióra i estety, tak że daje gwarancję bezstronności i ra-

jonalności przy eliminowaniu „dwunastki“, a ostatecznego wyboru nagrodzonej dokona już sama publiczność.

A więc już wkrótce zapadnie ostateczny wyrok, a najpiękniejsza łódzianka zdobędzie cenne nagrody, ofiarowane przez naszą redakcję i szereg firm łódzkich.

**Łódź -- Nowy Jork**

**Komunikacja radjotelegraficzna**

W związku z kończącą się obecnie budową kabla podziemnego Łódź — Warszawa, który już zostanie oddany do użytku publicznego na wiosnę b. roku mięsio nasze również w tym czasie otrzyma siałą komunikację radjotelegraficzną z Nowym Jorkiem. Jednocześnie również zostanie wprowadzona komunikacja radjotelegraficzna Warszawa z Ameryką. W tych dniach w ministerstwie poczt i telegra-

fów dokonano właśnie pierwszych próbnych rozmów z Nowym Światem.

Komunikacja radjotelegraficzna będzie się odbywała w ten sposób, że rozmówca otrzyma połączenie telefoniczne z Berlinem, a stąd z Londynem. W Londynie abonent będzie włączony do stacji nadawczej radio telefonicznej, która ze swej strony połączy go ze stacją odbiorczą w Nowym Jorku. Ta zaś wywoła abonenta telefonicznego i włączy go do rozmowy.

Pierwsze próby tego rodzaju rozmowy, dokonane w ministerstwie poczt i telegrafów wprawdzie nie dały całkowicie pomysłowych wyników, lecz mimo to nie ulega żadnej wątpliwości, że przy następnych rozmowach, prowadzonych obecnie jeszcze tytułem próby trudności techniczne dadzą się usunąć.

Rozmowy Łódź — Nowy Jork będą jednakże bardzo drogie, to też przypuszczać należy, iż wśród osób prywatnych nie będą one cieszyły się zbyt wielką wziętością.

**Noce dyżury aptek**

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193); M. Müllera (Piotrkowska 46); W. Groszkowski (Konstantynowska 15); Perelmiana (Cegielnia na 64); H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37); Z. Jankielewicza (Stary Rynek 9).

**„RADIOLA“**

Piotrkowska 88 (w podwórzu) tel. 105-84.

**Radjoaparatu**

części. Najtańsze źródło. Dogodne warunki.

**Wielbicie talentu i urody**

**Zbyszka Sawana**

**i zwolennicy zdrowego humoru**

**Władysława**

**Waltera**

**cieszcie się, gdyż atrakcyjny i emocjonujący film polski**

**„POD BANDERĄ MIŁOŚCI“**

**ukaze się już wkrótce na ekranie**

**LUNY**

**HELENÓW MENAŻERJA**

150 zwierząt

chcąc udostępnić najszerszym warstwom zwiedzanie menażerii zostały ceny niższone. **Wejście 50 gr. i 30 gr.**

8 lutego 1930 r. odbędzie się w Salonach Tow. Spiewaczego, ul. Piotrkowska 243

**„Wieczornica Pracy“**

na rzecz Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet. żyd. w Łodzi. — Najlepszy Jazz. — Panów obowiązuje strój wieczorowy. — Moc atrakcji i niespodzianek.

Bilety do nabycia w biurze „Pracy“ Wólczańska 21. 589

FEMY

*Handwritten notes and signatures:*  
 Pani Jany...  
 J. Jankielewicz  
 J. Jankielewicz

FEMY





# TEATR, MUZYKA i SZTUKA

## TEATR MIEJSKI

Dziś, w niedzielę o godz. 12 w poł. wielka rewja dziecinna K. Tańkiewicz i Z. Białostockiego. Nagrody, tańce, zabawy, „Czerwony kapturek“, śpiewy, Charlie Chaplin. Udział całego zespołu.

Dziś, w niedzielę o godz. 4 po południu „Dzielny wojak Szwejk“ rewja wojenna w reżyserji i inscenizacji L. Schillera, z Michałem Zniczem w roli tytułowej.

Dziś o godz. 8,30 wieczorem „Rzeź“ głośna sztuka Gordina.

Jutro, poniedziałek o godz. 7 wieczorem „Cjankalk“.

## TEATR KAMERALNY

Dziś o godz. 4,30 i o 8,30 oraz dni następnych gorąco podczas tegorocznej premiery przyjęta komedia Verneuil'a „Kochanek pani Vidal“.

## TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 12 po raz bezwzględnie cieszącego się niesłabnącym powodzeniem, interesującego melodramatu „Kociół czarownicy“.

W poniedziałek, wtorek i środa doskonała wesoła trzyaktowa komedia Henryka Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli“.

Bilety do nabycia tylko w kawiarni teatru, Ogrodowa 1.

Ndz o godz. 12 po raz bezwzględnie cieszącego się niesłabnącym powodzeniem, urozmaicona szeregiem niepowtarzalnych efektów arcyumieństwa dla dzieci „Kopciuszek“.

## TEATR GEYEROWSKI

Dziś, w niedzielę dwa razy wyborna komedia H. Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli“.

## DZISIEJSZY WYSTĘP BODO

Dziś o godz. 11 min. 30 rano odbędzie się w sali filharmonji jedyny występ znanego łódzkiego publicznosci świątecznego piosenkarza Eugenjusza Bodo cieszącego się w Warszawie ogromnym powodzeniem. Ponadto wystąpią na dzisiejszym poranku artystycznym pp. Borofski, Macherski, Ostrowski, Żelazka, Topolnicka i Helena Frey. Program, zawierający ostatnie przeboje krajowe i zagraniczne, wróży dzisiejszemu porankowi powodzenia.

## ROMANSE ROSYJSKIE

We wtorek, dnia 4 lutego o godzinie 8,30 wieczorem odbędzie się w sali filharmonji koncert, poświęcony sztuce rosyjskiej, a więc pieśniom, muzyce i tańcom. W programie udział bierze znakomita artystka Irena Niewierowa, świetny baryton opery M. Adrałow, słynna artystka baletu Kostaszevska. Część muzyczną wykona znany ekrzypek Stanisław Frydberg. Przy fortepianie dyr. Teodor Ryder.

## WIELKA REDUTA ARTYSTYCZNA

Zespół artystów teatru kameralnego pod protektoratem grona wybitnych osób z sfer przemysłowych i towarzyskich naszego miasta urządza w dniu 27 lutego (tędy czwartek) w wielkiej sali filharmonji zabawę maskoradową p. n. „Reduta artystyczna“. Niewątpliwą atrakcją tego wieczoru karnawałowego będą występy świetnych artystów stołecznych, którzy specjalnie w tym celu przybędą z Warszawy, a mianowicie panie: Hanka Ardonówna, Karolina Lubońska i Mira Żmłńska. Bilety na wielką redutę artystyczną już można zamawiać w kawiarni teatru kameralnego (Culkiernia Gostomska lub Trzebiatka 1).

## Premjery teatralne

### „Kochanek pani Vidal“ w Teatrze Kameralnym

Autor wymienionej powyżej komedji, p. Verneuil, dał się już poznać publiczności polskiej w całym szeregu komedji, nie posiadających wielkich pretensji literackich, a przeznaczonych jedynie dla ubawienia widza, szukającego w teatrze wypoczynku dla nerwów i przeciążonego pracą umysłu. Daremnie pragnąłby ktoś doszukiwać się w jego utworach logiki psychologii, charakterów i konsekwentnej intrygi. Ot poprostu w przystępie dobrego humoru taki pan Verneuil, zastyszawszy w kawiarni dykteryjkę, się da do biurka i rozwija ją w 3-aktowy utwór sceniczny. W podobny sposób musiała powstać historia o pani Vidal, która bierze sobie fikcyjnego kochanka aby się zemścić na mężu, którego posadza o zdradę. W rezultacie oczywiście, jak przystoi na szanującego się pisarza bulwarowego, fikcyjny kochanek staje się prawdziwym na jedną noc a mąż, Bogu ducha winien spaceruje z rogami. Autor potrafi utrzymać żywe tempo, więc komedjka bawi widza i w ten sposób spełnia swe bezpretensjonalne cele.

Mogliśmy się bez tej premiery obejść. Nie żałujemy, że nam ją pokazano. Szczególnie, gdy zważyć, że przydziano ją w bardzo przyzwoitą szatę pod względem reżyserji i wykonania.

Rewelacją była p. Marciniowska w roli pani Vidal. Nie znaczy to bynajmniej, że grała bez zarzutu. Niechaj mi nie bierze za złe, gdy stwierdzę, że gra jej była jeszcze nieopanowana i pełna naiwności. Ale przyrodzony wdzięk, wielki rozmach całkowite opanowanie pamięć w roli, naturalność i prostolinijność sówie okupowały niedomagania, które rodzi brak rutyny. Wymienione zalety złożyły się na całość, która dowiodła po nad wszelką wątpliwość, że w p. Marciniowskiej drzemia za datki na świetną artystkę komedjową - farsową. Jeśli dostanie się w dobre ręce reżyserkie, to śmiem zaryzykować twierdzenie, że wyblje się na je dno z pierwszych miejsc na liście, której ozdoba są takie nazwiska, jak s. p. Mary Mrozińska, Cwiklińska, Lubicz - Sarnowska i in.

Dzielnie sekundowała p. Marciniowskiej arcyumie, pełna wdzięku p. Dehnelówna.

Wśród męskiego zespołu na słowa pochwały zasłużył p. Ta-

tarski. Dobrze również zagrał epizodyczną rolę lokaja p. Sebor. Szkoda jedynie, że do starej rudo - siwej brody pozostał mało zmienioną młodą twarz. Natomiast p. Daniłowicz ucharakteryzowany był doskonale, ale niepotrzebnie zlekka żydłaczył, co prawdopodobnie uważać trzeba za pozostałość z „Bronx - Expressu“. P. Michał grał słabo, a przede wszystkim był zamało elegancki, nawet jeśli uwzględnić, że grał tylko... wicehrabiego.

G. Was.

## Apel

Łódzianie! Rozpoczęliśmy rok 1930, znakiem zapytania nad naszą egzystencją. Ciężki stan naszych finansów, który przedstawiliśmy w lipcu roku ubiegłego, został tylko częściowo załafany z wpływów tygodnia strażackiego zasadniczo jednak położenia naszego nie zmienił. Za ciężką i ofiarną pracę naszych druhów nie byliśmy w stanie na święta Bożego Narodzenia wypłacić im skromnej dodatkowej tygodniówki.

Ekwipunek nasz pod każdym względem domaga się gwałtownych uzupełnień.

Wobec takich warunków, oczekując na wyniki naszych memoriałów złożonych oddolnym czynnikom państwowym, samorządowym i społecznym postanowiliśmy odwołać się do społeczeństwa z apelem o poparcie naszych doraźnych zabiegów, z których pierwszym w roku bieżącym będzie

**WIELKA MASKARADA**, która odbędzie się dnia 8 lutego w sali Filharmonji, przy ul. Prez. Narutowicza nr. 20.

Nie wątpimy ani na chwilę że jak zawsze tak i tym razem cenna pomoc i opieka całego społeczeństwa nad swoją strażą nie zawiedzie.

Zarząd i Komenda Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej

## Wytwórnia robót frykotażowych

W domu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 111 mieści się wytwórnia robót frykotażowych p. L. Prussaka. Firma ta posiada stale na składzie najelegantsze wyroby dziane, przyozem obfitość i różnorodność materiałów gwarantuje zaspokojenie nawet najwybredniejszych gustów. Ostatnie zagraniczne modele były zawsze i są nadal wzorami dla wymienionej firmy. Nic więc dziwnego, że wytwórnia p. Prussaka zdobyła sobie zupełne zaufanie licznej klienteli. porozumieniu z policją warszawską prowadzą śledztwo u paserów, celem wykrycia skradzionych towarów.

Idąc śladami policja aresztowała dotychczas dwóch członków bandy złodziejskiej, nazwiska których trzymane są jednak w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo.

Salon higien.-kosmetyczny  
**JAQUELINE** Narutowicza 24 tel. 139-04  
**R. Szwajcerowa**  
godz. przyjęć: 10-2 i 4-7. 243

## 10.000 odbiorników

Z okazji otwarcia 7-ej stacji nadawczej w Łodzi, wybudowanej przez firmę MARCONI dla Polskiego Radja, stawiają **POLSKIE ZAKŁADY MARCONI, S. A.**

do dyspozycji przyszłym radioabonentom **NOWOCZESNE APARATY DETEKTOROWE** w niezniszczalnych skrzynkach metalowych i bonifikuja przy kupnie **LAMPOWEGO APARATU MARCONIEGO W CIĄGU DWÓCH LAT** kosztu zakupu aparatu detektorowego

**Cena kompletu** (z kryształkiem, słuchawką, linką antenową i wtyczkami)

tylko

Dajemy zatem P. T. Publicznosci nasz aparat detektorowy właściwie

**GRATIS!**

Polskie Zakłady Marconi S. A.

Zamówienie przyjmuje oddział w Łodzi

Piotrkowska 84

oraz wszystkie poważniejsze firmy radjowe w kraju.



**Marconi**

## Dobrowolne datki w urzędach znikną na mocy rozporządzenia ministra

P. minister spraw wewnętrznych, Józefski wydał wczoraj następujący okólnik:

„Doszło do wiadomości ministerstwa, że zdarzają się wypadki, iż władze administracji ogólnej przy sposobności spełnienia czynności urzędowych, np. przy wydawaniu paszportów kart na broń i t. p., pobierają od stron dobrowolne datki na cele społeczne i humanitarne, a nawet uzależniają wykonanie

tej czynności urzędowej od przedstawienia dowodu uiszczenia opłaty na powyższe cele.

Ponieważ postępowanie takie daje powód do uzasadnionych skarg i zażaleń, zechcą pp. wojewodowie zwrócić uwagę podległym władzom, że pobieranie jakichkolwiek opłat dodatkowych, nie opartych na obowiązujących przepisach, jest niedopuszczalne i winno być bezwzględnie zaniechane“.

## Cześć skradzionych przesyłek znaleziona została na torze kolejowym

Jak to już donosiliśmy władze śledcze ujawniły kradzież przesyłek i bagaży towarowych z pociągu pomiędzy Głównem a Strykowem wartości około 10,000 złotych. Śledztwo ujawniło, że złoźnicy byli w kontakcie z brekowymi pociągami i jeszcze na dworcu w Zielkowicach ktoś z obsługi pociągu wpuścił do jednego z wagonów, w którym znajdowały się towary dwóch osobników, którzy już od drugiego kilometra od Zielkowic, aż pod Stryków, wyładowywali w biegu paczki i bagaże, wyrzucając je na zbrocze toru, skąd zabierali je na przygotowane w różnych punktach wozy dalsi członkowie bandy.

Władze śledcze kierując się śladami na torze kolejowym odnalazły kilka paczek i bagaży, niezabranych przez złodziei, jak rów-

nież na 5 kilometrze od Główna, za kopcem kolejowym odnaleziono kilka beł towaru, którego prawdopodobnie złodzieje nie zdążyli zabrać.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, że towar skradziony, był częściowo kierowany na Łódź i Warszawę przez złodziei, wobec czego władze policyjne łódzkie po-

## MOULIN ROUGE

Dyrekcja przemitego kabaretu Moulin Rouge przygotowała dla swych gości na miesiąc luty przebojowy program karnawałowy. W pierwszym planie zastępuje na uwagę wszechświatowej sławy duet Overburys, który swoimi charakterystycznymi tańcami wzbudza niebywały podziw na widowni. Niezrównana tancerka hiszpańska Vidalita zbiera suto oklaski za mistrzowsko wykonane tańce. Pani Steńska rozwesela publiczność swymi świetnymi piosenkami. Po programie dancng przy powiększonej orkiestrze pod kier. znane go tancmistrza p. Sandego. Warto zaznaczyć, że „Five o'clock“ odbywają się w Moulin Rouge z pełnym programem i festem niespodziankami.

## Elegancki świat Pań

ubiera się w pracowni wyrobów dzianych (trykotowych) gdzie w najlepszym gatunku i gustownym wykonaniu pp. miary stara się zadowolnić Sz. Panie

**L. PRUSAK**  
Piotrkowska 131



**BÓLE REUMATYCZNE ARTRETYCZNE NEURALGICZNE**  
USNIERZA  
**BALSAM BENGALSKI**  
ZNIECZULAJĄCY  
F. Korpalski w Warszawie Żółta

00000000000000000000000000000000

# Rejestracja bezrobotnych na zapomogę w miesiącu lutym

Mag'strat m. Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek, dnia 3 lutego 1930 roku, rozpocznie się rejestracja bezrobotnych na zapomogę za miesiąc luty, którzy otrzymali państwową zapomogę zimową za m. styczeń b. r. z kasy urzędu zasiłkowego dla bezrobotnych oraz tych osób, które wyczerpały zasiłki ustawowe z funduszu bezrobotnych w miesiącu styczniu 1930 roku.

Do rejestracji zgłosić się również mogą bezrobotni samotni, którzy zarejestrowali się na pracę w oddziałach P. U. P. P. do

dnia 15 grudnia 1929 roku, a nie zostali uprawnieni do pobierania zasiłków ustawowych z funduszu bezrobotnych.

Rejestracja odbywać się będzie w lokalu urzędu zasiłkowego przy ul. Piotrkowskiej 273 w godzinach od 9-ej do 14, według następującego porządku:

**Poniedziałek, dnia 3 lutego 1930 roku:**

bezrobotni, których nazwiska zaczynają się na litery: A, B, C, D, E, F.

**Wtorek, dnia 4 lutego 1930 r.:**

j. w. na litery: G, H, I, J.  
**Środa, dnia 5 lutego 1930 roku:**

j. w. na litery: K, L, Ł.

**Czwartek, dnia 6 lutego 1930 roku:**

j. w. na litery: M, N, O.  
**Piątek, dnia 7 lutego 1930 r.:**  
j. w. na litery: P, R, S.  
**Sobota, dnia 8 lutego 1930 r.:**  
j. w. na litery: T, U, W, Z, Ż.

## Vistra

nie jest sztucznym jedwabiem, lecz włóknem

Nie tylko w sferach laików, lecz i wśród fachowców rozpowszechnione jest błędne mniemanie, że Vistra jest sztucznym jedwabiem. Mniemanie to jest również błędne, jak przypuszczenie, że Vistra jest produktem z odpadków sztucznego jedwabiu.

Włókno Vistry wykonywane jest drogą procesu wiskozowskiego wyłącznie dla celów przedziałniczych i już sposobem wytwarzania różni się od sztucznego jedwabiu. Główna różnica polega na tem, że włókno Vistry, jak zresztą sama nazwa wskazuje, jest włóknem, a więc surowcem przedziałniczym. Vistra, dostarczana do przedziałni, jest w niej poddawana takiej samej przeróbce, jak każdy inny surowiec, np. wełna, bawełna lub jedwab schappe.

Ponadto przedza z Vistry już w samej swej strukturze różni się zasadniczo od sztucznego jedwabiu.

Nic sztucznego jedwabiu składa się z włókien niekończące się długich, które są skręcone dość luźno; przedza z Vistry składa się z włókien krótkich i fałszywych, które są przedzone mechanicznie. Cechy do datnie przedza z Vistry są tedy oczywiste: grzeje więcej, jest bardzo miękka i posiada połysk subtelny jedwabiu naturalnego.

## Odczyty

**ODCZYT WIENIAWY - DŁUGOSZOWSKIEGO**

Dziś w niedzielę o godz. 4 po południu odbędzie się w sali filharmonii zapowiadany wielce aktualny interesujący odczyt znanego publicyisty i redaktora Tadeusza Wieniawy Długoszewskiego na temat „Pałę Paryż”. Znakiem przy legendzie w odczycie swym poruszy najbardziej ciekawe i najnowsze kwestje społeczne.

Bilety w cenie od 50 gr. do 1,80 nabywać można w kasie filharmonii.

## Reduta „Przytuliska”

Jak się dowiadujemy w dniu 22 lutego odbędzie się tradycyjny bal na rzecz biednych sierot „Przytuliska”. Bal ten, który ma już ustaloną reputację najelegantszego i najweselszego balu w sezonie karnawałowym Łodzi, zapowiada się i tym razem wyjątkowo wspaniale. Komitet balu zajął się już energicznie przygotowaniem, a nad częścią rozrywkową pracuje elita młodzieży łódzkiej, która z całym zapalem przystąpiła do przygotowania szeregu atrakcji i niespodzianek. Reduta tegoroczna odbędzie się w odświeżonych i ładnie udekorowanych salach „Oazy” (dawnej „Teatralna”) i nie ulega wątpliwości, że stanie się najświetniejszą imprezą tegorocznego sezonu.

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy okazali wiele dobrej woli i szlachetnej bezinteresowności przy oddawaniu ostatniej posługi nieodżałowanemu

B. P.

**Abramowi Izaakowi**

# Ostrowskiemu

składa serdeczne podziękowanie

**RODZINA.**

## Na łódzkich ekranach „Księżniczka Cyrkówka”

Harry Liedtke w filmie, wyświetlanym obecnie przez kinoteatr „Przedwiośnie”, przeszedł sam siebie.

Widzimy go w jego najulubieńszej roli oficera, opiętego w nieskazitelnie skrojony mundur, czarującego uśmiechem gietkością i wytwornością.

Po raz pierwszy również widzieliśmy tego nieśmiertelnego amanta w roli nieco przypominającej Harry Peela, mianowicie w roli cyrkowca, i przyznać bezstronnie musimy, że rolę tę odegrał bez zarzutu.

Dzielnie sekunduje Liedtke-

mu w tym filmie Hilda Rosch, młodziutka gwiazda, która swym pierwszym debiutem podbiła publiczność i otworzyła sobie wrota do świetnej przyszłości.

Obraz jest przepojony atmosferą szczerego, beztrudnego humoru, tak rzadkiego w dzisiejszych czasach. A dodać trzeba, że niema w nim dosłownie ani jednej naciąganej sceny.

„Księżniczkę cyrkówkę” zobaczyć powinien każdy kto chce na kilka godzin oderwać się od trosk i szarzyzny życia codziennego.

## Rzadka okazja

Pomimo ogólnego braku gotówki każdy chce się modnie ale tania ubrać, co może jedynie osiągnąć, korzystając z nadarzącej się okazji. Okazją taką jest w obecnej chwili urządzona dorocznym zwyczajem wyprzedaż posezonowa firmy Juliusz Rozner przy ul. Piotrkowskiej 98 i 160.

Wyprzedawane towary są wysoce kogatunkowe i firma zdecydowała się oddać je klienteli po nadzwyczaj niskich cenach jedynie celem uporządkowania i opróżnienia składów dla nadchodzących tygodni wiosennych i letnich.

Do wyprzedaży zostały wyznaczone partie palt damskich z futrzaniem obszytym, futra, suknie wełniane i jedwabne, męskie, palta, ulstry i garnitury, ubiory damskie, towary itp.

Szczególnie tanio sprzedawane są koszule zefirowe, krawaty, pyjamy, bielizna damska i trykotaż, pończochy, skarpetki, kapelusze, boty i kalosze. Między towarami wyprzedawowymi znajdują się również duże zapasy towarów uszkodzonych, lub zakurzonych w wystawach jak boty, kalosze i bielizna, które firma sprzedaje za bezcen.

Dr. med. - 9560

## S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych leczenia światłem, badanie krwi i wydzielin

Andrzeja 5, telef. 159-40  
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 wiecz w niedziele i święta od 9-1.  
Oddzielna poczekalnia dla pań

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 152  
**Flisze 100**  
Cennik  
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyjnych  
Lusunki projekty reklamowe  
Cennik  
21111111

## Zwierzyniec w Helenowie

Zwierzyniec, goszczący obecnie w Helenowie w dalszym ciągu cieszy się wielkim, zadowolonym powodzeniem. Wiedzieliśmy, że „chorobie papug” nie uszczupliły frekwencji, gdyż wiadomo, że papugi ze Zwierzynca łódzkiego należą do starego transportu, były wielokrotnie przez lekarzy badane i zostały zarejestrowane, jako absolutnie zdrowe.



## Największy film świata SUPERSENSACJA

Przewyższa wszystko co dotychczas widzieliśmy  
Dla młodzieży i dorosłych

# OSTATNIE PRZYGODY TARZANA

Wkrótce „CZARY”

Zapisujcie się  
na członków L.O.P.F.

## Już najwyższy czas

zaopatrzyć się w aparaty detektorowe.

## Najlepsze i najtańsze

w cenie od zł. 18.—

# Natawis

ŁÓDŹ,  
PIOTRKOWSKA 152  
Tel. 142-20.

## Co usłyszymy dziś przez radio?

WARSZAWA, 1411,8 m.

12,10 Poranek symfoniczny z filharmonii warsz. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna, Zbigniew Dymmek (dyr.), Nina Stokowska (skrzypce), Umberto Macnez (tenor) i prof. Ludwik Urstein (ak.). Muzyka francuska i włoska.

14,20 Muzyka gramofonowa.

15,00 „Co słyszać, o czym wiedzieć trzeba”.

15,20 — 16,00 Transmisja z Krakowa „Szopka Krakowska”.

16,20 — 16,40 Muzyka z płyt gramofonowych.

16,40 — 16,55 Odczyt p. t. „Na rodzinie książki”.

16,55 — 17,15 Muzyka z płyt gramofonowych.

17,15 Odczyt p. t. „Z dziejów strajku szkolnego w r. 1905” — wygł. prof. Henryk Mościcki.

17,40 Koncert orkiestry polickiej.

19,25 — 19,55 Uroczysta audycja ku uczczeniu 60-letniej prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego: a) Przemówienie prof. dyrektora R. P.; b) Hymn na rodowy; c) Odczyt p. t. „Mościce — dzieło techniki polskiej” (inż. Tad. Zamojski).

20,00 Kwadrans literacki „Marek Fuła” — Dygasińskiego.

20,15 Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Józefa Ozmińskiego, p. Irena Cywińska - Bojanowska (śpiew), Kazimierz Blaschke (wiolon.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).

21,45 Słuchowisko z Poznania.

23,00 — 24,00 Muzyka taneczna z „Oazy”.

## RADJO ZAGRANICZNE

Berlin (418)

21,00 Kwartety smyczkowe: Haydna G-dur i Beethovena, D-dur

Frankfurt (390)

19,30 Opera Meyerbeera „Atrytanka”.

Głiwice (253)

18,00 Recital fortepianowy (Ronda Beethovena, Mazurki Chopena, Utwory Debussy'ego, Chabriera i Liszta).

Königsbrunnshausen (1635)

19,30 Opera Czajkowskiego „Dama Pikowa”.

Lipsk (259)

20,00 Opery komiczne: „Wierny mistrz Pergolese’a” i „Cyryl i Wójcik” Schenka.

Kalundborg (1154)

21,10 Recital fortepianowy (Karl Schumana, Sonet i Rapsodia nr. 12 Liszta).

Daventry Exp. (479)

17,30 Trzy fortepianowe: Mozarta B-dur, Irelanda A-moll i Bridgema C-moll; Pieśni.

Londyn (356)

22,05 Koncert (Uwertura do op. „Wesele Figara” i Koncert skrzypcowy A-dur Mozarta, Symfonia G-dur Haydna, „Mozartiana” Czajkowskiego).

Rzym (441)

21,00 Opera Boito „Mefistofeles”.

Oslo (493)

18,30 Koncert na harcie i skrzypce (Utwory Berliota, Saint-Saenssa i Mozarta).

20,00 Opera Pergolese’a „La serva padrona”.

Wiedeń (517)

11,00 Koncert (Uwertura Webera, Symfonia B-dur Szuberta, Koncert skrzypcowy Głazunowa, Serejada Regera).

Motola (1348)

14,00 Koncert (Uwertura Sinigaglia, „Wiele hałasu o nic” Korngolda, Symfonia B-dur Schumana)

Praga (487)

17,15 Koncert fortepianowy i Trzy walcze na fortepian Karta.

20,00 Koncert (M. in. Symfonia G-dur Haydna, Koncert skrzypcowy A-dur Mozarta, Muzyka baletowa „Rosamunda” Szuberta).

Budapeszt (550)

12,25 Koncert (Uwertura „Così fan tutte” Mozarta, Warjacje symfoniczne Francka, Suta S’klosa, Symfonia D-dur Beethovena).

20,50 Kwartety smyczkowe: Mozarta D-moll i Szuberta A-moll; Kwintet Dohnany’ego.

## List z Bielska

Kredyt do 6 miesięcy. —  
Ożywienie w przemyśle  
jutowym

Sytuacja na rynku bielskim jest niepomyślna. Sezon zimowy zawiodł na całej linii. Choć składy u fabrykantów są prawie wyprzedane, gdyż przemysł bielski pracuje przeważnie na obstatunek, lecz poniesione straty w ubiegłych sezonach oraz wzmagać się jeszcze stale fala protestów, pochłonęły większą ilość płynnej gotówki. Brak której daje się mocno we znaki.

Przemysł bielski, który przed wojną oraz w ostatnich latach powojennych był obliczony w znacznej mierze na eksport, zmuszony był w ubiegłym oraz bieżącym sezonie ograniczyć swą produkcję do minimum, a to z powodu ogólnej stagnacji panującej na rynkach światowych jak również konkurencji eksporterów zagranicznych. Ci ostatni udzielają swym odbiorcom długoterminowych kredytów, na które przemysł nasz sobie pozwolić nie może. Wobec tego większość fabryk, które przedtem pracowały wyłącznie na eksport, obecnie zmuszone są do sprzedawania swoich wyrobów na rynku krajowym.

Większość fabryk pracuje 6 dni w tygodniu, lecz przy zatrudnieniu jedynie części krosien, co równa się pracy 3-4 i mniej dni w tygodniu. Bezrobocie rośnie z dnia na dzień, jednak robotnik bielski w porównaniu z łódzkim zarabia znacznie lepiej. Tkacz przy modnych artykułach zarabia do 65 — 70 złotych tygodniowo.

Sezon letni w fabrykach, pracujących częściowo na eksport, jest już skończony. Pracują jeszcze tylko zakłady, sprzedające swe wyroby na rynku krajowym, redukując przytem znacznie swoją produkcję; przemysłowcy zachowują znaczną rezerwę, a to z powodu niepewności sprzedaży, napływania obstatunków w minimalnej ilości oraz słabej i niepewnej wolaćcalności klientów prowincjonalnej.

Ceny towarów w porównaniu z rokami ub. w związku z niższą ceną wełny, spadły o 10 — 15 procent. W myśl uchwały konkurencji przemysłu bielskiego, przekrycie wekslowe nie może przekraczać 6-ciu miesięcy od daty wystawienia rachunku.

W przemyśle jutowym nastąpiło małe ożywienie w związku z zapotrzebowaniem rafinerji cukrowych na worki. Przyczyniło się ono do wyprzedania zapasów szesznaroznacznych i częściowego uruchomienia fabryk tej gałęzi przemysłu. W przemysłowym został niedawno utworzony ogólnopolski syndykat sprzedaży wyrobów jutowych, który czuwa nad normalizacją produkcji i warunków sprzedaży oraz przeciwstawia się obcej konkurencji.

W przemyśle maszyn włókienniczych panuje zastój. Obstatunków z rynku krajowego nie ma, a eksport ze względu na konkurencyjnych zmalał do minimum; nikłą ilość maszyn eksportuje się do Grecji, Rumunii i Turcji.

J. L.

## Upadłości i nadzory na wokandzie sądu okręgowego

Na ostatniej sesji wydziału handlowego ogłoszono następujące upadłości:

Pierwszą upadłość ogłoszono Menachemowi Foglowi, właścicielowi składu i wyrobu mebli przy ul. Głównej 47 w Łodzi na żądanie trzech wierzycieli.

Wobec jawnego działania Fogla na szkodę wierzycieli, sąd postanowił osadzić go w areszcie dla dłużników, oznaczając chwilę otwarcia upadłości tymczasowo na dzień 3 września 1929 r. Sędzią komisarzem mianowano s. h. Pawła Szulca, a kuratorem Leona Rubina, apl. adw.

Drugą upadłość ogłoszono Jojne Weinbergowi i Herszowi Weinbergowi, prowadzącym wspólnie sprzedaż gotowych ubrań w Łodzi, przy ul. Wolborskiej 28 i Podrzecznej 10, na żądanie trzech firm wierzycielek.

Sąd oprócz ogłoszenia Weinbergom upadłości, postanowił zastosować względem nich przy mus osobisty. Chwilę otwarcia upadłości oznaczono tymczasowo na dzień 20 listopada 1929 r., sędzią komisarzem mianowano s. h. Maurycego Sachsa, a kuratorem apl. adw. Zelmanowicza.

Trzecią upadłość ogłoszono Marji Wolf, prowadzącej zakład restauracyjny pod firmą „Marja Wolf, Restauracja” w Łodzi, przy ul. Narutowicza 5, na żądanie wierzyciela Henryka Wójcikiewicza.

Chwilę otwarcia oznaczono tymczasowo na dzień 16 stycznia 1930 r., sędzią komisarzem mianowano s. h. Franciszka Gulgę, a kuratorem apl. adw. Mieczysława Sarę. Wolfową oddano pod dozór policji.

Czwartą upadłość ogłoszono Szymonowi Najfeldowi, prowadzącemu przedsiębiorstwo wy-

Dla oczyszczenia krwi pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Stosowana przez bardzo wielu lekarzy woda Franciszka-Józefa zmniejsza żółdki, reguluje trawienie, poprawia stan krwi, uspakaja system nerwowy, daje zdrowie całemu organizmowi i jasność umysłu. Zadać w apt.

### Okazje do handlu z zagranicą

Firma w Algierze pragnie importować z Polski na własny rachunek gotowe ubrania męskie i damskie. (L. 386).

Firma w Algierze nawiąże stosunki z firmami krajowymi, pragnącymi importować wina. (L. 550)

Firma syryjska pragnie objąć zastępstwo fabryk włókienniczych produkujących towary białe, sukienne, jedwabne i dzienne. (L. 540)

Firma syryjska obejmie zastępstwo fabryk towarów odzieżowych męskich i damskich oraz na obciążenie meblowe. (L. 571).

Firma wiedeńska pragnie nawiązać stosunki z fabrykantami towarów krawcowych ze szczególnego jedwabiu. (L. 573).

Zainteresowanym szczegółowych informacji udziela Izba Przemysłowa i Handlowa w Łodzi.

robu swetrów w Łodzi, przy ul. Konstantynowskiej 28.

Chwilę otwarcia upadłości oznaczono tymczasowo na dzień 6 września 1929 r., sędzią komisarzem mianowano s. h. Wacława Kaffanke, a kuratorem apl. adw. Jakóba Kona.

Najfelda oddano pod dozór policji.

Piątą wreszcie upadłość ogłoszono Brandt Lipszyc, prowadzącej sprzedaż manufaktur w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej 20, na żądanie trzech wierzycieli.

Sędzią komisarzem mianowano s. h. Kazimierza Roszaka, a kuratorem apl. adw. Wandę Dutkiewiczównę. Lipszyca oddano pod dozór policji.

Sąd rozpatrywał ponadto podanie o odroczenie wypłat K Rudnickiego, właściciela przedsiębiorstwa wyrobu i sprzedaży towarów półwełnianych i jedwabnych. Fabryka mieści się przy ulicy Gdańskiej 133, sprzedaż przy ul. Piotrkowskiej 39.

Sąd postanowił udzielić K Rudnickiemu odroczenia wypłat na 3 miesiące, poczynając od dnia 28 stycznia 1929 r., sędzią komisarzem mianował s. h. Pawła Szulca, a nadzorcami sądownymi kupców A. Warchliwkera i R. Biberęga.

Drugą z kolei była sprawa o odroczenie wypłat A. H. Leszczyńskiego, właściciela składu cukrów, czekolady i towarów kolonialnych przy ul. Zgierskiej 1.

## Obniżenie kolejowej taryfy towarowej przy eksporcie przędzy i tkanin bawełnianych

Wprowadzenie w życie z dniem 1 października roku ubiegłego nowej taryfy kolejowej wywołało podrożenie kosztów transportu całego szeregu towarów, a między innymi węgla, surowców włókienniczych, przędzy i tkanin.

Podrożenie przewozu tych niezbędnych surowców przemysłowych musiało odbić się w sposób wysoce ujemny na kosztach produkcji przędzy i tkanin, ponadto wzrost kosztów przewozu tych ostatnich pogorszył w znacznym stopniu dotychczasowe warunki eksportu towarów włókienniczych z okręgu łódzkiego.

## Amerikanin oskarża niemiecki przemysł chemiczny

Prasa niemiecka poświęca ostatnio wzmoczoną uwagę konfliktowi, jaki na gruncie Stanów Zjednoczonych wybuchł między niemieckimi a amerykańskimi zakładami przemysłu chemicznego. Do wybuchu konfliktu tego doszło dzięki wystąpieniu znanego przemysłowca amerykańskiego, Francis Garvan, który podczas wojny światowej był zarządcą majątku niemieckiego i austriackiego w Ameryce. Garvan twierdzi, że przemysłowcy niemieccy usiłują prze-

Bilans firmy wykazywał sumę 190.000 zł. Aktywa płynne i półpłynne — 150.000 zł., dług 95.000 zł., kapitał własny — 95.000 zł. Do wydania wyroku jednak nie doszło, ponieważ na rozprawie pełnomocnik petenta cofnął podanie.

W czerwcu ub. r. wniósł podanie o odroczenie wypłat Bruno Rosenberg, właściciel sklepu jedwabi przy ul. Piotrkowskiej nr. 103. Bilans firmy, załączony do podania przekraczał sumę 400.000 zł. Sąd udzielił mu odroczenia wypłat, a następnie przedłużył je na skutek postępujących naprzód spłat wierzycieli. Ostatnie podanie wskazywało na dalsze spłaty, tak iż cała suma spłaconych długów wyniosła 50 proc. ogólnej kwoty zadłużenia. Wobec tego sąd przedłużył Rosenbergowi odroczenie wypłat po raz ostatni do dnia 18 kwietnia 1930 roku.

W podobnych warunkach znajdował się B. Lichtensztajn zam. w Pabjanicach, przy ul. Tuszyńskiej 45, fabrykant towarów włókienniczych. Bilans złożony przez Lichtensztajna, wskazywał w zamknięciu sumę 250.000 zł. Sąd udzielił mu odroczenia wypłat i przedłużył je na stepnie. Termin przedłużenia upływał w dniu 25 stycznia 1930 r.

Petent wniósł w terminie podanie o przedłużenie nadzoru na dalsze 3 miesiące, jednak sąd nie przychylił się do jego próby i odroczenie wypłat umorzył.



Dr. Kramer  
prezydent giełdy bawelnianej  
w Bremie.

## RYNEK PIENIĘŻNY

### Cedula giełdy pieniężnej warszawskiej GOTÓWKA.

Dolary	8,86 8,85,50
CZEKI	
Belgia	124,18
Kopenhaga	238,45
Londyn	43,37,50
N. Jork — czek	8,899
N. Jork — kabel	8,917
Paryż	34,98
Szwajcaria	172,—
Sztokholm	239,35
Wiedeń	125,46
Włochy	46,66
Berlin	213,—
Gdańsk	173,47
AKCJE	
Polski	164,—
Spies	98,—
Cukier	27,75
Parowozy I i II-om.	20,—
Zarobkowy	80,—
Chodorów bez kuponu	—
1928-29 bez notow.	
Węgiel	51,50
Starachowice	21,25

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.	
Inwestycyjna	122,25
dolarówka	73,75
5 proc. konwersyjna	50,—
kolejowa	102,50
8 proc. B-ku G. K.	94,—
4 proc. L. ziemskie	41,50
4 i pół proc. L. ziemskie	50,—
8 proc. m. Warszawy	70,75
8 proc. m. Częstochowy	60,50
8 proc. m. Piotrkowa	51,—
10 proc. m. Śiedlec	72,—
NOTOWANIA BAWELNY LIVERPOOL.	
Bawełna amerykańska, zamknięte	

olet:	
Luty	8,52
marzec	8,59
kwiecień	8,62
maj	8,70
czerwiec	8,72
lipiec	8,78
sierpień	8,80
wrzesień	8,82
październik	8,84
listopad	8,85
grudzień	8,90 loco 8,85.
ALEKSANDRJA.	
Bawełna egipska, zamknięte:	
Sakellarid's: marzec	27,59
maj	28,04
lipiec	28,29
listopad	28,39.
Ashmoun: luty	19,02
kwiecień	19,51
czerwiec	19,80
październik	19,92
grudzień	20,25.
NOWY JORK.	
Bawełna amerykańska, zamknięte	
olet:	
Luty	16,13
marzec	16,22
kwiecień	16,34
maj	16,35
czerwiec	16,58
lipiec	16,70
sierpień	16,79
wrzesień	16,85
październik	16,90
listopad	16,96
grudzień	17,02

## Steuerman przechodzi do Pogoni?

Jak donoszą z Warszawy, przy łącznik Legji warszawskiej zażądał od swego klubu zwolnienia. W wypadku, gdyby Steuerman zwolnienie otrzymał, powraca on do Lwowa, gdzie zasil' drużynę Pogoni. Wątpić jednak należy czy atak Pogoni zyska w Steuermanie tak poszukiwane i upragnione zasilenie.

## Tysiąc złotych dla „Bar-Kochby”

Wobec przypadającej rocznicy tragicznej śmierci b. p. dyr Alberta Kona, najstarszy brat jego, p. Henryk Kon z Francji ofiarował na rzecz L. Z. T. G. S. „Bar - Kochba” w Łodzi zł. 1000.  
Suma powyższa wręczona została przez p. Abrama Kona wspomnianemu towarzystwu.

## Turyści -- Zjednoczone Jedyny mecz piłkarski

Dowiedujemy się iż zapowiadany na dziś mecz towarzyski

## Waliński wraca na szosę

Jednym z najpopularniejszych kolarzy polskich był przed kilku laty łódzianin Waliński (T. Z. S.), zaliczający się do najlepszych szosowców polskich. Waliński odniósł szereg sukcesów w najważniejszych imprezach szosowych, a ukoronowaniem jego tryumfów było zdobycie tytułu szosowego mistrza Polski. Rokujący doskonale nadzieje młody kolarz łódzki opuścił jednak nagle szeregi czynnych kolarzy, wycofując się całkowicie z udziału w jakiegokolwiek imprezach. Od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął. Wiadome było tylko, że Waliński z zapalem uprawia motocyklizm. Obecnie daje on znów znać o sobie, powracając już w najbliższym czasie na szosę. Przypuszczalnie należy, że po intensywnym treningu zajmie Waliński należne mu wśród elity kolarskiej Polski miejsce.

## Polska -- Japonia 5:0 (2:0, 2:0, 1:0)

### Niespodziewana porażka mistrza Europy — Czechosłowacji

CHAMONIX, 1 II. (Tel. w „Głosu Porannego”).  
Mistrzostwa hokejowe świata rozpoczęły się nareszcie. Wszystkie drużyny reprezentacyjne gotowe były do wyjazdu do Davos, przyczem większość graczy znajdowała się już w autobusach, udających się do Szwajcarii, gdy naraz postanowiono pozostać w Chamonix. Pierwsi decyzję tą powzięli wsi, zaraz po tem polacy, a następnie kanadyjczycy, reszta drużyn poszła ich śladem.

Pierwsze mecze przyniosły następujące rezultaty: Francja — Belgja 4:1 (0:1, 2:0, 2:0). We gra — Włochy 2:0 (1:0, 1:0 0:0) i Niemcy — Anglja 4:2 (0:2, 1:0, 3:0). Zespoły Belgji Włoch i Anglji zostały wylimi-

nowane z turnieju po powyższych meczach. Największą niespodzianką pierwszych spotkań była porażka Włoch do Węgier uważanych za jeden z najsłabszych zespołów.

Nasza reprezentacja rozegrała dziś swój pierwszy mecz, mając za przeciwnika drużynę japońską. Mecz zakończył się za-

## Bracia Cieszyńscy przenoszą się do Łodzi

Podporą sympatycznego zespołu T. K. S. w czasie jego jednorocznego pobytu w lidze byli bracia Cieszyńscy, obrońca i lewy łącznik. Po rozwiązaniu T. K. S-u obaj bracia grają stale w drużynie piłkarskiej 63 p. p., będąc jej najlepszymi graczami. Obecnie mają się Cieszyńscy przenieść do Łodzi gdzie podobno zasilą zespół L. T. S. G.

Dla drużyny łódzkiej byłoby pozyskanie dwu tak cennych jednostek nadzwyczaj pożądanym, gdyż wzmocniłoby znacznie szanse łódzian w nadchodzących mistrzostwach ligi. Szczególnie trójka ataku: Herbstreich Królik, Cieszyński — byłaby w Łodzi bezkonkurencyjna.

## Konkurs dla lekarzy

W r. 1930 przypada 30-lecie istnienia firmy „Bebe Szofmana”, produkującej puder, mydło i krem dla dzieci. Dla uczczenia swego jubileuszu 30-letniego firma „Bebe Szofmana” ogłosiła pod egidą Polskiego towarzystwa pediatrycznego konkurs na najlepszą pracę o zewnętrznej higienie dziecka, przeznaczając 3 nagrody: po 500 złotych, 300 złotych i 200 złotych. Praca winna nosić charakter popularno-naukowy i służyć wskazówkami praktycznymi matkom i pielęgniarkom. Udział w konkursie wziąć mogą wszyscy lekarze praktykujący na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Rozmiar pracy 1 i pół do 2 arkuszy druku. Termin nadsyłania prac (w kopertach zabezpieczonych, oznaczonych godłem z załączeniem drugiej koperty zabezpieczonej, wyjaśniającej godło)—do dnia 20 marca 1930 r., na ręce sekretarza Tow. pediatrycznego dr. K. Piotrowskiego, Warszawa, Żórawia 6. Sąd konkursowy złożony z 4 lekarzy z ramienia Polskiego towarzystwa pediatrycznego oraz jednego przedstawiciela firmy „Bebe Szofmana”, przyzna nagrody trzem najlepszym pracom, przyczem praca oznaczona I-szą nagrodą, zostanie ogłoszona drukiem na koszt firmy „Bebe Szofmana”. W razie gdyby żadna z prac nadesłanych nie zasługiwała na wyróżnienie, będzie ogłoszony nowy termin konkursu.

służonem zwycięstwem polaków, którzy mieli przez cały czas gry wyraźną przewagę. W pierwszych dwu tercjach zdobywają polacy po dwie bramki, w ostatniej zaś jedną, wygrywając mecz 5:0. Łupem bramkowym podzielili się Kowalski (dwie) Gryger, Adamowski i Tu pański. Najlepsi na lodzie Adamowski i Kowalski.

Niemcy załatwili się gładko z Węgrami, wygrywając 4:1. Austrija pokonała Francję 2:1. Największą sensacją dnia była porażka mistrza Europy — Czechosłowacji, która przegrała niespodzianie mecz ze Szwajcarją w stosunku 3:1.

W niedzielę odbędzie się spotkanie Polska — Niemcy i Austrija — Szwajcarja.

## Ganzera przybywa jutro do Łodzi

Zakontraktowany przez P. Z. B. jako trener włoch Ganzera przybywa dziś do Polski. Opóźnienie przyjazdu Ganzery spowodowane zostało trudnościami paszportowymi.

Jak donoszą z Katowic, Ganzera już w dniu jutrzejszym udaje się do Łodzi, gdzie pozostanie aż do maja.

## Stibbe—Wystrach

W ramach dzisiejszych zawodów bokserskich w sali Geyera, odbędzie się towarzyskie spotkanie w wadze ciężkiej, między Ślązakiem Wystrachem i łódzianinem Stibbem.

Dzisiejsze spotkanie Stibbego ze słabszym przeciwnikiem będzie dlań doskonałym treningiem przed zawodami międzynarodowymi K. S. Widzewskiej Manufaktury.

## Hakoah -- W.K.S. 4:3 (2:1)

### Klimczak i Gross w drużynie wojskowej

krytym śniegiem, należały do podwoje swego boiska, inaugurując sezon piłkarski spotkaniem z drużyną Hakoahu. Zawody rozegrane na boisku, pokróttem śniegiem, należały do dość ciekawych. Wojskowi przy stąpili do gry wzmocnieni Grossem z Hakoahu i swym „marinotrawnym synem” Klimczakiem, który po jednym meczu rozegranym w końcu zeszłego roku w drużynie Geyera zasilł z powrotem szeregi wojskowych, będąc znów ich najlepszym graczem. Hakoah wystawił coś koło piętnastu graczy, którzy grali na zmianę. Na czoło zespołu wybrli się Kuczyński, Wałach A., Szarkowiak i Segal. Reszta zadowolila. Niebiescy byli drużyną lepszą, to też zasłużeńie odnieśli zwycięstwo. Zwycięzcy prowadzili trzy krotnie, wojskowym udało się jednak każdorazowo wyrównać, przyczem trzecią bramkę zdo-

byli oni z karnego za rękę pomocnika Hakoahu. Zwycięską bramkę dla niebieskich zdobył Służewski, który się przecie na coś przydał.

Sędziował p. J. Szer.

## Turniej szachowy w San Remo

W 12 rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w San Remo wygrali białymi: Nimcowicz z Monticellim, Spielmann z Collem, Alechin z Aratzą i Abues z Romi. Czarnymi wygrali: Yates z Kmochem i Bogolubow z Tartakowerem. Partje Vidmar — Grau i Maroczy — Rubinstein zakończyły się na remis.

Stan turnieja: Alechin 11, Rubinstein 9, Nimcowicz 8, Bogolubow 7 i pół, Vidmar i Yates po 7, Tartakower i Abues po 6 i pół, Kmoch 5 i pół, Maroczy, Spielmann i Colle po 5, Monticelli 4 p., Aratza i Grau po 3 i pół, Romi 2 i pół.

## Walne zebranie PZPN.

W dniach 15 i 16 b. m. odbędzie się w Warszawie walne zebranie najwyższej magistratury piłkarskiej, które zapowiada się b. interesująco. W najbliższych dniach wybrani zostaną delegaci LZOPN.



**Dziś i dni następnych!**

Korona najnowszej produkcji ameryk.

Najbardziej emocjonujący dramat salonowo-erotyczny

# MARSZ WESELNY

W rolach głównych gwiazdy ekranu:  
**Erich von Stroheim, Fay Wray i inni.**  
Fascynująca wystawa, na jaką tylko może się zdobyć Ameryka ● Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

Passe-partout i bilety ulgowe bezwzględnie nieważne.

Początek seansów o g. 4-ej, ost. 10.15, w sob. i niedz. o g. 12  
Ceny miejsc w soboty i niedziele na I-szy seans po 1.— zł.

KINO-TEATR

# PALACE

Plotrkowska 108.

**Dziś i dni następnych!**

# ANNY SZUKA MEŻA

Arcypikantna i najwesejsza farsa w 12 aktach

W rolach głównych rozkoszne  
**Anny ONDRA  
Werner Futterer**  
polski Krukowski  
**ZYGFRYD ARNO**

Pocz. seansów o g. 4 pp., w sob. i niedz. o 12 w pol. Na I-y seans wszystkie miejsca po 75 gr.

Muzyka M. LIDAUERA



**Dziś i dni następnych!**

Wielkie monumentalne arcydzieło, ilustrujące dzieje najpiękniejszej awanturnicy świata

Reż. Raymonda Bernarda

# KSIEŻNA TARAKANOWA

W rolach głównych! 1060

**Edyta Jehanne  
Olaf Fjord  
Rudolf Klein-Rogge**  
Orkiestra symfoniczna pod batutą SZ. BAJELMANA



# Karnawałowe kotyłjony bez pieniędzy

## RAJ DZIECIĘCY

w postaci pięknych paracolek, czapek, serpentyn, maskotek, i różnych nowości dostarcza w komisji

34. MARUTOWICZA 34.

Na miejscu niebywale wielki wybór przepięknych Zabawek i gier towarzyskich

po cenach niezwykle niskich!

**Uwaga!** Na miejsca wzorowa klinika lalek. **Uwaga!**

## Chleb Szlifiera

Pierwszy czysto żytni chleb

POŻYWNY  
SMACZNY



Lekko-strawny  
zasebny  
w witaminy.

DO NABYCIA:

HERMANS Ad. Konstantynowska Nr. 17  
KOPCZYŃSKI J. Piotrkowska Nr. 93  
MICHEL F. Nawrot 3. 376

## Kino SPÓŁDZIELNI

Sienkiewicza 40.

Dzisiaj i dni następnych!

Film, odsłaniający najbardziej ukryte tajemnice życia płciowego... to

## Płodność

Wzruszający dramat miłosny podług najśmielszej powieści EMILA ZOLI.

W rolach głównych:

Diana Karene, Gabriel Gabrio, Andréa Lafayette, Albert Préjean i inni.

Wszystkie kobiety i wszyscy mężczyźni muszą obejrzeć ten film, poświęcony walce z modną plagą... **BEZPŁODNOŚCI!**

Następny program:

„W TAJGACH SYBIRU”

Wzruszające dzieje córki zesłańca i syna satrapy gubernatora. W rolach głównych: F. Kortner, Rene Heribel i inni. — Śpiewy do obrazu wykona chór Rosyjsko-Ukraiński pod kier. p. A. Akimowa

W dni powszednie, z wyjątkiem sobót, początek seansów o godz. 4-aj, zaś w soboty, niedziele i święta o g. 12-aj w poł. Ostatni seans o godz. 10. — Na I seans ceny miejsc niższe.

## Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rokicińskiego)  
Od wtorku, dn. 28. I. 1930 roku, do poniedziałku, dn. 3.II. 1930 roku **DLA DOROSŁYCH:**

## Asfalt

W rolach głównych: Albert Steinrück, Elza Haller, Gustaw Fröhlich **DLA MŁODZIEŻY:**

15 minut strachu

W rol. głównych: Charles Murrey i George Sydney

Nad program: Fragmenty z filmu „SERCE AZJI”

Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21, w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21. Początek seansów dla młodzieży o g. 15-aj i 17-aj, w soboty i niedziele o 13 i 15-aj. 322

Dr. med. 22

## Juljusz Kahane

Choroby serca  
Radwańska 4 tel. 187-27  
Przyjmuje od 5 do 7.

PORADNIA

## WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów  
Zawadzka 1  
TEL. 205-38

czynna od 8 rano do 9 wiecz.  
11—12 ) przyjmuje  
2—3 ) kobieta—lekarz  
w niedzielę i święta od 9—2 pp,  
leczenie chorób  
wenerycznych i skórnych

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.  
Konsultacje z neurologiem i urologiem  
Gabinet Światło-leczniczy  
Kosmetyka lekarska  
Oddzielna poczekalnia dla Kobiet  
PORADA 3 Zi. 9526



Na dogodnych warunkach!

Wielki wybór wózków dziecięcych krajowych i zagranicznych 16-żółek metalowych wyłmaczek amerykańskich, materacy wyścieleanych oraz materacy sprężynowych „Patent” do meblowych łóżek podług miary. Nabyć można w fabrycznym składzie 9493

## „DOBROPOL”

Łódź,  
Piotrkowska 73  
w podwórku,  
tel. 158-01.

Do akt. Nr. 2895 | 29

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkał w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dn. 11 lutego 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 33 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy Eisel Josef Polakow i S-ka

i składających się z kosztu męskich różnych gatunków oszacowanych na sumę Zł. 595.—

Łódź, 24.I. 1930 r

Komornik St. Dulkowski

Do akt. 209 | 30 r.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 11 lutego 1930 roku od godziny 10-aj rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 25, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do

Firmy Szmel Herszberg i składających się z mebli oszacowanych na sumę Zł. 880.—  
Łódź 31.I. 1930 r.  
Komornik St. Dulkowski

DR. MED.

## RAPEPORT

UROLOG.

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.  
Pr. Narutowicza 25 (Dzielnia) telefon 144-10.  
Przyjmuje od 1—2 i 4—8 w.

LEK.-DENT.

## PAULINA Reiterowska

EWANGIELICKA 1  
Telefon 166-90.



## TRAN NORWESKI

DLA WSZYSTKICH DZIECI!

Blade, słabowite i nieracjonalnie odżywiane dzieci, które tak często spotykamy na ulicach wielkich miast, są łatwą ofiarą chorób zakaźnych, suchot i t. p.

Tran Norweski jest dla tych dzieci nie tylko niezbędnym skutecznym środkiem zapobiegawczym, lecz przede wszystkim wzmacnia organizm dziecka i zachowuje zdrowie.

## TRAN NORWESKI

jest prawie bez smaku i zapachu

URZĘDOWY KOMITET PROPAGANDY  
NORWESKIEGO TRANU LECZNICZEGO  
Bergen, Norwegia.

Łódzka Odlewnia Żelaza

## „FERRUM”

właśc.: E. BAUER i A. WEIDMANN

Łódź, ul. Kilińskiego 121. Tel. 218-20.

Wykonuje szybko, dokładnie i po cenach bardzo umiarkowanych:

Wszelkie odlewy z szarego żelaza podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków. Wszelkie roboty ślusarskie. Wszelkie roboty tokarskie. Wszelką mechaniczną obróbkę metali. 539-4

Dr. med.

## HELLER

Choroby skórne i weneryczne

UL. NAWROT 2

TELEFON 179-89

Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz w niedziele od 11—2 po południu  
Dla pań spec. od godz. 4—5 po poł. dla niesamodzielnych  
GENY LECZNIC. 9525

Doktor

## WOŁKOWYSKI

CEGIELNIANA 25, TEL. 128-87

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 9524

LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwarcową) Badanie krwi i wydzielin. Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 w niedziele i święta od 9—1. Dla pań od 5 do 6 po poł. oddzielna poczekalnia.

DR.

## E. Sonnenberg

choroby skórne i weneryczne

ZIELONA 8A

przyjmuje od 12—1.30 po poł. i od 4.20 do 6.30 w.

Do akt. Nr. 2379/29 r.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach K. Garczyński, zamieszkały w Pabjanicach, przy ul. Moniuszki 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 13 lutego 1930 r. o godz. 10 rano w Pabjanicach przy ul. Marjańskiej 57 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szoljmy-Mordchy Kronmana i Wigdora Madrego, i składających się z 3-ch warsztatów tkackich-mechanicznych oszacowanych na sumę Zł. 1000.—  
Pabjanice, 29.1.30  
Komornik (—) K. Garczyński

Do akt. Nr. 2688 | 29 r.

## Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach K. Garczyński, zamieszkały w Pabjanicach, przy ul. Moniuszki 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 13 lutego 1930 r. o godz. 10 rano w Pabjanicach przy ul. Marjańskiej 57 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szoljmy-Mordchy Kronmana i Wigdora Madrego, i składających się z 3-ch warsztatów tkackich-mechanicznych oszacowanych na sumę Zł. 1000.—  
Pabjanice, 29.1.30  
Komornik (—) K. Garczyński

KINO-TEATR

## MIMOZA

UL. KILIŃSKIEGO Nr. 178.

Od wtorku, dnia 28 stycznia do poniedziałku dnia 3 lutego 1930 r. w:

## ULICA GRZECHU

W roli gł. EMIL JANNINGS

Następny program: NIBELUNGI w rolach głównych: Paweł Richter i Bernard Goetzke

**Choroby płucne są uleczalne**



**GRUŻLICA PŁUC, SUCHOTA, KASZEL, SUCHY KASZEL, KASZEL ŚLIZOWY, NOCNE POTY, KATAR OSKRZELI, KATAR KRTANI, ZAFLEGMIE- NIE, KRWOTOK GWALTOW- NY, KRWIOPŁUCIE, CIĘŻ- KOŚĆ, RZEŻENIE ASTMA- TYCZNE, KLUCIE W BOKU** i t. d.

są uleczalne już tysiące osób zostało wyleczonych. Proszę żądać mojej książki p. t.

**„NOWY SYSTEM ODŻYWCZY”**

który już wielu uratował! Ten system może być stosowany przy zwykłym trybie życia i u- zwagnięciu koi cierpienia. Powagi w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześ- niej rozpoczęto kurację podług mojej metody, tem lepsze osiąga się wyniki

**ZUPEŁNIE GRATIS**

otrzyma każdy moją książkę, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych. A więc każdy, komu dolegają cierpienia, kto pragnie pozbyć się ich szybko, radykalnie i bezpiecznie, niech napisze jeszcze dzisiaj. Powtarzam z naciskiem, każdy otrzyma wskazówki

**ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE**

bez żadnego zobowiązania ze swej strony, i każdy lekarz napewno zaakceptuje ten uznany za doskonały przez wybitnych profesorów

**NOWY SPOSÓB ODŻYWIANIA**

Te też w interesie każdego leży, aby natychmiast napisał i każdy zawsze obsłużony zostanie na miejscu przez moje przedstawicielstwo. Niech każdy się nauczy i wzmocni dążenie do zdrowia z książki do- świadzonego lekarza. Książka ta dodaje otuchy, radości życia i zwraca się z apelem do wszystkich chorych interesujących się obecnym stanem leczenia płuc  
Mój adres: GEORG FULGNER, Berlin — Neukölln Ringbahn- strasse Nr. 24 Oddział 846.

Do akt. Nr. 2335, 2337, 2368 i 2369 | 29 r. **Ogłoszenie.** Komornik VIII re wiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Jan Jabczyk zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południo- wej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 lutego 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Północnej 12 i N. Cegielnianej 46 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Majlecha Lublińskiego i składających się z meblów do wy robu swetrów marki Elita i me- bli domowych oszacowanych na sumę Zł. 787.— Łódź, dn. 8.1.30 Komornik Jan Jabczyk

Do akt. Nr. 129-30 r. **Ogłoszenie.** Komornik VIII re wiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Jan Jabczyk zamieszkały w Ło- dzi, przy ul. Południowej 20 na zasadzie art. 1030 U. P. C. o- głasza, że w dniu 17 lutego 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Północnej 12 odbędzie się sprze- daż przez licytację ruchomości, należących do Eljasza Kimelfelda i składających się z mebli domowych oszacowanych na sumę Zł. 1125.— Łódź, dn. 24.1.30 Komornik Jan Jabczyk



**„His Master's Voice”**

to satysfakcja dla miłośników muzyki i tańca **! POSŁUCHAJ I OSĄDŹ!** The Gramophone Co. Ltd. London Jen. Repr. na Polskę

**JÓZEF WEKSLER**

Członek i Eks. Izb. Handl. Brytyjskiej **KRAKÓW** Florjańska 25. **WARSZAWA** Marszałkowska 132. **LWÓW** Sytkuska 2.

**OBWIESZCZENIE**

Magistrat m. Łodzi — Wydział Podatkowy podaje niniej- szem do wiadomości, że ukończono wymiar podatku od lokali, oraz państwowego i komunalnego podatku od placów niezabu- dowanych za rok 1930.

Do płacenia podatku od lokali zobowiązane są wszystkie osoby fizyczne i prawne, zajmujące lokale, a podatku od placów niezabudowanych wszyscy właściciele placów budowlanych, nie- zabudowanych lub niedostatecznie zabudowanych.

Podatek od lokali wynosi 8 proc. rocznego przedwojennego komornego, płaconego w czerwcu 1914 r. względnie wartości czynszowej z czerwca 1914 r. lokali nieoddanych w najem.

Państwowy podatek od placów niezabudowanych wyno- si dla placów położonych w śródmieściu i ulicach głównych 1 proc., dla pozostałych 0,5 wartości szacunkowej. Podatek ko- munalny od placów jest pobierany na podstawie uchwały Ra- dy Miejskiej z dn. 27 kwietnia 1928 r., ogłoszonej w Dzienniku Zarządu m. Łodzi (Nr. 52 z 1928 r.) i Łódzkim Dzienniku Wo- jewódzkim (Nr. 1 z 1929 r.) od placów położonych w śródmie- ściu i ulicach głównych w wysokości 0,9 proc., a dla pozosta- łych 0,5 proc. wartości szacunkowej placu.

Powyższe podatki płatne są w 4-ch równych ratach, mianowicie w lutym, maju, sierpniu i listopadzie.

Wobec ukończenia rozsyłania nakazów płatniczych, wzywa się płatników wymienionych podatków, którzy dotąd nakazów nie otrzymali, by w prekluzyjnym terminie do dnia 15 lutego 1930 r. zgłosili się po odbiór tychże do biura Wydziału Podat- kowego (Plac Wolności Nr. 2).

Łódź, dnia w styczniu 1930 r.

W. Prezydent

(—) Dr. **Edm. Wielński**

Przewodniczący Wydziału Podatkowego

(—) **L. Kuk**

**Gabinety Kosmetyki lekarskiej**

D-ramed. Marii LEWINSONOWEJ Cegielniana 8, telef. 143-83. Godz. przyj. dla pań i panów 10-2 i 4-8

- Czynne są następujące działy:
- 1. chor. skóry i włosów.
- 2. Beauty
- 3. Kuracji odmładzających.
- 4. Masażu (ogólny i częściowy).
- 5. Epilacji (electrocoagulacja elektroliza).
- 6. Elektroterapij (diatermja, d'Ar- sonwizacja, galvanofaradizacja).
- 7. Helioterapij (Roentgen, kwarc, solux, kąpiele świetlne).
- 8. Chirurgji estetycznej (bliz- ny, żyłki, spiekasztażenia, nowotwory i t. p.), pod kierunkiem chirurga D-ra Z. LEWINSONA ordynującego codz. od godz. 12-2

**WSZELKI BÓL GŁOWY**



ZNAKOMICIE „SOWA” APTEKA ST. HAMBURGA I S-ki Główna 50, tel. 218-61. 793

**Na raty**

Wszelką damską garderobę oraz roboty futrzane w najwykwintniejszy n wykonaniu przyjmuje z własnych i powierzonych materiałów po cenach konkurencyjnych.

**M. ROZENBERG** CEGIELNIANA 36. TELEF. 163-97 Lewa oficyna, II-gie piętro.

**Wyprzedaż inwentarzowa**

Wszystkie pozostałe towa- ry tego sezonu: jak palta damskie, garnitury, jeston- ki, koszule, bielizna i t. p. wyprzedaże się

**bańecznie tanio** Jedyne celem zrobienia miejsca nadchodzącym już towarom wiosennym i let- nim. Korzystajcie z okazji — — — —

- Palta damskie z futrem od 12.50
- Garnitury męskie od 35.—
- Jestonki od 65.—
- Dziecięce garnitury od 22.—
- Boty od 9.50

**Juljusz Rozner**

Łódź, Piotrkowska 98 i 100

**3-kl. Gimnazjum Wieczorowe dla Dorosłych A. WIERZBICKIEGO W ŁODZI :: PIOTRKOWSKA 85.**

Zapisy kandydatów na II półroczu przyjmuje sekretarjat gimnazjum codziennie od 7-ej do 9-ej wieczorem. Nauka codziennie od godz. 7-ej wieczorem. Początek II półroczu 1 lutego b. r. Czesne 20.— zł. miesięcznie. 994

Zatw. przez Min. W. R. i O. P.

772 2

**Szkoła gimnastyki i tańca artyst. IRENY PRUSICKIEJ**

Gimn. higien. dla pań, taneczna, rytmiczna dla panie- nek i dzieci. Taniec art. zespół i solowy. Improwizacja, kompozycja, rytmika perkusyjna. Infor. i zapisy w loka- lu szkoły Karola 4, parter, front od 4-5 pp. tel. 10-221. Ilustr. prosp. wysyła gratis sekret. Piotrkowska 57, tel. 214-84

**ZABAWKI DARMO**

**„Pociecha Dziecięca”**

Skład mój zaopatrzony jest w najliczniejszy wybór przepięknych zabawek i gier towarzyskich (około 2000 wzorów). — UWAGA! W KOMIS NA KARNAWAŁ dostarczamy parasolki, serpentyny, wachlarze, kotyljony, balony i inne szlagiery.



chyba nikt wymagać nie może, natomiast nabycie ich po cenie ściśle fabrycznej poleca

Łódź, Zawadzka 6 I. piętro, lewa oficyna.

Na dogodnych warunkach 9512



Wielki wybór łóżek metalo- wych, wózków dziecięcych kva- jowych i zagra- nicznych. Matera- ce wyszczelane, druciane oraz ma- terace sprężynowe higieniczne „Pa- tent” do meblo- wych łóżek podług miary.

Nabyć można w Fabrycznym składzie

**„DOBROPOL”**

Łódź, Piotrkowska 74 w podwórku tel. 166-61

**OGŁOSZENIE.**

Synd. tymczasowy masy upadłości firmy „B. Blu- menfeld i S-ka” na mocy art. 302 KH. wzywa wierzy- cieli powyższej upadłości, aby w ciągu 40 dni od daty niniejszego ogłoszenia stawili się osobiście lub przez pełnomocników przed nim w mieszkaniu jego w Łodzi przy ul. Piłsudskiego Nr. 38, między 5 a 7 i oświadczy- li z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzytelniemi oraz aby złożyli u niego tytuły swych wierzytelności.

Sprawdzenie wierzytelności na mocy art. 303 KH odbywać się będzie w dniu 17 marca 1930 r. o godz. 12-ej w kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgo- wego w Łodzi, przy ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój 64

Syndyk tymczasowy a. adw Marek Szmulewicz Piłsudskiego 38, tel. 108-76.

Z prawami gimnazjów państwowych.

**ŻEŃSKIE GIMNAZJUM TOW.**

**„KULTURA”**

w Łodzi, Piotrkowska 85.

Zapisy kandydatek na II-gie półroczu przyjmuje sekretarjat codziennie od godz. 9-ej do 12-ej. 993 Początek II półroczu 1 lutego b. r.

# Przewróć w szewciewie!!!

W czasie kryzysu gospodarczego kiedy każdy zmuszony jest liczyć się z najmniejszym nawet wydatkiem, z drugiej zaś strony narażony jest na znaczne straty z powodu dania wiary w dobroć szumnie i przedwcześnie reklamowanych wyrobów tandetowych, przeważnie pochodzenia zagranicznego,

przystąpiłem do masowej produkcji **reka robotnika polskiego.**  
wyróbów szewckich w kraju

Do wystąpienia tego zmusiło mnie ciągle narzekania P. T. Klientów twierdzących, że wyroby moje są **BEZKONKURENCYJNE POD WZGLĘDEM DOBROCI** lecz... zadrogie. Badając czynione mi zarzuty, oraz kontrolując swój system pracy, stwierdziłem słuszność tego zarzutu i znalazłem sposób pozwalający mi zarzut ten usunąć, przez

**wyrób masowy, przy jednoczesnym zachowaniu dewizy elegancja, trwałość i dostępność dla każdego.**

Powyższe trzy najważniejsze zalety bucików osiągnąłem przez połączenie dużego kapitału z amerykańską organizacją pracy w mojej firmie, oraz przez długoletnią wytrwałą pracę w swojej branży. Firma moja nagrodzona dyplomem uznania na wystawie Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego w roku 1927.

Dowody tego uznania P. T. Klientów oraz fachowców dadzą niewątpliwie Sz. Publiczności dostateczną gwarancję, że pod każdym względem zadowolnię nawet najwybredniejsze wymagania P. T. Klientów.

Celem umożliwienia w najkrótszym czasie i jaknajwygodniej Sz. Publiczności nabycia moich bucików, rozpoczynam sprzedaż **od 4 lutego r. b. w magazynie moim w Łodzi przy ul. Pomorskiej pod Nr. 24, telefon 175-74, (dojazd tramw. 8, 4, 14), oraz od 1 marca r. b. w Domu Towarowym „JULIUSZ ROZNER” w Łodzi, Piotrkowska 98.**

Z poważaniem

**ALFRED HEINE**

1793

SĄ DO NABYCIA W FIRMIE:  
**RADJO - AUDION**  
**ŁÓDŹ, Traugutta 1,**  
(gmach Grand-Hotelu) Tel. 153-71.

**TELEFUNKEN**

ODBIORNIKI  
ŚWIATOWEJ  
SŁAWY



Do akt. Nr. 115 | 30  
**Ogłoszenie.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkał w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dn. 11 lutego 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 33 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „M. Lieder” i składających się z mebli i lamp elektrycznych oszacowanych na sumę Zł. 600.—  
Łódź, 16.1. 1930 r.  
Komornik St. Dulkowski

Do akt. 3020 | 29 r.  
**Ogłoszenie.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 11 lutego 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 19, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Fabryki Cukrów i Czekolady Franciszek Smolarek i składających się z urządzenia sklepowego oszacowanego na sumę Zł. 500.—  
Łódź 31.1. 1930 r.  
Komornik St. Dulkowski

Dz. St. Bibergal  
Moniuszki 11  
tel. 63-22,  
**powrócił**  
Choroby skórne i weneryczne elektroterapię  
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz. w niedz. od 10-12.

**NICEA**  
DR. Zeligsonowa  
LAUREATKA PARYSKIEJ AKADEMII  
Rue Cronstedt 3 obok Negresco.



## Całą Europę

jednym chwytem

odbierać można w naszych najnowocześniejszych odbiornikach

## TELEFUNKEN

bez akumulatora, baterji i anteny.

**POKAZ I SPRZEDAŻ W RADIO-SALONIE, PRZEJAZD 8, TEL. 158-08.**

**ZAWIADOMIENIE**  
Zawiadamia się niniejszym, iż  
**„Posto”**  
(Powszechna Spółdzielnia Towarowa)  
została przeniesiona z ul. 6-go Sierpnia  
**na ul. Piotrkowską 86**  
III p. front. Tel. 174-49.  
Udzielamy wszelkich kredytów na bardzo dogodnych warunkach urzędnikom państwowym, komunalnym, nauczycielstwu oraz wolnym zawodom.

**„Gentleman”**  
Spółka Akcyjna w Łodzi  
**OBUWIE**  
sportowe — ludowe i tenisowe  
**Bogata kolekcja**  
jedyna w Polsce nieprześcignionej w jakości wyrobów letnich  
**już się ukazała**  
Prosimy Sz. odbiorców we własnym interesie, skomunikować się z naszymi przedstawicielami, którzy już są w drodze z bogatą kolekcją i odwiedzą poszczególnych klientów na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. 179

### Ogłoszenia drobne

**NIEMIECKIEGO**  
gruntownie udzielam. Zapewniam izzbyknie postępy. Piotrkowska 189, m. 3, tel. 143-84. 539-3

**CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?**  
Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42-K. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kalfigrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów. 24-12

**W CIĄGU MIESIĄCA**  
i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyuczysz praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę rzeczozn. z wyższem wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. Kończącym świadectwa. Bliższych informacji 7-9 wieczór, Piotrkowska 183, I p. 586

**NIEPOSIADAJĄCY**  
przebudowanego radioodbiornika, zastosowanego do radiostacji Łódź pozbawieni zostają odbiorów Euro py. Pośpiesz się. Dzwon 183-40. „Radje - Pogotowie”, Pomorska 20 wł. Nachumow. 349-5

**RADJOAPARAT**  
3-lampowy cały komplet prawie nowy okazjnie tanio do sprzedania. Zawadzka 22, mieszk. 15. 375-2

**PRZYJMUJE**  
do roboty siatki filet wykonanie pierwszorędne. Kilińskiego 49, pop. of. 1 piętro, m. 22. 577-2

Do akt. Nr. 45 | 1930 r.  
**Ogłoszenie.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Jan Rzymowski zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 lutego 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 63 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Bar Viktorja” i składających się z mebli, maszyny do pisania, wódek gatunkowych, likierów i pianina oszacowanych na sumę Zł. 180+400+400+400+360+360+250+250+560+1800  
Łódź, 15.1. 30 r.  
Komornik J. Rzymowski

Do akt. Nr. 730-29 r.  
**Ogłoszenie.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Jan Rzymowski zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 11 lutego 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Żeromskiego 75 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abrama Zilbersztajna i składających się z mebli ocenionych na sumę Zł. 550.—  
Łódź, 21.1.1930 r.  
Komornik J. Rzymowski

**WYTWÓRNIA**  
Wyróbów Dżetowych Z. Hurwiczówny Gdańska 92 poleca po cenach niskich kołnierzyki, śliniki oraz komplety z korali. 591-1

**MASZYNY**  
do szycia „Bürgera”. Warunki dogodne. Ceny przystępne. Piotrkowska 82, w podwórzu. 592-1

**SKRADZONO**  
2 weksle in blanco na Zł. 500 i Zł. 200 z wystawienia M. Sapińskiego. Weksle powyższe unieważniam. M. Sapiński, Wola Rakowa, pow. Łódzk. 587-1

**MANICURE**  
Piotrkowska Nr. 88, II brama. 588

**SMOKING**  
w dobrym stanie niedrogo sprzedam. Południowa 20, m. 6 w sobotę i niedzielę od godz. 4 do 6. 580-2

**ODSTĄPIĘ**  
mieszkanie (1 pokój) z meblami lub bez. Wiadomość ul. Radwańska 56, III m. 29. 1086-3

**POSZUKUJE**  
się dużego ładnego pokoju przy m. inteligentnej rodzinie ewentualnie od gospodarza. Oferty sub. „Solidne małżeństwo”. 579-2

**MIESZKANIA**  
do odstąpienia w starym domu pojedyncze, pokój z kuchnią 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 w centrum miasta z wszelkimi wygodami. Pośrednik, Andrzeja 13, m. 14. 590-1

**POKÓJ**  
umeblowany z elektrycznością, centralnem ogrzewaniem, telefonem odnajmę solidnemu dobrze usytuowanemu panu. Oferty sub. „Solidny 100” 1194-1

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odosłaniem 40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.50, zagranicą — zł. 10.—

**Ogłoszenia** za wiersz milimetry I-szpaltowy (strona 5 szpalt —) w tekście 50 gr., nadesłane po telexcie 40 gr.; nekrologi do 150 wierszy 30 gr., wyżej — 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr., Drobne 15 gr. za wyraz; najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 gr. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz; najmniejsze zł. 1.20 gr. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc.



Prof. ZYGMUNT FREUD

# LUDZKIE SKŁONNOŚCI DO WALKI

Prof. Zygmunt Freud napisał w sędziwym wieku krótką, lecz pełną treści książkę, która ukazała się ostatnio nakładem wiedeńskiego towarzystwa psychologicznego pod tytułem: „Zgrzyty w kulturze”. Poniżej podajemy godny uwagi urywek z tego dzieła.

(Redakcja).

Komuniści wierzą, że znaleźli drogę do wybawienia od zła. Człowiek jest właściwie dobry, zyciście usposobiony wobec swych bliźnich, lecz wprowadzenie własności prywatnej zepsuło jego naturę. Posiadanie prywatnych dóbr daje jednemu władzę, a w ten sposób wiedzie na pokuszenie, aby maltretować bliźniego; usunięty od posiadania musi się buntować w postaci wrogo usposobienia wobec ciemniejszych. Jeśli usunie się własność prywatną, wszystkie dobra uczyni wspólne mi i pozwole wszystkim korzystać z ich używania, wtedy znikną niechęć i wrogość pomiędzy ludźmi. Ponieważ wszystkie potrzeby będą zaspokojone, nikt nie będzie miał powodu, aby walczyć w bliźnim wroga; koniecznej pracy wszyscy się chętnie podporządkują.

Nie mam nic wspólnego z gospodarczą krytyką systemu komunistycznego, nie mogę zbadać, czy usunięcie własności prywatnej będzie celowe i pożyteczne. Ale muszę uznać za bezpodstawne iluzje jego psychologiczne aksjomaty. Wraz z usunięciem własności prywatnej usuwa się ludzkiemu dążeniu do agresji jedno z jego narzędzi, bezwzględnie silne, ale bezwzględnie nie najsilniejsze. Nie zmieniono nic, nawet w ich istocie, w różnicach pomiędzy władzą i wpływem, które nadużywają się agresji. Nie została ona stworzona przez własność, panowała prawie nieograniczenie w najdawniejszych czasach, kiedy własność była jeszcze bardzo mizerna; pokazywała się już w pokoju dziecięcym, zanim jeszcze własność przyjęła swe za sadnicze formy; tworzy podstawę wszelkich stosunków miłosnych i uczuciowych pomiędzy ludźmi, może z jedynym wyjątkiem uczucia matki do jej męskiego potomka.

Jeśli się usunie osobiste prawo do podstawowych dóbr, to pozostanie już tylko przywilej ze stosunków seksualnych, który jest źródłem najsilniejszej niechęci i najgwałtowniejszej nienawiści pomiędzy pozatem równouprawnionymi ludźmi.

Jeśli się i to usunie przez całkowite oswobodzenie życia seksualnego, a więc jeśli się usunie rodzinną, tę komórkę kultury, to wprawdzie nie da się przewidzieć, na jakie nowe drogi wstąpi rozwój kultury, ale jednej rzeczy należy niewątpliwie oczekiwać, że i tam towarzyszyć mu będzie niezniszczalny rys natury ludzkiej.

Nie ulega wątpliwości, że człowiekowi nie jest łatwo wyrzec się zaspokojenia tej swej skłonności do agresji; nie czują się z tem dobrze. Nie należy niedoceniać przewagi małego kręgu kulturalnego, który daje temu popędowi drogę wyjścia przez wrogo ustosunkowanie się do stojących poza tym kręgiem. Zawsze jest możliwe doprowadzić większe zbiorowisko ludzi do stosunku wzajemnej miłości, jeśli tylko pozostaną inni ludzie dla wyładowania popędu agresji. Zajmowałem się kiedyś fenomenem, że własne sąsiadujące i pod innymi względami stojące blisko siebie społeczno-

ści wzajemnie się nienawidzą i wykpiwają, a więc na przykład hiszpanie i portugalczyki, Niemcy północni i południowi, Anglii i Szkoci etc. Dałem im nazwę „Narcyzm małych różnic”, który niewiele przyczynia się do wyjaśnienia. Poznaje się w tem jedynie wygodne i relatywne niewinne zaspokojenie popędu agresji, zapomocą którego powoduje się ułatwienie członkom społeczności w kierunku współżycia.

Wszędzie rozpowszechniony i prześladowany naród żydowski zdobył sobie w ten sposób godne uznanie zasługi wobec kultury narodów, które ich gościli; niestety, prześladowania i masakry żydów w średnio-wieczu nie wystarczały, aby ukształtować ten wiek bardziej pewnie i zyciście dla ich chrześcijańskich współtowarzyszy. Po tem, gdy apostoł Paweł uczynił powszechną miłość bliźniego fundamentem swej gminy chrześcijańskiej, najwyższą nie-tolerancją chrześcijaństwa wo-

bec pozostałych nazewnatr, stała się nieuniknionym skutkiem; rzymianie, którzy nie opierali swej społeczności państwowej na miłości, nie znali zupełnie nietolerancji religijnej, aczkolwiek religja była u nich sprawą państwową, a państwo było przesycone religją. Nie było również niezrozumiałym przy padkiem, że sen o germańskim panowaniu nad światem powołał na swe uzupełnienie anty semityzm, i trzeba uznać za zrozumiałe, że próba stworzenia w Rosji kultury komunistycznej znajduje swą psychologiczną podporę w prześladowaniu burżuazji. Z troską pytamy jedynie co poczują Sowiety, gdy już ostatecznie zniszczą swą burżuazję.

Jeśli kultura nakłada tak ciężkie ofiary nie tylko seksualności, ale także popędowi do agresji człowieka, to wtedy rozumiemy lepiej, że człowiekowi trudno jest czuć się w niej szczęśliwym. Pracownikowi było istotnie o tyle lepiej, że nie znał ogranicze-

nia popędów. Dla wyrównania była bardzo mała jego pewność długiego wykorzystania tego szczęścia. Nie powinniśmy jednak zapominać, że w prarodzinie jedynie głowa rodziny cieszyła się taką swobodą popędów; inni żyli w niewolniczym poddaństwie. A więc przeciwstawienie pomiędzy korzystającą z korzyści kultury mniejszością i ograbioną z tych korzyści większością było w owych czasach kultury doprowadzone do ostatnich granic. O żyjących dziś ludach prymitywnych dowiedzieliśmy się przez studia, że życie popędowe w żadnym wypadku, nie jest godne zazdrości z powodu swej wolności; podlega ono ograniczeniom innego rodzaju, ale może jeszcze surowszym, niż nowoczesnego człowieka kulturalnego.

Jeśli z całą słuszością zarzucamy naszej obecnej kulturze, jak niedostatecznie spełnia nasze żądania w kierunku uszczęśliwiającego porządku życia, ile cierpień nam przysparza, które prawdopodobnie dałyby się uniknąć, jeśli dążymy z bezwzględna krytyką do odkrycia podstaw niedoskonałości, — wykonujemy bezsprzecznie nasze słusze prawo i nie piętnujemy się przez to jako wrogowie kultury. Mamy prawo mieć nadzieję, że stopniowo przeprowadzimy także zmiany naszej kultury, które nasze potrzeby lepiej zaspokoją i unikną owej krytyki. Ale może pogodzimy się również z tą ideą, że istnieją trudności, które związane są z samą istotą kultury, i które nie ustąpią przed żadną próbą reformy.

Poza zadaniami ograniczenia popędów, na które jesteśmy przygotowani, narzuca nam się niebezpieczeństwo takiego stanu, który można nazwać „psychologiczną biedą masy”. To niebezpieczeństwo grozi najbardziej tam, gdzie społeczny związek zostaje ustanowiony głównie przez zidentyfikowanie ludzi pomiędzy sobą, podczas gdy indywidualności prowadzące nie dochodzą do owego znaczenia, które powinno im przypaść w udziale, przy kształtowaniu się masy. Współczesny stan kulturalny Ameryki daje dobrą okazję do studjowania tej groźnej szkody kulturalnej. Ale chcę uniknąć pokusy zajęcia się krytyką natury Ameryki; nie chcę wywoływać wrażenia, jakoby sam chciałem się posłużyć amerykańskimi metodami.

## Matki wielkich ludzi

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich książeczka w języku niemieckim, omawiająca stosunki matki do twórców. (Paweł Elbogen „Liebste Mutter”).

Jest to kolekcja listów, jakie niegdyś kursowały między sławnymi ludźmi, a ich matkami.

Autorowi udało się mimo wszelkie trudności, zebrać sporo ciekawego materiału. Przed czytelnikiem przewijają się uczeni, poeci, kompozytorzy, filozofowie, artyści dowódcy wielkich armii, badacze — cała galerja różnorodnych typów, które w historii i w sztuce odgrywały rolę niepoślednią.

Jaki był ich stosunek do matek? I jak się matki do nich odnosiły?

Np. stosunek poety Villanda do matki nie był idealny. Bolało go jej skąpstwo, które dochodziło do tego stopnia, że zlewała resztki lekarstw do jednej flaszki i odstawiała, albowiem „za wszystko to trzeba było płacić”. Niejednokrotnie dochodziło między nimi do ostrej kłótni z powodu zbyt szerokich marginesów w zeszytach: trzeba było pisać oszczędnie.

Nawet gdy Villand był już ojcem rodziny, wtrącała się do jego wydatków. Dowiadujemy się o tem z jego listów, pisanym do matki, w których zwraca jej uwagę, że żyje z własnych funduszów i że wobec tego ma chyba prawo urządzić się tak, jak uważa za stosowne.

Nie miał również szczęścia do

matki Schopenhauer. Wprawdzie matka jego była kobietą wykształconą i napisała przeszło 20 sentymentalnych powieści, lecz odpychała od siebie syna przez swój egoizm, dochodzący do granic, u niemożliwych przykładowe współżycie syna z matką. Ponadto pani Schopenhauer traktowała swego syna z góry, na każdym kroku wykazując mu swą wyższość. Widać to z jej listów pisanych do niego, nacechowanych oziębłością i tonem pewnej obojętności. Można powiedzieć nawet, że właśnie dzięki matce Schopenhauer stał się wrogiem kobiet.

Lassalle ogromnie kochał swego ojca, lecz nie lubił matki. Gdy pewnego dnia przyjechał do ojca do Frankfurtu, odrzucił wszelkie sprawy by zająć się jego osobą. Na pytanie ojca, co zamierza czynić, Lassalle odpowiedział:

— Zamierzam tylko ciebie kochać!

Lecz gdy matka zwróciła się doń pewnego razu w liście z propozycją przyjazdu, odpowiedział jej w tonie niezbyt przychylnym, że jest zaważony pracą i że nie będzie miał czasu przyjąć jej u siebie. Przyznać jednak trzeba, że matka jego była kobietą kłótniwą, małostkową i bardzo nieinteligentną.

W ubiegłym stuleciu, a przynajmniej w pierwszej jego połowie, w Europie panowały bardzo surowe

poglądy na wychowanie. Lessing ogromnie z tego powodu cierpiał. Jego stosunek do matki był niezwykle chłodny i oficjalny. Pisał do niej „Szanowna Matko”, a pod pisywał się „Twój posłuszny syn”, jakkolwiek posłusznym nigdy nie był.

Wyjątek stanowiła matka Goethego, kobieta niezwykle wykształcona i jak na owe czasy odznaczała się wielką tolerancją. W dzieciństwie odkryła już talent swego syna i z wielkim zamiłowaniem śledziła jego rozwój.

Goethe nazywa ją swą „powiernicą” i zawsze wtajemniczał ją w swe literackie plany.

Nie skarżył się na swą matkę również drugi poeta niemiecki Schiller. Z korespondencji ich bije wiele ciepła a zarazem wiele szacunku.

A już naprawdę wzruszający stosunek łączył Henryka Heinego z jego matką. Heine pisał do niej „Moja Brylantowa, Bezczenna Mateczko”, a w innym liście nazywa ją nawet „Milym Kotkiem”, wówczas, gdy ów „Kotek” cierpiał już na załuszczenie serca i ledwo mógł się ruszyć z łóżka.

W następnym liście Heine mocno zażenowany chorobą matki, zapowiada jej swój rychły przyjazd i kończy list w ten sposób:

— „Wiedz, że jeśli umrzesz przed moim przybyciem, wpakuję sobie kulę w łeb”.

Feljeton

Papuzia choroba

Straszna głupia historia z tą naszą nową chorobą. Jeśli umieranie samo w sobie nie jest już wesołą rzeczą, zarówno dla tego, komu się ono zdarza, jak i dla tych, którzy się temu przyglądają — jeśli nie jest to wesołe, to przynajmniej powinno być poważnym wydarzeniem, powinno zawierać coś co by nas wznosiło na tragiczne wyżyny, powinno nami wstrząsnąć. Istnieją pewne rodzaje śmierci — stylowe: zejść z tego świata na suchoty, to bardzo poetyczna śmierć; również choroba serca jest godną szlachetnych osób, a szaleństwo i załamania nerwowe jest dla geniusza wprost nieszczęściem. Przekonywujemy na to dowód: kto stracił rozum, ten musiał prawdopodobnie go mieć, gdyż inaczej nie mógłby go postradać.

Ale choroba papuzia?

Przykra historia. Nie można jej brać poważnie, choćby jej skutki były jaknajbardziej poważne.

Wyobraźcie sobie naprzykład jak to działa np. na nagrobku: „X. Y. żył lat 40, zmarł na chorobę papuzią“. Śmieszne. W obliczu nieśmiertelności jest zupełnie niemożliwe w ten sposób zaczynać karierę. Po tak złym starcie nie może się z takiego człowieka nie zrobić na tamtym świecie; również i historia nie może brać na serio takiego człowieka; nie może się wokół niego stworzyć żadna legenda. A więc i na tamtym świecie nie otrzyma honorowego stanowiska ktoś, o którym się dowiedzą, że zmarł na chorobę... papuzią.

Papuga nie jest poważnym, szlachetnym zwierzęciem, ba, nosi nawet już samą nazwę, której nie przyjęłoby żadne przyzwoite zwierzę, tak pszczoła; śmieszna, jak jej pióra i głos. To nie przypadek, że istnieją bary i lokale nocne, które zwą się „Pod papugą“. Ale czy możemy sobie wyobrazić, aby istniały naprzykład „Akademia papuzia“, Uniwersytet papuzi, lub sanatorium pod nazwą „Papuga“?

Również wobec świata zwierząt powinno nam być wstyd, żeśmy weszli w tego rodzaju stosunki handlowe właśnie z papugą, że pożyjemy sobie od niej chorobę. Choroba orla, tygrysa, lub innego jakiegos szlachetnego zwierzęcia byłaby zupełnie czemś innym; taka mogłaby się ostać. Przecież istnieje już etantiaris ale przeciwko temu nikt nie może mieć zastrzeżeń, bo słoń jest przecież wielkim, szlachetnym, mądrym zwierzęciem.

Wstydzimy się wobec zwierząt. Chciałoby się najchętniej zaprzeczyć temu wszystkiemu.

Ale właśnie tu jest największy pech; nie uda się. Przecież nikt nie wątpi, że papuga wypapulałaby wszystko u siebie, pośród zwierząt i to przy pierwszej okazji. Właśnie z papugą musiało się nam to zdarzyć, jedynym z pośród zwierząt, które stała płotkuje.

Nauczyła się tego od nas. Zamiślny ją tę chorobą — gadatliwością. Tak więc rachunek nasz jest wyrównany. Ma ona rację, jeśli odplaca nam pięknem za nadobne. Jeśli mogłszy się razem bawić i żartować, to możemy razem cierpieć.

Nie powinniśmy być wogóle się z nią zadawać. Q.

ARNOLD HOELLRIEGEL

Gdy król przemawia...

Admirał na sali obrad konferencji morskiej

London, w końcu stycznia. W takiej londyńskiej mgie, jak w ów wtorek, wszystko jest możliwe, zwłaszcza to, co nieprawdopodobne.

Króla jadącego z pałacu Buckingham do parlamentu, celem otwarcia konferencji w sprawie rozbrojenia na morzu eskortować musieli ludzie z pochodniami, bo inaczej zginąć mógłby gdzieś po drodze. Lloyd George utknął gdzieś w aucie pośród grubej mgły i nie dotarł do Westminster. Generał Dawes zjawił się, kiedy król zakończył już mowę i opuścił był salę tronową. Jeden z lokal-

nie zdenerwował wskutek fantastycznego mglistego nastroju, że nie chciał wpuścić na salę ministrów spraw zagranicznych, Hendersona, a czerwony admirał —

Trzeba sobie wyobrazić tę salę: Royal - Gallery Izby lordów, nie jak tylko gotyk i złoto i pozłacane posąg królów, a na ścianie potężne płótna batalistyczne — Mac Donald, powiedział dziennikarce, zwraca się do Trafalgaru plecami, ale Tardieu nie odwracając wzroku patrzy na Waterloo, — a węc cała ta sala w złocie, z złotymi krzesłami bez łąki, ze złotym tronem królewskim i, na Boga, zło-

tym mikrofonem dla transmisji radiowej, a u sufitu olbrzymie zwisające trąby rozgłośników. A wszystko to, złoto i gotyk, i król angielski, i zebrani mężowie stanu na estradzie, i dziennikarze świąta na złotych krzesłach, wszystko w poświacie żółtozłotej mgły, bo tutaj przedarła się przez czcigodne mury Westminsteru, jakby przez sito, otuliła liczne elektryczne lampy. Połyskujące gęste i żółte powietrze osłoniło wszystko, przeświecało złoto królewskiego tronu, a Jerzy V., głos poprzez mgłę, przemawiał przez mikrofon do świata o pokoju. —

— Stamtąd, gdzie ja stałem, nie widziałem niczego, prócz mgły i połysku tronu, tam gdzie znajdował się król. Fantastyczna, nie prawdziwa, jakby zaśnienizowana przez Maksa Reinhardta — ta historia świata!

(Rozbrojenie ma, pomyślałem, pecha do pogody. Byłem przy tem, jak z wiosną w Szkocji spotkali się celem odbycia pierwszej konferencji Dawes i Mac Donald. Co za czarcie szkockie powietrze panowało wtedy w okolicy Machetha!)

Ta najzupełniej dzieła historia z admirałem zdarzyła się, kiedy król z tronem był już poza salą. Bo kiedy król skończył przemówienie i uroczystie opuścił salę, natychmiast zjawił się wyfraczony ludzie z orderami i wynieśli złoty tron — by żaden amerykański nie usiadł na nim, myślano sobie.

Potem nagle zjawił się ów admirał.

Nie taki admirał, jak lord Nelson. To właśnie jest ową szczególną rzeczą w tej londyńskiej konferencji morskiej, że admirałom nie wolno brać bezpośrednio Donalda; rozbrojenie, o ile można się bez admirałów.

Ne tak, było to w końcu stycznia, na ówczesną grubą mgłę od sześciu już lat, dobrze, ale naraz przeleciał po hali duży motyl, brązowo - czerwony „admiral“. Tak się nazywają te motyle, nie na to nie poradzisz.

Brand dojrzał go pierwszy i wskazał nań. Trzepotał zwona skrzydłami nad estradą delegatów konferencji, zdradzał pewem skłonność sfrunąć w kierunku Monsieur Sauerwena — wszędzie, gdzie jaskrawy snop światła jednej z lamp przedzierał mgłę, tam widać było motyla, zdawało się, jakby to była projekcja kamery, — ależ nie: był żywy i rzeczywisty, jak tylko coś tak upiornie symbolicznego może być rzeczą rzeczywistą: znalazł się i nie udało się wykluczyć admirałów, zwolna przeleciał opodal wojny morskiej pod Trafalgarem. (Czy była to więc może dusza Horacego Nelsona, która tu polatywała?) Jaką to szczeliną w prastarych murach dostał się na salę? Jakże wogóle na miłość Boską żył jeszcze w styczniu? Cóż to kryła w sobie jeszcze ta mgła? Co jeszcze wykonać mogło się z jej łona?

Przez chwilę, tylko przez chwilę, nie zajmowało się to ważkie zebranie mężów stanu niczem innym tak bardzo, jak tym motylem Brand był mocno wzczęśliwiony Błądy Mac Donald uśmiechnął się po raz pierwszy i jedyny tego dnia. Głębiej, w dole siedzący korpus dyplomatyczny iął nasadzać monokle.

„Admirał, admirał, admirał!“ szepotali wszyscy. Brzmiało to coś, jakby „Rombarbarum“. Dopiero potem zjawiła się powaga i godność. Siedemnastce złotych trąb rozgłośników rozniósło w fale eteru morskie przemówienie pokojowe. Gdzieś w żółto - złotej mgłę polatywał niewidoczny teraz, ale wszystkim nam świadomy admirał.

ROLF NELSON

Przekonany niedowiarek

Mój przyjaciel M. twierdzi, że zna tylko trzy kategorie kobiet: nie więcej. Ba, nie wiecie pewnie jakie? Tylko trzy: pierwsza studjuje swą garderobę, której wszyscy jej zazdroszczą i narzekają: „Nie mam co na siebie włożyć“. Druga siedzi co noc w innym dancingu i skarży się: „Nigdy nie wychodzę z domu“, — a trzecia płacze: „Nikt mnie nie potrafi zrozumieć“.

Ze tak jednak nie jest, miałem możność przekonać się ostatnio kiedy byłem zaproszony do towarzystwa, gromadzącego elitę towarzyską naszego miasta, gdzie miałem szczęście (musiałem się do tego z biegiem czasu przyzwyczaić) być napastowanym ze wszystkich stron. Wprost zerwał się ulewny deszcz listów i fragmentów pisma. Jedynie z trudem udało mi się zaspokoić te olbrzymie ciekawości, napełniając obecnych Literę i zdania poszczególnych zapisanych papierów rzuciły mi się w oczy, mówiły do mnie swym własnym językiem i kształtowały się w istny kram typów słabej i jeszcze słabszej płci, które miałem zanalizować.

Oto kobiety: skromna, wabliwa, zmysłowa, namiętna, kokietka, dumna, plotkarka, zazdrosna, rozrzutna, nienasyciona, idealistka, a nawet bardzo rzadko genialna; tu znów mężczyźni: bohater pantoflowy, frazesowicz, wstydliwy Józef, lew salonowy, Don Juan, dyplomata klameca, gentleman, pyszałek, wróg kobiet, chory z urojenia i chory na miłość. Każdym usłuchał to, co zdołałem wydstać z cech charakteru jego pisma.

Istniejąca początkowo nieufność i wątpliwość w stosunku do grafologii szybko się rozproszyła, dzięki obiektywnym sądom i wywodom, które wygłaszał grafolog. Jednakże nie brak było, jak zwykle, sceptyków, do których musiałem się zabrać z kolei rzeczy.

Pewien dobrze odtwory pan, mniej więcej 40-letni filister, o spokojnej naturze, zwrócił się do mnie: „Wszystkie te typy mężczyzn i kobiet poznaje pan na podstawie charakteru pisma? Nie wierzę w to“. Położył swój podpis przedemną i zapytał: „Do jakiej kategorii chce pan mnie zaliczyć?“

— Do zadowolonych — odpowiedziałem. — którzy osiągnęli

swój cel i dziś spożywają w spokoju owoce swej pracy. —

— Ma pan może rację, — zgodził się mój rozmówca, — to się zgadza, ale wnioskuję pan o tem może z mego wyglądu. W każdym razie nie z mojego podpisu, który zresztą przed laty wyglądał zupełnie inaczej, mniej więcej tak... — i nakreślił na papierze podpis z widu zakrętami, co mu się zresztą z trudem udawało.

— Pozwoli pan — wtrąciłem — ten podpis z przed lat, świadczy o tem, że był pan ogłowiekiem pracowitym, ambitnym realizującym wiele planów, czło-wiekiem, który nie cofał się przed niczem, aby osiągnąć swój cel. Przyzna pan chyba, że dziś nie myśli pan już o swej przyszłości, ma pan uregulowaną pracę i jest zupełnie spokojny. Dawniej nie miał pan nic i chciał pan coś osiągnąć, zwrócić na siebie uwagę, dlatego właśnie ta masa zakrętów.

— A więc uważa pan, że charakter jest przyczyną charakteru pisma? — zapytał ów już na pół przekonany.

— Nie! Przypuszczenie to jest mylne. Charakter pisma powstaje zapomocą ruchów ręki i palców, a te znowu są pod wpływem wydarzeń w tak zwanych nerwach motorycznych, które biorą swój początek w „centrum pisania“ — mózgu. Gdyby się chciało dalej zapytać co wpływa na owe popędy ruchowe w systemie nerwowym, wówczas odpowiedź doprowadziłaby nas nie do zjawisk cielesnych. Wszelkie wydarzenia cielesne na świecie tworzą, jak to wyrażają przyrodnicy, „zamiętny łańcuch przyczynowy“, który nigdzie nie pozostawia miejsca na niecielesne czynniki.

„Charakterem“ nazywamy odmiennie szczegóły duszy osobistej; dusze nie występują w świecie rzeczy, to też nigdy nie należy ich szukać wśród możliwych przyczyn rzeczowych wydarzeń. Stosunek duszy do ciała jest całkowicie inny, a mianowicie bez porównania bliższy, niż przyczyny i skutku. Żywe ciało jest mianowicie zjawiskiem duszy, dusza jest sensem żywego ciała. Przyczyna każdego dźwięku mowy są ruchy krtani, języka i warg, które ze swej strony mają swe źródło w mózgu. Zupełnie tak samo, jak dźwięk mowy jest znakiem

pojęcia, jest żywe ciało zjawiskiem duszy i zupełnie tak, jak znający mowę czerpie z wypowiedzianych słów pojęcie o sędzie, który pan wypowiada, wnioskuję grafolog z odruchów żywego ciała o duchowych przeżyciach, które w panu zachodzą. Nie pytamy o przyczyny odruchów, lecz o ich duchową treść.

Częstym zarzutem przeciwko grafologii jest: píše się dziś tak, jutro inaczej, w dobrym bu morze inaczej, niż w złym, a przecież charakter człowieka pozostaje mimo to niezmienny.

Jednakże argument ten jest z gruntu fałszywy, ponieważ do świadczenia uczy, że charakter pisma wykazuje zawsze określone cechy nawet u takich ludzi którzy świadomie lub nieświadomie używają zmieniającego się charakteru pisma. Znalezione tych określonych cech pisma nie jest trudne dla grafologa, aczkolwiek dopiero na podstawie ściślejszej analizy pisma Wiemy przecież, że na początku każdego działania niezbędne są silniejsze impulsy woli, niż wtedy, gdy praca ma normalny bieg. Każdy hochsztapler, szwindler małżeński, lub zakochany z pobudek materialnych zdradza zwykle swój właściwy charakter dopiero pod koniec swej gry — zgodnie z tem również dopiero w ostatniej tereji swego listu“.

Nawrócony zupełnie sceptyk podał mi rękę i powiedział:

— Można więc wielu nieszczęściom zapobiec, gdyby się na czas zasięgało rady grafologa.

— Na zachodzie nie nowego — odpowiedziałem. — We wszystkich kulturalnych krajach posiadamy już oddawna instytucje grafologiczne, które brane są pod uwagę w wydarzeniach życia codziennego, ha nawet w handlu i przemysle. Żadne z większych przedsiębiorstw bankowych nie przyjmują do pracy urzędnika, nie zasięgając przedtem rady analizy grafologicznej.

Kryminalistyka uznaje również psychologię charakteru pisma za poważną czynnik i za częsta się n'm posługuje. Policja berlińska i wiedeńska zbiera obok odcisków naców również próbki charakteru pisma aresztowanych.

ERNST TOLLER

## ODWIEDZINY U FORDA

„Every man has a chance“.

Początkowo wierzyłem, że sytuacja robotników w Ameryce jest bez porównania lepsza niż w Niemczech, a dochody ich znaczne wyższe. Wkrótce jednak zobaczyłem odwrotną stronę medalu t. zw. „Prosperity“. Po wojnie Ameryka była wielkim zwycięzcą. Zdobyła tereny zbytu Europy. To też mogła spotęgować swą produkcję w nieskończoność. Bezrobocie prawie tam nie istniało, płace były wysokie. Każdy miał nadzieję, że w ciągu paru lat będzie posiadał tyle, aby kupić sobie na spłaty własny domek, własny samochód, własny kawałek ziemi. Ludzi opanowało hasło: „Every man has a chance“ to znaczy: „Każdy człowiek może się zrealizować“. Wszyscy spekulowali: czyje cele obuwia, windzarze, robotnicy, fryzjerzy, artyści. Najważniejszą częścią gazet była ceduła giełdowa. Czy papier jakiś zyskał, czy stracił parę punktów było ważniejsze, niż cała polityka europejska. Najbliższy dzień mógł podwoić ośzczędności. Wszystko zdało się możliwe w tym kraju, w którym wszelkie sprawy rozwijały się i zmieniały w gigantycznych wymiarach.

Nie nie starzało się. Domy 15—20-piętrowe rozwalano po 10 latach i budowano drapacze chmur na 40, 50 pięter wysokości. Powstała nowa szkoła samochodowa, a natychmiast budowano wokół niej sztuczne stawy, lasy i łąki.

Przedsiębiorcy, mądrzej od swych europejskich kolegów, popierali powszechny szal spekulacyjny, oferując swym robotnikom akcje po niskich kursach. Potrafili zainteresować wielkie rzesze robotnicze w ich systemie zarobkowym. Stworzyli złączenie „wspólnoty pracy i zarobku“. Istniały przedsiębiorstwa, których 25 proc. akcji znajdowało się w rękach robotników. Dziś sprawy te zaczynają się zmieniać, przygotowuje się kryzys przemysłowy. Krach giełdowy był tego symptomem. Można już nawet dziś obserwować kryzys w poszczególnych gałęziach produkcji, jak na przykład w przemyśle samochodowym.

W przeciwieństwie do Europy rozpiętość płac za godzinę jest bardzo wielka. Istnieją robotnicy, którzy otrzymują 30, 38 i 40 centów za godzinę, oraz tacy, którzy otrzymują półtora dolara. Najlepiej sytuowani są robotnicy budowlani, wermistrze i drukarze. Parokrotnie mieszkałem u robotników. Po-

stadałi oddzielne domki, które u nas napewno zwałyby się małymi willami, dobrze urządzone sypialnie i jadalnie, oraz kuchnie z „Frigidaire“ (chłodzińca) i kapłelami. Meble typowe, ale bardzo przyzwoite. Każdy dom posiadał wielkie aparaty radiowe, gramofony, nawet elektryczne pianino. Robotnicy jedli lepiej niż ich towarzysze w Europie; można było zauważyć, że przyzwyczaili się do „komfortu“. Posiadali samochody i to nie tylko używane wozy, ale tylko Fordy, ale nawet drogie wozy znanych marek. W jednym wypadku samochód taki kosztował 1000 dolarów, w innym 1200. Pewna rodzina w Rochester, w której córki także pracowały, posiadała dwa auta, jedno należało do ojca, drugie do najstarszej córki. Podatek wynosi parę dolarów. Benzyna kosztuje połowę tego, co w Europie.

Ale teraz odwrotna strona medalu. Jeśli robotnik zachoruje lub straci pracę, nie ma żadnej opieki. Musi spożywać swe oszczędności, a wreszcie jest skazany na prywatną dobroczynność. Nie wszystkim robotnikom tak się powodzi, jak tym, którzy podejmowali pracę w charakterze gościa. Byłem w dzielnicach miasta z rozpaczliwymi mieszkańcami, widziałem i okolice wokół Pittsburga, gdzie setki tysięcy zatrudnione są w potężnych stalowniach Bethlehem: „slums“ bez komfortu i równie brudne, jak wiele mieszkań w zagłębiu Ruhry. Godne zaznaczenia jest, że robotnicy, którzy spełniają najcięższą pracę w stalowniach i kopalniach, otrzymują najmniejsze prace.

Pewna kobieta w Pittsburgu, prywatna siostra miłosierdzia, oprowadzała mnie i pokazywała mi „wypadki“. Był tam mężczyzna, który pracował 17 lat w pewnym zakładzie i regularnie płacił do prywatnej kasy zsekuracyjnej fabryki. Gdy zgłosił się jako chory, otrzymywał wsparcie przez krótki czas. Następnie adwokat i lekarz fabryczny wysiedzieli, że chociaż jego nie stoi w żadnym związku z jego pracą i wsparcie zostało „kreszone“. I oto siedzi ten człowiek wraz z żoną i sześciorgiem dzieci i mógłby dosłownie umrzeć z głodu, gdyby nie miał szczęścia stać się dla dobroczynnych pań miasta „wypadkiem“. Ale jakże wielu nie staje się „wypadkiem“! Wielka ilość przestępstw kryminalnych, włamań i kradzieży daje się wytłu maczyć jedynie taką nędzą.

Nawet rysownik warsztatowy musi stać całe 8 godzin. Gdy ktoś chce wyjść, musi, jak w szkole, podnieść palec i czekać, aż dozorca sprowadzi na jego miejsce rezerwowego robotnika. Błada, jeśli nowa zmiana, przechodząca na miejsce starej, zamieni z poprzednikiem choćby trzy słowa! Robotnicy zostają natychmiast ukarani, lub natychmiast zwolnieni. Kara polega na tym, że ukarany nie może pracować parę dni lub parę tygodni. Jest to niebezpieczna kara, która może spotkać robotnika: nie zarabia. A gdy wraca, może mu się zdarzyć, że zostanie zatrudniony w innym miejscu za niższą płacę.

(W pewnej fabryce w pobliżu Filadelfji, zapomniałem jej nazwy, jeśli robotnik w ciągu tygodnia przychodzi codziennie punktualnie minutę przed oznaczonym czasem, otrzymuje jaką nagrodę płacę za dwie godziny pracy. Jeśli przyjdzie jednak jeden raz o minutę zapóźno, potrąca mu się 6 godzin pracy).

We wszystkich pomieszczeniach fabrycznych roi się od policjantów zakładowych i nadzorców, kontrolujących robotników. Policjanci zakładowi ubrani są podobnie do policji państwowej. Według konstytucji nie mają żadnych uprawnień policyjnych. Jednakże przywiązują je sobie, noszą palki gumowe i rewolwery. Jeśli odkrywają u jakiegoś robotnika naruszenie porządku fabrycznego, aresztują go i prowadzą do swego biura.

Każdy robotnik na 15 minut na jedzenie. Niema specjalnych pomieszczeń jadalnych dla robotników. W czarnej od kurzu, cuchnącej wszelkimi chemikaliami hali znajdują się wozy ze środkami spożywczymi. Każdy robotnik może sobie tam kupić za 25 centów paczkę z lunchem (dwa sandwiche i trochę owoców, garnuszek tekturowy z zupą i flaszkę z kawą) i jeśli ma na to ochotę, może to spożyć siedząc na brudnej podłodze. Natomiast „proletariat w kołnierzykach“, urzędnicy i pracownicy, mają wspaniałe urządzone czyste pomieszczenia jadalne. Tam przystępują się do długiego stołu, bierzcie się także, talerz i nakrycie, stawia trójkę na dwóch prętach, biegnących wzdłuż całego stołu, wyszu-

kuje się co komu przypada do gustu najróżnorodniejsze zupy tanie, dobrze sporządzone potrawy z mięsa i jarzyn, najróżnorodniejsze salaty, kompoty, kawę, mleko. Ostatnią stacją jest kasa. Kasjer szybko rzuca okiem na potrawy, wyciska do ręki rachunek, który płaci się po zjedzeniu przy wyjściu z sali.

Dlaczego Henry Ford nie buduje podobnych sal jadalnych dla swych robotników? I w tym tkwi kawał wyrafinowanej psychologii. Gdyż urzędnicy nie są lepiej sytuowani, niż robotnicy. Nie otrzymują pensji miesięcznej, lecz tygodniową, a niejeden robotnik zarabia więcej. Więc w ten mądry sposób schlebia się ambicji pracowników.

Minimalna pensja u Forda wynosi 6 dolarów dziennie. Tydzień roboczy składa się z 5 dni. (Również w innych fabrykach wprowadzono 5-dniowy tydzień roboczy. W Nowym Jorku pracuje w ten sposób 200,000 robotników). Są robotnicy, których płaca tygodniowa sięga 70 do 75 dolarów. Coprawda w ostatnich czasach, kiedy rozpoczął się ruch hamujący zbytu, Ford wydała najchętniej dobrze płatnych robotników. Niema tam mowy o tego rodzaju środkach, jak na przykład u nas, gdzie naprzód ogranicza się ilość zmian w ciągu dnia, czy nawet ilość dni roboczych w tygodniu, zanim przystępuje się do redukcji robotników. W Ameryce może znaleźć się nagle na bruku tysiące robotników, którzy zrana jeszcze nie spodziewali się tego. A pomimo to garną się do Forda tysiące i tysiące robotników wszelkich narodowości i wszelkich ras. Praca jest do tego stopnia zmechanizowana, że każdy niewykwalifikowany, opanowuje niezbędne ruchy w ciągu pół godziny. Już o 11 wieczorem stają pierwsi kandydaci w ogonku przed biurem przyjęć, a nad ranem stoi często tysiące robotników, gotów stłoczonych przed fabryką. Jeśli nie potrzeba „rąk“, wywieszają się tablicę z napisem: „Dzisiaj nie ma przyjęć“, i jeśli reflektanci nie rozproszą się w ciągu godziny, nadjeżdża straż ognia i puszcza na nich strumienie wody.

## Biegnąca taśma

Oglądałem jeszcze zakłady, w których Ford fabrykuje swe blachy stalowe; hutę szklaną, gdzie na biegnące taśmy leje się nielejącące się szkło, kraje i polewuje; widziałem wielki piec i tu, fabryki, w których produkuje się części samochodów. W pewnym podwórzu leżała olbrzymia góra żelastwa: były to zardzewiałe części 196 wycofanych ze służby okrętów wojennych, które Ford kupił od rządu za tanie pieniądze i ponownie przetapiał.

Mój uprzejmy przewodnik zwrócił mi uwagę na to, że w fabryce tej nie są zatrudnione kobiety. Henry Ford — mówił — chce, aby kobiety dbały o swych mężów i utrzymywały w porządku gospodarstwo domowe. Tak: ci przewodnicy są dobrymi szefami propagandy. „Czy robotnicy pracują przy dziennym świetle?“

„Sure“ — odpowiedział przewodnik.

Ale potem widziałem warsztaty z lampami, których światło barwiło twarze robotników na zielono.

„Czy wszędzie jest tak czysto, jak w tych warsztatach?“ — zapytałem.

„Sure“ — odpowiedział przewodnik.

Ale potem rzuciłem okiem do pewnego oddziału gdzie lakierowa-

no wozy; panował tam niezdrowy smród, a robotnicy nosili maski na twarzach.

Gdy mi potem przewodnik opowiadał, że 73 proc. robotników Forda posiada własne domy, a 78 proc. — własne samochody, powiedziałem i ja „Sure“.

Zanim opuściłem fabrykę, przyrzekałem się owemu pomieszczeniu, gdzie na biegnącej taśmie ułożone są wszystkie części, aż wkońcu gotowy samochód rusza o własnej sile, kierowany przez robotnika, który prowadzi go przez stację kontrolną do wielkiej hali sprzedaży. Tam czekają agenci i odbierają gotowe samochody. Ford fabrykuje w każdym zakładzie jedynie tyle samochodów gotowych, ile jest obstatowanych i zapłaconych. Codziennie opuszcza fabrykę około 600 wozów. Poszczególne części nie zostają gromadzone na placach składowych. Zostają one wprost z miejsca produkcji załadowane zapomocą kranów w skrzynie które produkuje Ford, a skrzynie te są przeniesione do wagonów kolejowych, stojących na szynach w hali. Po noclegów z 400 wagonami opuszcza codziennie tę halę.

\* \* \*

Zegnam się ze swym przewodnikiem i stoję nazewnątrz przed zakładami. Była to pora zmiany. Dziesiątki tysięcy robotników wychodziło z fabryki. Przyglądałem się ich twarzom. Żaden nie wyglądał wygłodzony, ale wszyscy mieli w sobie coś niewymownie zmęczonego, wypompowanego. A gdy po chwili siedzieli w tramwajach i autobusach, wielu z nich natychmiast zasypiało.

Mechanizacja pracy, o tyle o ile zaoszczędza siłę roboczą, ma dla społeczeństwa wielkie znaczenie. Ale jeśli człowiek znika się do roli martwego miota czy dźwigni, zdobywcza staje się wątpliwą. Niebezpieczeństwo to może być zmniejszone jedynie w ten sposób, że jednostka nie będzie pracowała „mechanicznie“ przez 8 godzin, że w wolnych chwilach otrzyma możliwość wyładowania wszystkiego tego, co żyje w niej twórczo. Dość już jest źle, że w człowieku nie pozostało już nic z tej świadomości o swem dziele, co dawniej w rzemieślniku; że spełnia obecnie zaw-

U Forda nikomu nie wolno opuszczać swego miejsca, w którym pracuje, nikomu nie wolno odwiedzić innej hali. A więc może się zdarzyć, że człowiek przepracuje całą swoją żywotność przy jednym i tym samym uderzeniu młota, przy jakiejś części samochodu, nie widząc nawet gotowej maszyny, przy produkcji której przecież współpracował.

## 125.000 robotników u Forda

Związki zawodowe są silniejsze, niż u nas. Pomimo to istnieje wiele fabryk, nie zatrudniających robotników związkowych, jak na przykład Ford.

Byłem u Forda. Towarzyszyło mi dwóch robotników, którzy od lat pracowali u niego. Weszliśmy do gmachu przyjęć. Dano nam specjalnego przewodnika, byłego oficera amerykańskiego, który stracił na wojnie rękę. Wsiadliśmy do autobusu. Naprzód pojechaliśmy do warsztatów. Przedstawili sobie olbrzymi gmach, w którym pracują tysiące ludzi, klasno stłoczeni, przy warsztatach, wśród niesłychanego hałasu. Tuż nad ich głowami gędza taśmy, sukna bez końca.

Każdy mężczyzna dokonuje tylko jednego ruchu; w ciągu 8 godzin niezliczoną ilość razy powtarza ten sam ruch.

Ten sam jeden ruch!  
Ten wtręca śrubę,  
Ten gilzę,  
Ten zawiesz w przelocie koło rozpędowe,  
Ten część karoserji,  
Ten wierci automatycznym borem dziurę —  
Ten zakłada sztanconą blachę...

Zawsze ten sam ruch —  
Każdy ze 125 000 robotników pracuje 8 godzin. Dzień podzielony jest na 3 zmiany. Nikomu nie wolno mówić, ani palić, ani ustąpić.



## Humor zagraniczny

— Na miłość boską! Co się stało?  
— Chciałem ci tylko podziękować, droga ciociu, za piękny motocykl, który mi ofiarowałaś na imieniny

Dr. MARJAN ROZENTAL

# TRAGEDJA LEKARZA

Jeżeli ja, jako internista, nie ginekolog, pozwoliłem sobie w kwiecie ub. roku (na zasadzie dość obszernego materiału lekarskiego i zdań koryfeuszy wiedzy lekarskiej w galezi położnictwa) i teraz znowu pozwalam sobie zabrać głos w kwestji legalizacji poronień, to z dwóch przyczyn. Po pierwsze każdy lekarz, oprócz swojej specjalności, musi znać — teoretycznie i częściowo praktycznie — wszystkie galezie medycyny — wszystkie galezie medycyny — choć ich jest obecnie tak dużo — i dlatego ma prawo — i obowiązek — wypowiedzieć się w każdej kwestji lekarskiej. Po wtóre, ja, jako lekarz kasy chorych, gdzie u każdego lekarza przewija się niezmiernie bogaty materiał, zbyt często stykam się z kwestją, tak ważną i tak palącą, jak kwestja poronień sztucznych, — ażeby się nie wypowiedzieć.

A stykam się z tą kwestją w dwojakich wypadkach.

Po pierwsze, kiedy kobieta żąda wykonania abortu, to ginekolodzy, którzy stwierdzają u kobiety ciążę, sami nie decydują, a odsyłają do internistów (potrzebne jest świadectwo 2-ch internistów) dla zbadania kobiety ciężarnej i decyzji, czy wskazany jest, z punktu widzenia lekarskiego, sztuczny abort. I tu jest tragedia lekarza, który, z jednej strony, zna doskonale potrzebę proletariatu, bo leczy ten proletariatu, — a z drugiej strony zna trudności, z jakimi może być połączone wykonanie sztucznego abortu, i niebezpie-

czeństwa, jakie mogą grozić kobiecie podczas i po wykonaniu abortu (rozmaite uszkodzenia choroby płożowe i popłożowe).

Drugi wypadek, kiedy internista styka się z kwestją poronień sztucznych, zachodzi wtedy, gdy kobieta, po sztucznym poronieniu, wykonanym w szpitalu, wraca do kasy chorych, — chora, gorączkująca, z bólami w sferze organów rodných.

I tu znowu tragedia lekarza u którego wprost opadają ręce na widok kobiety cierpiącej, której trudno jest pomóc, wobec złych warunków życia tej kobiety. Ma się do czynienia z chorobą popłożową, albo, lepiej mówiąc, z chorobą poporoniową. Szpital nie może takiej kobiety długo trzymać, bo brak jest miejsc, a wogóle trudno jest leczyć taką kobietę, wobec niedźwicznych warunków życia kobiety z proletariatu. W rezultacie, kobieta skazana jest na chorobę długotrwałą, jest ciężarem dla kasy chorych (koszta leczenia zasłki), jest ciężarem dla swego domu, dla swej rodziny.

Spółczeństwo zna tylko jedną tragedję, tragedję kobiety ciężarnej, która z tych lub innych powodów nie może rodzić. Ale społeczeństwo nie zna tragedji lekarza, który ma decydować o przerwaniu ciąży i brać na siebie odpowiedzialność za następstwa, które nie od niego zależą.

Celem więc niniejszego artykułu (to samo chciałem wypowiedzieć na wczelu) jest prze-

strzeżenie opinji publicznej przed zbyt pochopnem rozstrzygnięciem kwestji i przestrzeżenie kobiety ciężarnej, żądającej przerwania ciąży, przed niebezpieczeństwem. Że takie przestrzeżenie kobiety nie jest zbyt techniczne, dowodzi praktyka w republice sowieckiej, kolebce legalizacji poronień, gdzie przestrzeżenie kobiety, nim się przystąpi do abortu, jest uwarunkowane odpowiednim dekretem (patrz niżej).

Od niektórych adwokatów slyszalem, że kwestja legalizacji poronień jest, w ich gronie przysądzona — w kierunku zupełnego skasowania karalności poronień. To jednak, że na wiecu wystąpił jeden adwokat (więcej nie doszło do słowa), jako przeciwnik legalizacji, dowodzi, że poglądy w tej kwestji wśród adwokatów nie są jednolite.

Przytoczę jeszcze zdanie p. E. Lorenza, sędziego Sądu Najwyższego (cytuje podług „Głosu Porannego“ z dn. 20.XI.29): „Jak rzecz (niekaralność abortów) rozstrzygnąć? To jedno z najtrudniejszych zadań polityki kryminalnej... Nie sadzę aby Polska mogła je rozwiązać na własną rękę, raczej będzie trzeba zjazdów ogólnoprawniczych całego świata. Wchodzi w grę różne czynniki, i liczenie się z Europą i obawa, że zniesienie karalności wywoła rozluźnienie obyczajów (przy. autora: niżej zobaczmy, że w Rosji obawa ta stała się rzeczywistością), i może brak szerszego spojrzenia u twórców nowego

## który ma decydować o przerwaniu ciąży i brać na siebie odpowiedzialność za następstwa

kodeksu... Mimo to, co do mnie wyznaje, że nie miałbym może odwagi cywilnej, aby wystąpić za zupełną niekaralnością“.

I jeszcze zdanie prof. M. Orzdeckiego (tamże): „Medycyna zna hasło: primum non nocere (przedewszystkiem nie szkodzić); czy nie byłoby słuszne, aby i komisja kodyfikacyjna przyjęła tę zasadę?... Faktowi przerywania ciąży trzeba przeciwdziałać w inny sposób: zapomożą reform społecznych, ustaw o alimentacji, o dochodzeniu ojcówstwa, za pomocą przeobrażeń opinji o nieślubnej ciąży“.

A więc sędzia sądu nie ma odwagi cywilnej wystąpić za zupełną niekaralnością, a prof. Orzdecki obawia się złych następstw takowej i proponuje inne sposoby. Nie cała więc opinja prawnicza jest za legalizacją poronień.

A teraz inna sprawa. Jeżeli obiektem kodeksu karnego ma być karalność lub niekaralność sztucznego abortu, to trzeba znać ten obiekt. Zapytuje więc pp. prawników, propagujących legalizację poronień, czy oni wiedzą, co to jest sztuczny abort i jak to się robi? Czy który z prawników był kiedykolwiek obecny przy wykonywaniu abortu? Jeżeli nie, to czy przynajmniej znają teoretycznie wykonywanie abortu? (można rekomendować: 1) Winter, Der Kün. stliche Abort. 2) Vollmann, Die Fruchtabtreibung. 3) Grzywo-Dąbrowski, Przerwanie ciąży). Czy szeroka publiczność wie, co

to jest sztuczny abort, oprócz nazwy? Sadzę, że komisja kodyfikacyjna, kiedy dojdzie do paragrafów o karach za sztuczny abort, zasięgnie wprzód zdania wybitnych lekarzy, nim zdecyduje w jedną lub drugą stronę.

P. sędzia Najwyższego Sądu jest zdania, że kwestja legalizacji poronień może być rozwiązana tylko przez zjazd wszechświatowy prawników. Proponuje więc iść na Zachód. Ja wysuwam inny projekt: iść na Wschód, do Rosji, gdzie legalizacja poronień już egzystuje od roku 1920. Po co mamy tutaj teoretyzować, kiedy już można zaznajomić się z faktyczną stroną kwestji w Rosji.

Trzeba wysłać do Rosji sowieckiej ekspedycję, złożoną z prawników, lekarzy, socjologów, którzy zbadają na miejscu jak wygląda faktycznie legalizacja poronień. Dziesięciolecie okres legalizacji poronień w Rosji dał już bogate doświadczenie, a rezultaty już są wiadome. Władze i sfery naukowe rosyjskie chętnie udzielały wszelkich informacji i chętnie pokazywały rezultaty prawodawstwa sowieckiego.

Ale nim wyruszy taka komisja do Rosji, zapoznajmy się z literaturą rosyjską, traktującą kwestję poronień. Zapoznajmy się z historją, praktyką i rezultatami legalizacji poronień podług źródeł rosyjskich.

Ze źródłami temi postaram się zaznajomić czytelników w następnym artykule.

HENRI FALK

# PIĘKNA WALENTYNA

„Piękna Walentyna“ brzmiał przydomek, którym oddawna nazywali panią L'Herminois jej przyjaciele i znajomi. I rzeczywiście trzeba przyznać, że w wieku lat 49 osiągała jeszcze dobre wrażenie przy wieczorowym oświetleniu. Mąż jej był bogatym importerem surowego jedwabiu, a właśnie to bogactwo może dało jej środki do zwalczania oznak grożącej starości. Codziennie w ciągu trzech godzin Walentyna poddawała się zabiegom kosmetycznym twarzy ze strony zręcznej paryżanki, następnie masażysty indyjskiego, wreszcie szwedzkiego specjalisty dla radjoterapii. Od bywa swą drzemkę przed obiadem, gdyż jedynie w ten sposób można wypocząć, nie tyjąc. Suknie jej utrzymane są w bardzo świeżych barwach i w ten sposób wydaje się jej za pewne że się nie zmieni. Mąż jej był innego zdania, ale ten uprzejmy małżonek niczem nie okazywał swego mniemia.

Malarz Conradin posiada duże ładne atelier. Rok rocznie w miesiącu październiku urządza tam wspaniałe bał. Tego roku nie omieszkają zaprosić również panią L'Herminois, ponieważ właśnie wykończył portret „pięknej Walentyny“. O północy — od 8-rj wieczorem pani L'Herminois już była zajęta swą toaletą — wszła uszmiłkowana, wybrylantowana, wydekoltowana do silnie oświetlo-

nego atelier, dumnym krokiem z głową wysoko podniesioną, w towarzystwie pochylonego męża. Malarz przyjął ich z wylaniem i przedstawił całemu towarzystwu.

Dawniej w czasie zebrań towarzyskich pani L'Herminois cieszyła się wielkiem powodzeniem: mężczyźni tłoczyli się wokół niej, prosili ją o taniec, o rozmowę o rendez-vous. Nie można twierdzić stanowczo, że Walentyna prowadziła zawsze wzdory tryb życia. Ale — to jedno wiadomo teraz napewno, że liczba jej adoratorów zmniejszyła się obecnie, niestety, bardzo znacznie. Ponieważ jednak uważa się sama wciąż jeszcze za godną pożądaną, przeto wygodniej jej było sądzić, że coraz bardziej zanika piękna tradycja galanterji męskiej w nowoczesnych towarzystwach.

Rozległ się dźwięk gongu, zapowiadający początek części artystycznej. Pani L'Herminois która od paru chwil błądziła samotnie wśród gości — (mąż znalazł sobie zajęcie przy pokerze) — rozejrzała się za miejscem.

— Czy mogę pani służyć krzeselkiem, łaskawa pani? — zapytał jakiś młodzieniec.

— Gaston Limours, inżynier

Jestem kontent, że mogłem się pani czemś przysłużyć.

W silnem świetle reflektora jakiś tancerz w japońskiej masce udaje cierpienia duchowe harakiri. Dwie tancerki hiszpańskie, przybrane w minimalną ilość czarnych koronek, tańczą z dziką gracją i wykonywują kuszące ruchy. Inżynier spogląda na Walentynę gorączkując: oczyma. Od czasu do czasu wdycha, a sąsiadka rzuca nań zdziwione ale życzliwe spojrzenia Hiszpanki magrodzono burzliwym oklaskami.

— Czy pozwoliłaby mi pani towarzyszyć sobie do bufetu?

— Ależ bardzo chętnie, mój panie! — odpowiedziała Walentyna.

Wypili szklaneczkę szampa na i mówili o wszystkim i o niczem, ale myśli ich były daleko od ich słów.

Rozległy się dźwięki tanga

— Czy mogę panią prosić?

Tańczyli. Walentyna tolerowała bez sprzeciwu, że przyśnił ją mocno do siebie. Przemownie zmieszana, myślała sobie:

— Dlaczego nie stawiam żadnego oporu? A ten piękny młody dzieńec, który mnie tak przyciska... — co mu jest?

Gdyby była wobec siebie bardziej krytycznie usposobiona mogłaby sobie na pierwsze pytanie sama odpowiedzieć, że tego rodzaju okazje stawały się dla niej coraz rzadsze.

Fakt ten łatwo odpowiedziałby jej na pytanie. A na pytanie drugie odpowiedział sam mło-

dzieniec, jakby słysząc jej myśli:

— Zupełnie nie wiem, co się ze mną dzieje. Tańcząc z panią tango, to jak cud, jak szal!

Siedli na kanapie w małym saloniku z przyćmionem światłem.

— Czy nie czuje pani — szepnął Gaston Limours, ściskając silnie dłoń Walentyny, że robiła pani na mnie silne, niezapomniane wrażenie.

— Ale istnieje przecież — odpowiedziała nieco drżącym głosem — tyle kobiet, tak pięknych i młodych, dlaczego właśnie ja?

— Ponieważ jest pani najbardziej uroczą z pośród wszystkich. Bardzo mi przykro, jeśli panią przerażam, ale nie potrafię opanować mego zmieszania. Cokolwiekby kobiety chciały przeciwko temu powiedzieć — największym z holdów męskich jest pożądanie.

Mały salonik był przypadkowo pusty. Gaston Limours przyciągnął do siebie Walentynę drżącą ręką. Pocałunek w ciemności!

— Czy mogę spodziewać się szczęścia, że panią jeszcze zobaczę? — pytał cicho.

— Tak... to znaczy nie... ale proszę pana, niech mnie pan zostawi!

— Jakże byłbym szczęśliwy gdybym mógł panią otoczyć pięknem...

— Wielki dziecaku! Przyjdź pan jutro do mnie, na filiżankę herbaty!

— Dziękuję pani! Będziemy

mogli rozmawiać bez przeszkody i opowiem pani o sobie wszystko. Jakie szczęście znaleźć kobietę, kobietę jak pani powierzyć jej wszystkie radości i bóle, wszystkie rozczarowania i nadzieje... Jestem taki samotny! A życie jest często tak okrutne!

— Biedny chłopcze! — powie działa Walentyna.

Namiętnie ucałował jej dłoń Walentyna wstaje, wychodzi z salonu, kładzie trochę różu na wargi i wraca z tryumfującym zwycięstwem spojrzeniem na salę

Pani i pani L'Herminois siedzieli milcząc w swym samochodzie, jak to jest we zwyczaju po 30-letnim pożyciu małżeńskim. Wreszcie małżonek otworzył w północy usta, aby powiedzieć:

— Dość nudny był ten wieczór, bez wybitnych, bardziej interesujących ludzi. Zastanawiam się tylko, dlaczego w żaden sposób nie chciałaś iść do domu.

— Dużo tańczyłam, mój drogi — odpowiedziała Walentyna pogardliwie.

A chcąc dokuczyć mężowi do dała.

— I to z bardzo miłym młodzieńcem, Gastonem Limours.

— Ach z tym?... Uważam, że jest natrętny. Chce mnie za wszelką cenę wciągnąć do nowego interesu i próbuje zbliżyć się do mnie wszelkimi sposobami.

Pani L'Herminois ziewa i za myka oczy. Walentyna błędnie z oczu jej padają ciche łzy...